Cena egz. 20 groszy. **Dziś rozpoczynamy druk nowej powieści!** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. **Założyciel Jan Teska.** Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 283. | BYDGOSZCZ, piątek dnia 4 grudnia 1936 r. | Rok XXX.

Przemysław Mariański.

Fałszywe zasady wychowawcze.

II.

Cały współczesny system wychowawczy nie jest wart złamanego szeląga, bo nie posiada żądnych trwałych i stałych podstaw w religijnej naturze człowieka.

U podstaw prawdziwej pedagogii leży to, co nazywamy pokorą i zbożną czcią, a o czym tak pięknie pisze kwartalnik „Marchołt“ w artykule: „O rehabilitacji cnoty“.

Dopiero dziś wiemy jakie spustoszenie w dziejach wychowania porobił płytki system moralizmu Kanta.

Instynktownie to spustoszenie wyczuli nasi rdzennie polscy myśliciele, co, nie zarażeni ani dostojewszczyzną moskiewską ni faszyzmem włoskim i hitleryzmem niemieckim, prowadzą Polskę ku temu, ku czemu szła przez całe wieki.

Trzeba mieć coś z prostoty dziecka, trzeba mieć dalej **coś z niezepsutego chłopskiego rozumu,** żeby rozumieć tajemnicę wychowania i tejże tajemnicy ideał wychowawczy.

Aż nazbyt wiele mówią rozmaite pisma o szlachetnym chceniu, o wzniosłych zamierzeniach i dobrych intencjach, lecz brak im często prostej mądrości. Słowa „państwo“ i „naród“ odmieniamy przez wszystkie przypadki, a mało kto dziś daje nam określenie, czym jest państwo i naród, **jaka ich istota i treść,** jakie cele i zadania, jaka ich wewnętrzna racja bytu. **Każdy na swój sposób rozumie** państwo i na swój sposób naród. Istna wieża Babel. Czy w takim stanie rzeczy możemy się dogadać?

Każdy niezepsuty rozum chłopski stawi sobie pytanie następujące: Kto utrzyma te wszystkie szkoły, które stworzyćby trzeba, by wychowywać jedną trzecią część ludności całego kraju począwszy od kołyski a skończywszy na wieku poborowym do służby wojskowej?

Kto nie uznaje **naturalnej instytucji wychowawczej** ojca czy matki, starszego brata czy siostry, opiekuna czy też chlebodawcy, ten stwarza **kosztowne namiastki wychowawcze,** które w najlepszym razie będą pożerać miliardy i do ruiny materialnej przyprowadzać będą tych, co będą zmuszeni płacić wysokie podatki z tego tytułu wychowawczego.

Żaden Związek Nauczycielstwa Polskiego, żaden Legion Młodych nam Polakom nic zgoła nie ma do powiedzenia, są to bowiem **ostatnie przebłyski gasnącego świata.**

Wszystkim tym, którzy dokładnie nie wiedzą, o co bój idzie w Polsce, możemy tylko zalecić, **by pozostali sobą,** by pozostali wierni tym ideałom, które ich ojcowie wyznawali — **nie zważając na żadne podmuchy ze wschodu,** na żadne Związki Nauczycielstwa Polskiego, na żadne Legiony Młodych, żadne Straże Przednie. Tylko w ten sposób można Polskę uratować. **Polska stanie się wtedy nie tylko przedmurzem chrześcijaństwa, ale murem prawdy.**

Wszystko, co dziś urzędowo czy mniej urzędowo narzuca się polskiej postawie duchowej, począwszy od ks. Konarskiego, a skończywszy na Jędrzejewiczach, na Legionie Młodych i Strażach Przednich, jest **jedną wielką apostazją** (od-

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Król Edward VIII chce się ożenić

z panią Simpson.

Rada ministrów sprzeciwia się tym projektom.

Londyn, 3. 12. „United Press“ donosi: Jak podają ze źródeł absolutnie pewnych, **ustosunkowanie się króla Edwarda do pani Simpson grozi wywołaniem kryzysu rządowego** lub co najmniej poważnych **rozdźwięków między królem a ministrami.**

Gabinet dał królowi do zrozumienia, że **jest przeciwny jego ewentualnemu małżeństwu z panią Simpson.**

Ponieważ król Edward nie reagował dotychczas na te aluzje, jak twierdzą w kołach poinformowanych, premier Baldwin oświadczył, że jeżeli król nie zajmie stanowiska w tej kwestii, to **rząd przedłoży parlamentowi projekt ustawy, na mocy którego małżeństwa królów angielskich będą w przyszłości uzależnione od zgody rady koronnej.** Na to król miał zagrozić, że odmówi swej sankcji dla takiej ustawy.

Londyn, 3. 12. (PAT.) Informacje z wiarogodnych źródeł wskazują na to, że kryzys konstytucyjny **wszedł w bardzo ostrą fazę.** Gabinet brytyjski obradował wczoraj dwa razy. Przed południem, gdy na porządku dziennym były **tylko sprawy bieżące i po południu, gdy specjalnie zajmowano się kwestią sytuacji korony.**

Po tym posiedzeniu popołudniowym premier Baldwin udał się do pałacu, gdzie odbył **przeszło godzinę trwającą rozmowę z królem Edwardem.** Jak zapewniają w kołach dobrze poinformowanych, rozmowa ta nie tylko **nie dała pozytywnego wyniku, lecz przeciwnie, sytuacja zaostrzyła się w sensie negatywnym.** W kołach politycznych liczą się **z możliwością kryzysu gabinetowego w ciągu 4 najbliższych dni.**

* * *

(Mówi się nawet o możliwości abdykacji króla, który woli iść za głosem serca niż zasiadać na tronie z nie kochaną kobietę. Kwestia ta ze zrozumiałych względów stanowi największą sensację dnia. — Red.)

Ciekawa dyskusja w Sejmie.

A jak nie, to sobie pójdę...

powiedział p. premier Składkowski.

Kto wywoził złoto? — nie dowiemy się. — Poseł Dudziński z Bydgoszczy stawia na młodych narodowców. O rozszerzenie granic Pomorza i nie równanie w dół Ziem Zachodnich.

(Od własnego korespondenta parlamentarnego).

Warszawa, 3 grudnia.

Chłodna atmosfera wobec rządu w dniu otwarcia sesji budżetowej znalazła wczoraj swoje odbicie w przemówieniach posłów. Wielu z nich starało się dokuczyć rządowi, nie szczędząc słów krytyki. Inni podkreślali swoje rzeczowe ustosunkowanie się, ale też nie zamykali oczu na błędy polityki rządowej. Rezultat był ten, że wszyscy jednogłośnie wypowiedzieli się, że **popierać będą rząd gen. Sławoj-Składkowskiego w jego słusznych zamierzeniach i pracach. Uchwalą też temu rządowi budżet.**

Uwagę zwracało i to, że nowy sejm nabrał w ciągu wakacji wybitnie nacjonalistycznego zabarwienia. Nawet młodzież akademicka po ostatnich zajściach nie spotkała się z gromami potępienia, a raczej ze słowami wyrozumienia. Wyrównał się też **front antyżydowski.** Wystąpienia przedstawicieli żydów były aroganckie.

Osobno wystąpili społem posłowie z Grupy Pracy, domagając się **stworzenia wielkiej organizacji zawodowej świata pracy, sprawiedliwości społecznej i przebudowy gospodarczej.** Madeyski i inni zapowiedzieli m. in. wniesienie projektu ustawy, zmuszającej przemysłowców do odprowadzania do banków ustalonych kwot, któreby mogły być użyte tylko na inwestycje, szczególnie w przemyśle surowcowym, bo na tym odcinku stan nasz jest rozpaczliwy.

Poseł Surzyński z Poznania w imieniu nowoutworzonej **„partii“** „działaczy społecznych“ przedstawił krótki program i cele nowego ugrupowania.

Dużą sensację wywołało przemówienie **posła Dudzińskiego z Bydgoszczy,** który zadeklarował się jako **nacjonalista, zbliżony do ONR,** o czym obszernie piszemy na innym miejscu.

I jeszcze jedno: premier był oburzony, że go tak chłodno a nawet ironicznie Izba przyjęła. I to go zmusiło do zabrania głosu.

Na ogół dzień wczorajszy w sejmie był „ospały i gnusny“.

Zapisany do głosu **pos. Wymysłowski** nie wszedł na trybunę, a z miejsca zabrał głos, ograniczając się **do dwóch pytań,** skierowanych pod adresem premiera i wicepremiera.

„Panie ministrze Kwiatkowski!

Na ostatniej sesji sejmu zapowiedział Pan Minister ogłoszenie listy 120 osób, którzy przed wprowadzeniem ograniczeń dewizowych wywiozły z Polski złoto i pieniądze zagranicę.

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

To był pałac kryształowy!



Pogięte i połamane rusztowanie żelazne, miliony stopionych szyb — to wszystko, co pozostało na miejscu, na którym stał słynny londyński pałac kryształowy — gmach wystawowy, zniszczony obecnie przez pożar.

Fałszywe zasady wychowawcze...

(Ciąg dalszy).

stępstwem) od tego, co wieczne, piękne i dobre w polskiej naturze człowieczeństwa. Jest to płytki drobnomieszczański moralizm Kanta, czy też **chamstwo duchowe** w formie bezbożnictwa już nie religijnego, lecz duchowego.

Jest to **jeden wielki bezwstyd** już nie wobec Boga, lecz wobec świata, jego ludzi i rzeczy, którego namacalną wymową jest owo badanie lekarskie w szkołach śląskich.

Wschód patrzy na świat, rzeczy i ludzi bezczelnie, my Polacy patrzymy ze zbożną czcią. Mogą chcieć rozmaici prometeusze gwałcić świat, ludzi i rzeczy, lecz na dalszą metę to się im nie uda, bo jeżeli ludzie nie przeciwstawią się im, to przeciwstawią się im rzeczy, które noszą na sobie obraz i podobieństwo Boże i zmuszą ich, żeby te rzeczy tak rozumieli, jak one chcą, by je rozumieć.

Dla prawdziwego wychowawcy są tylko dwie drogi. W dziedzinie moralnej pokora i cześć zbożna, w dziedzinie intelektualnej intuicja.

Wszelki niemiecki kierunek „chcieniowy" czyli ponury woluntaryzm pokonany został przez Marszałka Focha. Typowym wolentarystą w czasie wojny Typowym woluntarystą w czasie wojny był Ludendorff. Znane było jego przywerden siegen".

Ludendorff chciał zwyciężyć, a Foch **widział, że zwycięży.**

Trzeba Polskę całą, jak długa i szeroka, nieść w miłosnych pieszczotach, a nie szafować na prawo i lewo zdrajcami. Tylko wtedy ukaże ona nam swoje rdzenne oblicze.

Kto nie kocha Polski we wszystkich jej pielgrzymkach ziemskich, kto jej nie ukochał we wszystkich stanach i warstwach, nie ma prawa o niej mówić, a tym samym nie ma prawa jej ludzi wychowywać.

Tarcia i nieporozumienia

w rokowaniach polsko-niemieckich.

Warszawa, 3. 12. (tel. wł.). Toczące się polsko-niemieckie rokowania handlowe nie są pozbawione **tarć wzajemnych i nieporozumień.** Doświadczenia roku bieżącego po stronie polskiej nie budzą zbyt optymistycznych widoków na rozwój polsko-niemieckiej wymiany towarowej. Tymczasem już obecnie wiadomo, że obroty nie przekroczą 120 milionów złotych.

Trudności w dotychczasowych rokowaniach dotyczą przede wszystkim kwestii kontyngentowych. Na przebieg pertraktacji tych nie pozostają bez wpływu rokowania o tranzyt niemiecki przez Pomorze. (r).

Arkady Fiedler i Jan Wroniecki laureatami m. Poznania.

Poznań, 3. 12. (tel. wł.). Na posiedzeniu zarządu miejskiego **została zatwierdzona uchwała o przyznaniu miejskiej nagrody artystycznej Poznania.** W dziale literatury przyznano ją **Arkademu Fiedlerowi,** znanemu autorowi podróżniczemu oraz w dziale plastyki **Janowi Wronieckiemu,** grafikowi, profesorowi Państw. Szkoły Zdobniczej w Poznaniu. Wysokość nagród wynosi po **5 tysięcy złotych.**

Swięto narodowe Jugosławii



W święto 18-ej rocznicy zjednoczenia Jugosławii, młody król Piotr i książę regent Paweł odebrali defiladę w Belgradzie.

Ciekawa dyskusja w Sejmie.

(Ciąg dalszy).

Dotychczas listy tej nie widzieliśmy. Dlaczego?".

Zwracając się do premiera Składkowskiego zapytał:

„Panie premierze! Pan zapowiedział surowe życie w Polsce... Dlaczego dotychczas nie obniżono wysokich pensji dygnitarzy państwowych i dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych?".

Te dwa pytania, postawione szybko jedno po drugim wywołały wielką sensację w sali i były przedmiotem różnych komentarzy w kuluarach.

Pos. Wymysłowski (robotnik z Łodzi) odpowiedzi nie otrzymał!!!

Na ogólne żale posłów i ubolewania pod adresem rządu, że sejm jest zwoływany **tylko raz do roku,** na kilka miesięcy, dla załatwienia budżetu, w czasie dyskusji zabrał głos premier Składkowski i zaznaczył, że otwierając wczorajszą sesję **„zwróciłem się do panów, jako dawny kolega broni i polityczny. Spotkaliście mnie z chłodem i surowo. Dlaczego, nie będę tutaj w to wchodził. Przyjęliście moje powitanie chłodno z pewnego rodzaju niedowierzaniem,** a nawet **ironicznie. Nie mogłem zaproponować Panu Prezydentowi wcześniejszego zwołania Izb, chociaż chciałbym to zrobić dlatego, że jestem uczniem Marszałka Józefa Piłsudskiego, a ten wielokroć powiedział, że Izby mają pracować cztery miesiące w roku na sesji zwyczajnej i póki ja będę premierem i w jego ślady będę wstępował i tak będę robił, jak on wskazał.** Ja będę zawsze szedł tradycją, którą dał Marszałek Piłsudski i to mówię z całym serdecznym namaszczeniem, na jakie mnie stać. **I dlatego proszę bardzo drwinek z tego nie robić. Temu co ja mówię, możecie wierzyć, bo ja żadnych krętactw politycznych nie robiłem i nie robię.** O ile to będzie zależeć ode mnie, będę premierem tak długo, jak będę uważał to za dobre i pożyteczne,

a jak nie to sobie pójdę

i ani o jeden dzień nie będę przedłużał tej sprawy.

Budżet odesłano do komisji. O następnym posiedzeniu posłowie zostaną zawiadomieni.

Dnia 2 grudnia rozpoczęła się na plenum dyskusja nad nowym preliminarzem budżetowym. Dyskusja rozpoczęła się od omawiania **wielkich bolączek świata pracy w Polsce.** Pierwszy zabrał głos **pos. Madeyski,** prawnik z Sosnowca, imieniem poselskiej Grupy Pracy. Mówił on o wielkiej roli, jaką winien odegrać w państwie świat pracy. Jeśli masy pracownicze nadal będą się znajdowały **poza** obrębem aktywności gospodarczej, społecznej i kulturalnej, nie będą w możności wziąć na siebie **odpowiedzialności za siły i powagę państwa.** Świat pracy nie ma dziś wiązadeł ustrojowych — zawodowych. Siła obronna państwa jest większa wtedy, gdy opiera się ono na organiczenie powiązanych grupach społecznych. Sprzeczność interesów pracy i kapitału jest zjawiskiem wtórnym wobec tego dobra, jakim jest wspólnota warsztatu pracy organizacyjnej, państwowej i dobra zbiorowego. Organizacja pracy i życia zbiorowego oraz podział dóbr, są to rzeczy ważne, a **masa narodu polskiego musi być nakarmiona.** Do tego celu prowadzi **zbiorowa wola,** a

nie marksistowskie ideały.

— Czy z dzisiejszego położenia i z przemówień przedstawicieli rządu można wyprowadzić optymistyczne wnioski?

Na to pos. Madeyski odpowiada krótko: **NIE! Walka z bezrobociem straciła swoją dynamikę. Środki tymczasowe nie wystarczają a w roku bieżącym będziemy mieli największą ilość bezrobotnych.** Musi powstać wielki plan związania organizacyjnego bezrobocia z gospodarstwem społecznym w sposób trwały i uzwględniający choćby minimum osobistego zadowolenia mas w Polsce. Czteroletni plan inwestycyjny jest pożyteczną nowością, ale to jeszcze serdecznie mało. **Potrzeba nam śmiałego planu gospodarczego, przebudowy gospodarczej i szeroko zakreślonej polityki społecznej, któraby naprawiła wszelkie krzywdy świata pracy i powiększyła udział świata pracy w dochodzie społecznym.**

Mówca zapowiada wniesienie przez ugrupowanie poselskie **szeregu projektów ustaw,** na które tak bardzo **czeka świat pracy w Polsce.** Projekty poselskie będą uzgodnione z projektami rządowymi w tym względzie.

Mowa posła Dudzińskiego — sensacją.

Po przemówieniu przedstawiciela „Lewiatana, pos. Hołyńskiego, głos zabrał

poseł Dudziński z Bydgoszczy.

Pos. Dudziński wygłosił tak opozycyjną mowę, że w byłym sejmie nie słyszeliśmy tak ostrej krytyki rządu ze strony patentowanej opozycji. I co najciekawsze, **Izba musiała mu przyznać rację i słowa jego były najgoręcej oklaskiwane przez znakomitą większość posłów.**

To teaż wystąpienie pos. Dudzińskiego zaliczono do pierwszorzędnej sensacji politycznej.

— Jeśli w poprzednich sejmach poseł należał do opozycji, to wszystko widział w czarnych kolorach, a poseł z obozu rządowego, to w każdym ministrze widział geniusz, a sytuacja nie przedstawiała dla niego nic do życzenia. Dziś poseł krytykuje ludzi, którzy są jego przyjaciółmi politycznymi i dla których wartości ma szacunek i nieraz kult.

Po takim wstępie, poseł Dudziński przeszedł do scharakteryzowania wystąpienia premiera Składkowskiego. I szkoda, że właśnie wtedy pan premier był nieobecny.

— W żołnierskiej deklaracji premier oświadczył, że wstąpił do rządu dla zrealizowania dwóch celów: zorganizowania obronności i zmniejszenia bezrobocia. Szybkie opanowanie sytuacji, jaka istniała w chwili obejmowania rządu przez gen. Składkowskiego i błyskawiczne zaprowadzenie porządku jest jego nadzwyczajną zasługą (oklaski). Nadzwyczaj prostymi, często ośmieszanymi środkami uchronił Polskę przed ciężkimi przejściami. Istnieje jeszcze **sprawa obronności kraju,** która w sensie technicznym należy do naczelnego wodza. Według mnie powinna ona polegać na skupieniu całego narodu polskiego przy armii. Nie usłyszeliśmy nic we wczorajszym oświadczeniu premiera, **co zrobiono w tej dziedzinie.**

A dalej: trzeba przyznać, że premier dość energicznie likwiduje skutki agitacji komunistycznej, ale nie słyszeliśmy nic o zapobiegawczej akcji rządu.

— **Dlaczegoż pan premier w pierwszym rzędzie nie oczyszcza podległych mu urzędów z elementów komunistycznych** (długotrwałe oklaski). Społeczeństwo musi wiedzieć, czy rząd wykona to, co w duszy społeczeństwa tkwi. O tym nic nie słyszeliśmy, tak samo, jak nie słyszeliśmy o tworzącym się w Polsce **Froncie Ludowym.** Na co czekamy, na co tracimy czas napróżno!

I znowu zrywają się oklaski, gdy mówca krytkuje dzisiaj obowiązującą polityczną linię podziału społeczeństwa. Powinien on zniknąć raz na zawsze. Podział jest tylko jeden: na tych, którzy dążą do międzynarodówki i tych, co chcą własnego państwa narodowego. Do dziś jesteśmy pod wrażeniem **mowy b. ministra Raczkiewicza, który młodzież narodową w związku z rozruchami antyżydowskimi pomieszał z komunistami. Obecny premier tego nie sprostował, a więc — czy on tak samo myśli?** Nie należy mieszać z komunistami tych, którzy w razie wojny będą bronić Polski, a międzynarodówka będzie robiła na tyłach dywersję.

Przez cały czas przemówienia pos. Dudzińskiego żydzi zachowują się nerwowo i w tej chwili słyszymy z ich ław okrzyki: **„nowy wódz młodych ONRu! Chce się dogadać z endecją! Hitlerjugend!".**

Poseł Dudziński: Mam na myśli ideowo i patriotycznie usposobioną młodzież nacjonalistyczną. Dzieli obecnie nas z nimi właściwie tylko **słowo:** państwo, czy naród? (okrzyki: „A czyny nie?").

Służba dla narodu jest ta sama, co służba dla państwa (przerywania, głosy: jeżeli chcą służyć narodowi, niech służą nikt im nie broni).

Mówca stanowczo **zwalcza starych endeków, którzy są na wymarciu,** a raz jeszcze opowiada, że

przyszłość widzi w młodzieży narodowej.

A zwracając się w stronę pewnych ław, powiada: jest dziś obojętne dla przyszłości Ojczyzny, kto się przyczynił w przeszłości do jej wskrzeszenia. W celu zjednoczenia społeczeństwa przy naczelnym wodzu, musimy ustalić, że pożyteczną jednostką jest ten, kto dziś pracuje dla dobra państwa (oklaski).

I już do samego końca mówca zbiera tylko oklaski i zgrzyty wściekłości na ławach żydowskich, którzy ponadto pamiętają, że on to był referentem w sprawie uboju rytualnego.

Nast. mówca poddał krytyce nowy budżet, nie szczędząc **pochwał dla pracy ministra Kwiatkowskiego.** A zwracając się do wicepremiera, powiada: Nie wiem tylko, czy mam prawo krytykować p. ministra skarbu, czy mi urząd skarbowy nie sięgnie do kieszeni. Urząd skarbowy nie bardzo wgląda w sprawy podatkowe bogatych senatorów, ale sięga do biedaków, takich jak ja, który dość długów popłacił za swoich kolegów...

Mówi się dużo o Polsce A i o Polsce B, to jest kresach wschodnich, powiada pos. Dudziński. Nie należy zapominać, że jeszcze jedna linia jest przeprowadzona: między wsią, a miastem. Stać skarb państwa na pałace w miastach, a na Ziemiach Zachodnich stawia się

kurne chaty dla osadników.

Nie stać nas tam na budynek murowany! Przez to obniża się kulturę tych ziem.

— Niepokojące są **wypadki w Gdańsku.** Posiadamy tam minimum tego, co jest potrzebne dla życia naszego państwa. Każde uszczuplenie naszego stanu posiadania w Gdańsku będzie **„śmiercią na raty",** a jako starzy żołnierze marszałka, by na raty umierać nie umiemy. Jeżeli ma nas spotkać śmierć na granicach zachodnich, spotykajmy ją od razu. **Wszystko musimy rzucić na kartę, żeby nie dopuścić do uszczuplenia naszych praw w Gdańsku!**

Również poseł Surzyński podkreślił, że społeczeństwo Ziem Zachodnich **jest zaniepokojone ostatnimi wypadkami w Gdańsku. Minister Beck będzie musiał udzielić autorytatywnych wyjaśnień sejmowi. Polska nie może dopuścić do zmiany statutu Wolnego Miasta i do uszczuplenia naszych interesów w dziedzinie handlu zamorskiego!**

Obrońca Pomorza przy głosie.

Pos. Michałowski z Grudziądza imieniem wszystkich posłów pomorskich oświadczył, że za mało zwraca się uwagi na sprawy i bolączki Pomorza, że zwracając uwagę na Gdynię — zbyt mało się mówi o Pomorzu, które jest wąską drogą do morza i zapleczem Gdyni.

Rozerwijmy granice dzielnicowe,

a rozszerzymy granice województwa pomorskiego.

Obecnie panuje niezdrowa atmosfera. Poza niepoczytalnymi wybrykami niektórych czynników na Pomorzu — niewątpliwie działa tu sprytnie propaganda niemiecka. Administracja nie funkcjonuje sprawnie. Szereg nadużyć, popełniony przez wyższych urzędników niewątpliwie poderwał zaufanie ludności do państwa. Nietakty administracji zrażają ludność. **Organ Kolejowego Przysposobienia Wojskowego,** na któ

Ciąg dalszy na stronie 9-ej.

Gen. Franco przygotowuje wielkie natarcie na Madryt.

Błędy białych. — Czerwoni nie są w lepszej sytuacji. — Wrzask komunistów. Rozstrzygnięcie w powietrzu.

Dnia 3 bm. mija **cztery tygodnie** od chwili, gdy wojska gen. Franca rozpoczęły atak na Madryt. Oblężenie to jak dotychczas nie zakończyło się zdobyciem i poza szeregiem kompleksów domów **na zachodnich przedmieściach Madrytu**, całość miasta znajduje się jeszcze **w rękach czerwonych.**

Wśród fachowców wojskowych oceniających marsz gen. Franco, przeważają zdania krytyczne. Wskazuje się z jednej strony na zbytnie wygięcie frontu, dające czerwonym ewtl. możność ataku flankowego, a z drugiej strony stawia się pod znakiem zapytania, czy Franco **w swym ataku czołowym na morze domów milionowej stolicy nie popełnił zasadniczego błędu i nie stracił przy tej sposobności swego rozpędu ofensywnego.**

Krytycy ci mają pozornie rację. Uwypuklenie frontu białych jest oczywiste. Niemniej jednak skrzydła tego frontu chronione przez teren mocno pofałdowany dają mu całkowite bezpieczeństwo. Należy tu również pamiętać, że **strategia czerwonych pozostawia bardzo dużo do życzenia** i że zdolność manewrowania źle zdyscyplinowanymi bandami milicjantów jest **więcej niż ograniczona.** Natomiast jeśli chodzi o kwestię ataku czołowego i zgrupowania wszystkich sił do tak ciężkiej i powodującej tak wielkie straty walki ulicznej, to trzeba tu wziąć pod uwagę przede wszystkim **względy natury psychologicznej.** Gen. Franco chciał uzyskać uznanie swego rządu i ze względów moralnych **zależało mu ogromnie na zdobyciu stolicy.** Miał również prawo mniemać, że czerwoni nie będą chcieli narażać ludności cywilnej na okropieństwa nowoczesnej wojny pozycyjnej. Musiał się również liczyć z duchem ożywiającym jego żołnierzy, którzy parli na Madryt i **miał prawo sądzić, że uda mu się zaskoczenie czerwonych.**

Rachuby gen. Franco okazały się do pewnego stopnia błędne. Czerwoni, idąc za podszeptem swoich sowieckich doradców wojskowych, postanowili raczej zniszczyć Madryt, i nie zostawić w nim kamienia na kamieniu, **niż oddać go bez walki przeciwnikom.** Ponadto zwiększające się z dnia na dzień transporty sowieckich oficerów, techników, specjalistów oraz **samolotów bojowych, ciężkiej artylerii i tanków** pozwoliły im na zamienienie niemal każdej kamienicy madryckiej **w silnie broniony fort.**

Akcja czerwonych nie przyniosłaby skutków, gdyby biali byli od początku atakowali całą furią i nakładem nowoczesnych środków walki. Tymczasem gen. Franco i jego podkomendni mieli wątpliwości czy wziąć centrum Madrytu pod obstrzał ciężkich dział i najcięższego kalibru bomb wielkich samolotów bojowych. Zamiast zarzucić Madryt gradem ognia i żelaza, **bombardowali go ulotkami, nawołującymi czerwonych do opamiętania i poddania się bez walki.** Ta łagodność w postępowaniu zemściła się. I dziś — jak to już podkreślaliśmy — wojska narodowe hiszpańskie krwawią się czwarty tydzień **w wielkiej bitwie o zdobycie Madrytu.** Trzeba jednak przyznać, że akcja ich nie jest znowu tak bezskuteczna jakby to wyglądało. **Zajęte przez nich przedmieścia dają im akurat taką samą siłę oparcia, jak przeciwnikowi.** Tutaj właśnie najlepiej widać braki tak w dowodzeniu czerwonych, jak i w sile odporu podległych im żołnierzy. Oparli się oni **dopiero w labiryncie ulic centrum miasta.** Na przedmieściach było im za przestronno do zorganizowania oporu, ale ten opór potrafią zorganizować biali i dlatego o ewentualność ofensywy czerwonych mimo wszelkich wysiłków przedsiębranych przez nich, możemy być całkowicie spokojni.

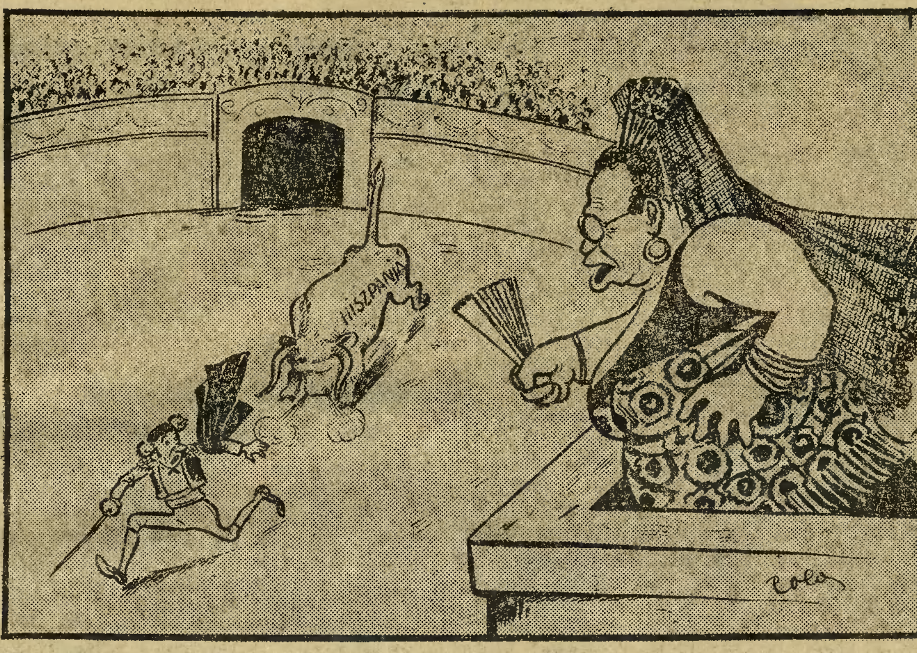
Dużą przerwę w walkach **spowodowała niepogoda** i niemożność zastosowania bombardowania powietrznego na szerszą skalę. Te warunki naturalnie trwać wiecznie nie mogą. Zastój na innych odcinkach frontu wskazuje, że **gen. Franco gotuje się do koncentrycznego ataku na Madryt.** Mimo wielkich posiłków uzyskanych przez Sowiety, nie musi się czerwonym dobrze dziać, jeśli już teraz podnoszą tak wielkie larum. Widownią tych dzików, wrzasków, odzwierciadlających dosadnie żywione przez nich obawy, jest Paryż. Komuniści pod wodzą pana Thoreza urządzają **prawdziwe ataki na rząd Bluma,** aby go zmusić do czynnej interwencji po stronie Hiszpanii. Jednocześnie prasa francuska **rozprzestrzenia tatarskie wiadomości o szczegółach przygotowanego przez gen. Franco natarcia.**

Jedne źródła mówią o wyładowywaniu **wielkiej ilości posiłków w materiałach i ludziach, dostarczanych przez Niemcy via Marokko,** skąd niemieckie oddziały mają przeprawiać się do Hiszpanii **pod firmą legionu cudzoziemskiego** (Tercio). Inne znów dzienniki przypisują ofensywę przygotowaniom włoskim. Rozprzestrzeniane są pogłoski, że **na wyspach Balearskich zgrupowana została armia 40.000 ludzi,** którą flota włoska zamierza przewieźć na wschodnie wybrzeża Hiszpanii i przez tego rodzaju dessant z jednej strony **zablokować porty** i uniemożliwić wyładowanie sowieckiego materiału wojskowego, a z drugiej strony **wziąć czerwoną milicję, walczącą pod Madrytem w dwa ognie.** Wprawdzie wieść o 40.000 armii na Balearach wydaje się co najmniej przesadzona, jednak pogłoski o grupowanej tam eskadrze lotniczej **w sile 60 samolotów bombowych najnowszej konstrukcji,** wydają się prawdziwe. — Bombowce te miał zakupić we Włoszech brat gen. Franco, znany lotnik i stąd to pochodzą wyżej podane wieści o włoskim udziale w ofensywie.

Zdaje się, że rozstrzygnięcie w wojnie hiszpańskiej **zapadnie w powietrzu.** Gen. Franco rozporządza **wielką ilością hiszpańskich lotników, zdolnych do ofiar i poświęcenia.** Takimi bojownikami czerwoni poszczycić się nie mogą. Angażowani przez nich lotnicy sowieccy walczą, jakby nie było, **na obcej ziemi i za obcą sprawę.** Stąd to pochodzi **wyższość lotnictwa gen. Franco,** które, jak należy się liczyć, w najbliższym czasie **uniemożliwi praktycznie wyładunek sowieckich statków w hiszpańskich portach i doprowadzi do zasłużonego zwycięstwa białych.**

sigma.

Na hiszpańskiej arenie.



Litwinow: Coś ten mój czerwony torreador za bardzo dostaje w skórę...

D. L. Ames.



PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO.

I.

Obcy zaczyna coś podejrzewać.

1.

John Sixsmith zachowywał się jak skończony idiota. Nie mogła go od tego powstrzymać nawet znakomita sherry, nie potrafił go od tego odwieść nawet piękny widok z tarasu hotelowego na Tanger, schodzący amfiteatrem białych domów do samej zatoki.

Widać los tak chciał, że Sixsmith gonił po całej kuli ziemskiej za mętnymi złudzeniami i zajmował się sprawami, już z góry skazanymi na niepowodzenie. Ot, chociażby w zeszłym roku — zapuścił się aż za ocean Atlantycki po to tylko, by pewnej pannie zadać jedno małe pytanie.

Spojrzał na dalekie brzegi Hiszpanii, tonące w fantastycznej pastelowej mgle i spróbował odegnać przykre wspomnienia zeszłorocznej podróży, skończonej niepomyślnie i od którego to czasu już nie widział Magdaleny van Winkle.

Teraz co innego sprowadziło go do Tangeru. Na samą myśl o tym spochmurniał nieco — sprawa przedstawiała się wyjątkowo niejasno.

Wiadomości wstępne brzmiały skąpo: w grę wchodził mężczyzna o rudych wąsach i jasnoniebieskich wyblakłych oczach. Jedno ramię miał wyższe od drugiego, nazwisko i narodowość nieznane. W tej chwili był może o tysiąc mil od Tangeru, już zgolił sobie wąsy, a oczy przysłonił czarnymi okularami. Tych wskazówek było stanowczo za mało.

Sixsmith wyjął z portfelu dwie kartki już nieco zużyte od częstego czytania; one to zmusiły go do opuszczenia zacisznego mieszkania na Dover Street i zapędziły aż do Tangeru.

Najpierw obejrzał list bez daty i bez adresu nadawcy.

„Stary, kochany przyjacielu! Jestem tu w bardzo dziwnej sprawie: paru ludzi, a wśród nich obywatel angielski, znikło pewnego dnia bez śladu. Podobno kręcił się koło nich ciekawy typek o rudych wąsach, jasnoniebieskich wyblakłych oczach i krzywych ramionach. Ten osobnik jest, czuję aż nadto wyraźnie jego obecność. Wkrótce otrzymasz dokładniejsze wiadomości, jeśli mnie nie spotka jakiś nieszczęśliwy wypadek, bo tego rodzaju wydarzenia są tu teraz na porządku dziennym.

Wprawdzie jesteś zatwardziałym grzesznikiem, jednak wspomnij mnie wówczas w swoich modlitwach.

Beazely".

Potem wycinek z „The Times" z krótką notatką:

„Captain S. B. York.

Agencja Reutera donosi o tragicznej śmierci kapitana Simpsona Beazely Yorka, byłego oficera dwudziestego trzeciego pułku lansjerów. Prawdopodobnie kpt. York utonął. Zwłoki znaleziono na brzegu morskim o kilka mil na wschód od Tangeru.

Kapitan York był jedynym synem baroneta Cecila Patryka Yorka, zamieszkałego w The Towers, Little Upover, Scarborough".

Sixsmith zgniótł w dłoni mały kawałek papieru. Wyraz spokojnej zadumy znikł, a sucha, pociągła twarz stała się surowa i gniewna. Gdyby człowiek o rudych wąsach mógł go widzieć w tym momencie, osądziłby z pewnością, że niebezpiecznie byłoby stawać na drodze temu Anglikowi.

Nieszczęśliwy wypadek?!... — rozmyślał Sixsmith. — No, tak, wszystko jest możliwe, ale York zaliczał się do najlepszych pływaków Anglii...

Ta nagła śmierć w zestawieniu ze wzmianką, że w Tangerze „tego rodzaju wydarzenia są na porządku dziennym", dawała tym więcej do myślenia, iż York po wojnie światowej przeszedł do Scotland Yardu, po kilku latach służby dał się poznać jako znakomity pracownik i otrzymywał zazwyczaj najtrudniejsze sprawy. Miał jasny, trzeźwy umysł, unikał niepotrzebnych słów i nawet w liście do przyjaciela nie umieściłby spostrzeżenia o jakimś obcym człowieku, gdyby ono było pozbawione głębszego znaczenia.

Sixsmith znalazł się wobec nieprzeniknionej zagadki. Na czym polegał związek między listem jego najserdeczniejszego przyjaciela, a notatką w „The Times"? Od czego należało zacząć? Jedyne wskazówki, jakimi rozporządzał, to opis człowieka o wyblakłych oczach i podejrzenie, że w tej historii nie obeszło się bez jego udziału. Sixsmith już od czterdziestu ośmiu godzin siedział w hotelu „Valencja" i czekał. Nic się nie stało, był względnie spokojny, ale przy najszczerszej chęci nie mógłby powiedzieć, na co właściwie czekał...

2.

Po południu jednostajność pobytu została przerwana. Gdy Sixsmith wszedł do restauracji hotelowej, zbliżył się z głębokim ukłonem dyrektor sali i stanowczo lecz łagodnie usiłował go skierować do innego stolika.

Sixsmith zauważył od razu, że mały stolik w kącie, przy którym siadywał zawsze od dnia przyjazdu, już był zajęty. Ujrzał z daleka białe ramiona i plecy, jaskrawo czerwoną suknię i całą masę drobnych loków koloru dojrzałego żyta.

— Bardzo mi przykro, proszę pana — tłumaczył się dyrektor sali. — Ale ta pani powiedziała, że koniecznie chce tam siedzieć, tylko tam... Cóż miałem robić, proszę pana?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Gdyni i wybrzeża.

Repertuar kin:

BAJKA. Cud kinematografii **„Rok 2000"** oraz tygodniki.

BODEGA: „Tajemnica Peraku" jako nadprogram: „Wspomniane marzenia".

CZARODZIEJKA: Franciszka Gall i Szöke Szakall w wiedeńskim filmie **„Panna Lilli"**, oraz bogaty nadprogram.

LIDO: Po raz pierwszy w Polsce, Shirley Temple w filmie p. t. **„Moja gwiazdeczka"** i bogaty nadprogram.

MORSKIE OKO. Wielkie arcydzieło filmowe, nagrodzone pucharem Mussoliniego p. t. **„Władca Kalifornii".** W rolach głównych Louis Trenker, Marcella Albani. Bogaty nadprogram.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24.

Miejska Zaw. Straż Pożarna tel. 17-08.

Gabinet komendanta i kancelaria telefon 20-22.

Biuro Związku Lokatorów (ul. Śląska 11 udziela porad w godz. 9—11 i 15—18.

Dyżury nocne od godz 20 do 8 rano pełnią. dla okręgu obejmującego Chylonję, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty Mechlinki, Dwór — dr Dobrowolski; dla okręgu Kol Obłuże, Kol. Oksywie, Stewart Nowe Obłuże — dr. N N.; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagórza, Redy, Ciechocina, Łęczycy, Kosakowa, Stefanowa, Piwoszyna, Suchy i Kazimierza dr Bogucki.

Żydowscy wspólnicy: Brunon Triebe, Izaak Weyland, dr Jerzy Rozenblat i Maurycy Tempelhof założyli w Gdyni spółkę akcyjną „Eximport".

American Scantic linia żeglugi w Gdyni podwyższyła kapitał zakładowy spółki o sumę 100.000 zł do kwoty 200.000 zł.

Przed premierą Teatru Wybrzeża Morskiego. Próby do **sobotniej (5 grudnia) i niedzielnej (6 grudnia)** premiery teatru wybrzeża z doskonałej komedii Stefana Kiedrzyńskiego dobiegają końca. Zapał w pracy, jaki ujawnia się wśród całego zespołu oraz fachowa i sumienna reżyseria p. Wł Helleńskiego pozwalają przypuszczać, że przedstawienia te stać będą na wysokim poziomie artystycznym. W roli Oli ujrzymy po raz pierwszy w Gdyni uroczą i pełną temperamentu p. **Olkowską,** partnerem jej będzie sympatyczny **Zdzisław Szczęsny,** dalej pp. Mira Orska, St. Ciesielska, A. Jóźwiak, Wł. Helleński, Wikolini i inni uzupełnią dalszą obsadę tej świetnej komedii. Ceny miejsc w tym sezonie zniżone, bo już od 54 groszy można nabywać bilety w **Owocarni Polskiej, św. Jańska 53** (tel. 2295).

Nowe firmy handlowe. Do rejestru handlowego w Gdyni wpisano „Bydgoską fabrykę mebli biurowych" spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością. Członkiem zarządu jest Helena Zborowska. Zawiązała się również w Gdyni „Spółka dla handlu skórami" z Herbertem Kittlerem jako członkiem zarządu. Kapitał zakładowy jednej i drugiej firmy wynosi po 10.000 złotych.

Seans kinematograficzny na bezrobotnych. W niedzielę, 6 bm. od godz. 13—15 w kinie „Czarodziejka" odbędzie się seans kinematograficzny, z którego dochód przeznacza się na pomoc zimową dla bezrobotnych. Wyświetlany będzie film, ilustrujący życie dżungli p. t. „Tajemnica Peraku". Ceny biletów: dla młodzieży szkolnej 30 gr, dla dorosłych 1 zł.

„Wieczory czwartkowe". Na 28-ym wieczorze czwartkowym, który odbędzie się w salonach „Polskiej Riviery" dziś, 3-go grudnia rb. wystąpi czołowy poeta awangardy **Józef Czechowicz** z Warszawy, z własnym wieczorem autorskim. Omówienia twórczości Czechowicza podjął się krytyk literacki **Henryk Pomiński** z Warszawy. Po recytacji utworów przez autora odbędzie się dyskusja. Początek o godz. 20. Uprasza się o punktualne przybycie.

Kiermasz artystyczny. Kierownictwo „Wieczorów czwartkowych" urządza kiermasz artystyczny plastyków Gdyni w salonach „Polskiej Riviery". Kiermasz czynny będzie w każdy czwartek — dnia 3, 10 i 17 grudnia rb. w czasie przerw na wieczorach.

Walne zebranie rady powiatowej Rodziny Rezerwistów w Gdyni pod przewodnictwem p. Bartoszewskiej wybrało nowy zarząd w następującym składzie: przewodniczącą mec. Maria Manstein-Hennerowa, wiceprzewodnicząca Rybałtowska, skarbniczką Helena Zydowa, sekretarka drowa Genowefa Maciejewska, zast. Helena Kosznikówna. W uznaniu zasług w czasie około trzyletniej pracy na stanowisku przewodniczącej i założycielki Rodziny Rezerwistów, p. komisarzowej Ireny Sokołowej w Gdyni, uchwalono złożyć jej osobnym dokumentem szczególne podziękowanie.

Okaleczenie przy pracy. Zatrudniony przy wyładunku towarów w porcie gdyńskim robotnik Józef Urbanowicz został w pewnym momencie tak silnie uderzony chwytem kranu, iż spadł z wagonu, doznając ciężkich okaleczeń. Rannego przewieziono do szpitala.

Księgowi fundują samolot dla armii.

Gdyński oddział Związku księgowych w Polsce z inicjatywy centrali w Warszawie przystąpił do zbierania składek na kupno samolotu dla armii. Wybrano specjalny komitet. Dotychczas zadeklarowali pp. J. Berlin 25 zł, Zofia Berlinowa 10 zł, J. Lachmanowicz 20 zł, Salomea Reszkówna 10 zł, Tadeusz Krukowski 20 zł, Marian Witkowski 20 zł, A. Porzeziński 10 zł, Antoni Wolski 10 zł, R. Świerczyński 10 zł, Leonard Kowalski 10 zł, Czesław Jezierski 10 zł, Michał Pacoszyński 25 zł. W sprawie tej odbędzie się posiedzenie w piątek, dnia 4 grudnia br. o godz. 20 w hotelu Centralnym. Przewodniczący p. Pacoszyński wygłosi aktualny odczyt p. t „Zagadnienie księgowości ze stanowiska prawnego i ekonomicznego".

Marynarze proszą o książki!

Koło marynarzy Związku Rezerwistów zorganizowało biblioteczki ruchome, cieszące się na statkach ogromnym powodzeniem. Niestety nie posiadają dostatecznej ilości książek dla zaspokojenia żądań z górą tysiąca marynarzy. W tym celu zwracają się do wszystkich przyjaciół morza z gorącą prośbą o nadsyłanie wszelkiego rodzaju książek lub zgłaszanie ofiar telefonicznie od godz. 4-tej do 8-ej po poł. do sekretariatu Koła Marynarzy w Gdyni, ul. Sienkiewicza nr. 7, telefon 2869.

Ryskalczyka skazano na 6 miesięcy aresztu.

Przed dwoma miesiącami głośną była sprawa urzędnika Komisariatu Rządu w Gdyni, który wraz ze swoją znajomą dentystką gdyńską Bryndza-Nacką został przytrzymany na granicy polsko-gdańskiej za usiłowanie przewiezienia większej kwoty pieniędzy. Dalsze śledztwo w tej sprawie wykazało, że pieniądze pochodziły z sumy 2000 zł zdefraudowanych przez Ryskalczyka podczas jego służby w charakterze płatnika w Funduszu Pracy. Malwersant został osadzony w więzieniu w Wejherowie, a jego przygodną znajomą po przesłuchaniu zwolniono. Onegdaj Ryskalczyk wraz ze swoją spólniczką odpowiadali przed sądem okręgowym w Gdyni, który za usiłowany przemyt skazał Ryskalczyka na 6 miesięcy aresztu i 300 zł grzywny, dentystkę Bryndza-Nacką zaś na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata oraz 500 zł grzywny.

Ryskalczyk przebywa nadal w więzieniu w Wejherowie, gdzie teraz oczekuje na rozprawę, na której będzie odpowiadał za defraudację.

Pierwszy śnieg w Gdyni
i pierwsze wypadki złamania nóg.

Po kilku „niefortunnych" próbach, w dniu dzisiejszym spadł nareszcie o tyle „obfity" śnieg, iż przykrył na dłuższy czas całe miasto białym całunem, przy stosunkowo wysokiej temperaturze 2 stopni ciepła. Wrażenie dla oka bardzo miłe, lecz powstała wskutek śnieżycy ślizgawica stanowi poważne niebezpieczeństwo dla przechodniów.

Już pierwsze zimne powiewy w początku tygodnia zamroziły rozmokłe chodniki i jezdnię, co wykorzystały grupy dzieciaków, aby urządzić sobie ślizgawkę.

Takie „tory ślizgawkowe" na chodnikach były przyczyną szeregu wypadków. Między innymi Wł. Maciejowski poślizgnął się tak nieszczęśliwie, iż upadając, wywichnął bardzo poważnie prawą stopę i musiał być przewieziony do szpitala. Drugą ofiarą padła niej. Helena Konkol, która upadła fatalnie przed domem nr. 58 przy ul. Świętojańskiej, doznając silnych obrażeń. Najmłodszą ofiarą ślizgawki ulicznej padł trzyletni Henio Wysocki, zamieszkały na Grabówku, który zabawiając się w wyślizgiwanie przypruszonych śniegiem chodników, upadł i doznał złamania lewego uda. We wszystkich wypadkach pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy i odstawiło rannych do szpitala.

Stronniczość gdańskiego „Volkstagu"
w odniesieniu do nietykalności poselskiej.

Gdańsk. (x) Dnia 2 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Beyla posiedzenie Volkstagu gdańskiego. Po odczytaniu porządku dziennego obrad, przewodniczący ogłosił przydział czasu dla mówców z poszczególnych ugrupowań politycznych, wyznaczając dla narodowych socjalistów 35 minut, dla socjalistów 11 minut, dla centrum 8, dla niemiecko-narodowych 3, a **dla Polaków i komunistów po 2 minuty.**

Stosownie do programu obrad, nastąpił **wybór dwóch nowych senatorów** na miejsce ustępujących dr. Klucka i von Wnucka. Senatorem zdrowia na miejsce dr. Klucka wybrany został **lekarz dr. Grossmann,** senatorem bez teki na miejsce von Wnucka — **nadradca dr. Schimmel,** obydwaj jako kandydaci narodowo-socjalistyczni. Wymienieni wybrani też zostali wyłącznie głosami narodowych socjalistów (każdy otrzymał po 41 głosów), gdyż **posłowie stronnictw opozycyjnych wstrzymali się od głosowania,** a nawet w czasie dokonywania wyboru częściowo opuścili salę posiedzeń. Nowo wybranych senatorów, którzy zjawili się podobnie, jak posłowie hitlerowscy **w mundurach partyjnych,** po zaprzysiężeniu wprowadzono w urząd.

Drugą sprawą, którą jak poprzednią załatwiono „od ręki" i w tempie prawie że błyskawicznym, to uzyskanie pozwolenia na przekazanie gdeńskim władzom sądowym, celem **ukarania za rzekomo szkodliwą działalność „antypaństwową" posłów opozycyjnych,** a mianowicie **ks. Stachnika** (Centrum), Langnaua (komunista) oraz Brilla i Brosta (socjaliści). Przeciwko wydaniu posłów tych władzom sądowym przemawiali wprawdzie ich koledzy partyjni, były to jednak raczej przemówienia manifestacyjne, potrzebną na to zgodę wydała poselska frakcja narodowo-socjalistyczna, która jak wiadomo tworzy większość w Volkstagu.

Ripostę na przemówienia opozycyjnych posłów wygłosił przewodniczący gdańskiego ciała ustawodawczego Beyl, zwracając się ze szczególną zaciętością przeciw komunistom, wskazując na „wzorową gospodarkę komunistyczną" w Bolszewii oraz **skutki wojny domowej w Hiszpanii.**

Jako fakt charakteryzujący **stronniczość w odniesieniu do nietykalności poselskiej** wykazali narodowi socjaliści w sprawie swego posla Schulza, którego mimo żądania władz gdańskich postanowiono **nie wydawać** w celu ukarania, mimo, że wymieniony „wsławił się" niechwalebnym czynem **pobicia swych kolegów parlamentarnych z opozycji,** po ostatnim posiedzeniu Volkstagu, przed jego gmachem. Dowodzi to, że narodowi socjaliści bynajmniej nie zamierzają zmieniać swej wypróbowanej taktyki i **tolerować gwałt,** którego się później tak zawzięcie wypierają na łamach swej prasy.

Posiedzenie Volkstagu miało na ogół przebieg spokojny. Trwało one niecałą godzinę.

Po posiedzeniu, przed gmachem Volkstagu, gdańska **policja polityczna zaaresztowała** z pośród wychodzących tych posłów, w stosunku do których zapadło postanowienie wydania ich władzom celem ukarania. Jak się zdaje, oszczędzono tylko księdza Stachnika. Należy nadmienić, iż posłowie ci zjawili się na posiedzenie w towarzystwie swych żon, aby były one na wypadek ewentualnych incydentów — świadkami zajść.

Drobne wiadomości.

— **Samochód prowadzony przez deputowanego belgijskiego van de Meulebroeck** uległ katastrofie, staczając się do kanału. Meulebroeck zmarł w 2 godziny po wypadku.

— **Zacharow, poza milionami, był łasy i na odznaczenia.** Okazuje się, że zmarły „król śmierci" Bazyli Zacharow, poza milionami, ubiegał się o odznaczenia. Posiadał ich bardzo wiele, m. in. wielki Krzyż Legii Honorowej Francuskiej oraz angielski order Bath'a, z którym jest związane szlachectwo.

— **Na całym terytorium Hiszpanii,** będącym pod rządami gen. Franco, zostali powołani i natychmiast wcieleni do wojska rezerwiści urodzeni w 1905.

— **We Włoszech wszyscy poborowi** rocznika 1914, przydzieleni do lotnictwa, zostają zatrzymani w szeregach na czas nieokreślony.

— **Pogłoski o zaginięciu słynnego lotnika** amerykańskiego plk. Lindbergha okazały się nieprawdziwe. Lindbergh przebywa od dłuższego czasu w Anglii.

— **Przed ambasadą niemiecką w Waszyngtonie** odbyła się demonstracja przeciwko hitlerowcom. Aresztowano 50 osób, przeważnie marynarzy.

— **Zauważono ponownie przelot tajemniczych samolotów** nad terytorium Finlandii. W kołach poinformowanych wyrażają przypuszczenie, iż są to samoloty sowieckie.

— **Słynny niemiecki lotnik Heffner** z dawnej eskadry Richthofena wstąpił na służbę „czerwonych" w Madrycie.

— **Wiadomość, jakoby powstańcy rozstrzelali syna Largo Caballero, jest fałszem,** wymyślonym w celach propagandy przez „czerwonych", którzy w tym samym czasie rozstrzelali na obszarze Walencji 9 księży i 32 zakonnice.

— **Spadek bezrobocia w Austrii.** W roku 1933 Austria liczyła w miesiącach zimowych przeciętnie po 330.000 bezrobotnych, w r. 1935/1936 — 260.000, na rok 1937 przewiduje się, że ilość bezrobotnych nie przekroczy liczby 245.000.

— **Gdzie zamieszka zamężna księżna holenderska?** Jak wiadomo, ślub królewny Julianny z księciem Bernardem von Lippe Biesterfeld odbędzie się w dniu 7 stycznia 1937 r. Młoda para zamieszka na zamku Doestdijk. Zamek ten nabył Wilhelm III, ówczesny namiestnik Holandii, od burmistrza amsterdamskiego. Jest on położony w przepięknej okolicy, pomiędzy Hilversum i Amersfoort. Od tej chwili pozostaje ten zamek w posiadaniu rodziny książąt linii Nassau. Był on ulubionym miejscem pobytu zmarłej królowej-matki, Emmy. Królowa Wilhelmina jak również Julianna, spędzały swoją młodość w tym zamku.

Skazanie butnego Niemca
za zniewagę armii.

„Lojalność" Niemców w powiecie brodnickim.

Brodnica. (jr) Ostatnio stawał przed sądem niej. **Helmut Senkbeil** ze Zgniłobłot pow. brodnickiego, oskarżony o obrazę armii. Sprawa przedstawia się następująco: W czasie manewrów tegorocznych do wymienionego wyżej oskarżonego przybył jeden z podoficerów komisji kwaterunkowej w celu urządzenia kwater. Zirytowany Niemiec, dając wyraz swym niechęciom goszczenia wojska polskiego, odezwał się do podoficera: **„Takie cholery tu przyjadą i jest z nimi robota".** Podoficer, dopatrzywszy się w powiedzeniu tym obrazy, zgłosił to swym władzom przełożonym, które skierowały sprawę na drogę sądową. Sąd, uznając oskarżonego winnym występku z art. 132 § 2 k. k., skazał go **na 3 tygodnie aresztu** oraz ponoszenie kosztów postępowania. Na podstawie art. 61 k. k. sąd zawiesił oskarżonemu karę na przeciąg 2 lat. Nadmienić należy, iż wypadek powyższy nie jest jedynym tego rodzaju; podobne wypadki kilkakrotnie już tu miały miejsce.

Z kraju.

Duchowieństwo katolickie diecezji włocławskiej postanowiło zgromadzić fundusze na samochód sanitarny dla armii, jako „dar diecezji włocławskiej". Odbywają się w tej sprawie zjazdy duchowieństwa z poszczególnych dekanatów. Obok zbiórki na F. O. N. omawiano również i pomoc dla bezrobotnych w czasie zimy.

Bandyta dostał siekierą... W Szczyglicach, pow. sandomierskiego, po wybiciu okna usiłowali wtargnąć do mieszkania Stanisława Konczugi 4 bandyci. Konczuga, broniąc wejścia, uderzył jednego z bandytów siekierą, kalecząc go. Bandyci widząc zacięty opór napadniętego, dali 4 strzały, z których jeden ugodził Konczugę w rękę, po czym nic nie zabrawszy zbiegli.

Dwie nowe montownie samochodów. W najbliższych miesiącach powstaną w Polsce dwie nowe montownie samochodów, a mianowicie w firmie H. Cegielski w Poznaniu i w fabryce lokomotyw w Chrzanowie (w Małopolsce).

Podły wyzyskiwacz, oczywiście żyd! W Częstochowie robotnicy zatrudnieni w fabryce, stanowiącej własność żyda Działoszyńskiego, przez trzy miesiące nie wychodzą z fabryki (od 1 września 1936 r.). Przyczyną strajku były głodowe zarobki. (Za 8 godzin ciężkiej pracy przy maszynie płacił żyd-fabrykant aż... 1,20 zł). W ciasnej, brudnej, zadymionej szopie na barłogu ze słomy obozuje 72 ludzi. Na cienkiej warstwie słomy, ułożonej na ziemi, śpią przy mroźnych nocach bez odpowiedniego zabezpieczenia... już trzy miesiące.

Dla Naszych Pań

Wydatki na opiekę społeczną.

Co powinno interesować kobiety w budżecie państwa?

W Warszawie rozpoczęła się sesja zwyczajna Sejmu i Senatu. Pod obrady Izby **wchodzi nowy budżet państwa na rok 1937/38.**

Nas „kobiety" przede wszystkim obcho**dzić będzie budżet Ministerstwa Opieki Społecznej.** Tu się dowiadujemy jak jest naprawdę, z mocarstwową Polską: czy jest ta mocarstwowość, czy jej nie ma?

Wiemy, jak katastrofalnie spada stan zdrowotny w kraju i jak — na przykład — zastraszający jest odsetek niezdolnych do służby wojskowej na Pomorzu. **Co się więc robi, aby ratować naszych synów?** Wiemy, jak bardzo wzrosła śmiertelność wśród niemowląt. Czy się o tym pomyślało w budżecie? Wiemy, że u nas opieka nad matką i dzieckiem stoi na najniższym poziomie... Wiemy, że zabezpieczenia zdrowotne dla pracujących kobiet i młodocianych są prymitywne i że w ogóle stan higieny w kraju jest rozpaczliwy. Nie są to puste czarne słowa, jest to rzeczywistość. I dlatego to z lękiem przyglądamy się budżetowi Ministerstwa Opieki Społecznej.

A więc: w stosunku do roku bieżącego **budżet ten nie został powiększony i wyraża się sumą 43.224.000. Jednak w centrali urzędników przybyło, bo powiększono wydatki na uposażenie.** Wzrosły wydatki kancelaryjne z 28 tys. 640 na 33 tys. 700 zł.

Wydatki związane z wykonaniem urzędu ministra (coś w rodzaju funduszu dyspozycyjnego) wzrosły z 11.470 zł na 18 tys. Biurokracja trzyma się więc krzepko, ale już wydatki na wojewódzkie wydziały pracy, opieki i zdrowia zmniejszono z 1 miln. 196.810 zł na 1.173.500 zł. Znowu będą „obcięcia" w tym dziale, a tak **wysoko postawione na ziemiach zachodnich wojewódzkie ośrodki opieki i zdrowia będą walczyły z jeszcze większymi trudnościami.**

Wiemy, jak mało mamy inspektorów pracy, a inspektorek w szczególności. A przecież to oni decydują w sprawach warunków pracy i władzy. I dobrze się stało, że liczbę etatów powiększono o 32 tys., a wydatki o przeszło 132 tys. Oby tylko pamiętano o rozszerzeniu nadzoru nad pracą kobiet i młodocianych. **Natomiast państwowym szkołom dla położnych budżet zredukowano o... 230 zł do wysokości 129.760 zł.**

Jeśli chodzi o państwowy Zakład Higieny, to wydatki na ten cel podwyższono z 941.340 zł na 1.141.790 zł, a ilość etatów podwyższono o 33.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, **że Państw. Zakład Higieny rozciąga nadzór nad jakością i zdrowotnością dostarczanych artykułów żywnościowych.** Idziemy kolejno dalej: Opieka nad Młodzieżą i Dziećmi. Na tym odcinku jest bardzo wiele do zrobienia i choć budżet ten podwyższono z 4.850 tys. zł na 5.080 tys., to jest to jeszcze serdecznie mało choćby w porównaniu z rokiem 1935, kiedy to kredyt na ten cel wyniósł 5.747.111 zł. Pogotowie Opiekuńcze, domy noclegowe, świetlice, ogródki jordanowskie, ogniska matki i dziecka, dziecińce oraz dożywianie dzieci i młodzieży w szkołach i przedszkolach — na wszystko to państwo daje 1.200 tys. złotych.

Instytucje i zakłady specjalne dla dzieci-kalek, ociemniałych, głuchoniemych itd. Korzystają jedynie z subwencji wynoszącej 200 tys. zł (!)

Lepiej już przedstawia się sprawa kolonii i półkolonii dla dzieci, na które przeznacza się 1.500 tys. zł, a korzystać z nich będzie około 300 tys. dzieci.

I dalej: na zwalczanie chorób społecznych wydaje się śmiesznie mało, bo tylko 1.734 tys. zł, z czego na walkę z gruźlicą wypada tylko 850 tys. zł, na zwalczanie chorób zakaźnych państwo asygnuje 1 miln. zł z łaźniami, kąpieliskami oraz z budową zdrowych studzien jest u nas gorzej, niż w Abisynii, a jednak kredyty na ten cel zmniejszono z 500 tys. zł na 484 tys. zł. Nie lubimy mydła i dlatego robimy oszczędności na okrągłe 16 tys. zł!

A wreszcie na **organizacje i prowadzenie stacji opieki nad matką i dzieckiem, na kuchnie mleczną, poradnie higieny kobiecej oraz na zakłady opieki nad matką i dzieckiem państwo wydaje tylko 410 tys. zł.** Jest to zbyt mało, choć sprawiedliwość każe wyznać, że w roku 1935 kredyty te wynosiły 264.846 zł. Takie zrozumienie dla sprawy i ten postęp witamy z zadowoleniem.

Tak się przedstawia nowy budżet w działach, najbardziej nas obchodzących.

Tkwimy w upośledzeniu i małości, a drogę do mocarstwowości przebyć możemy tylko zjednoczeni we wspólnym wysiłku.

Z. Zaw.

Jak doścignąć modę?

(j). Przeróbki są nieśmiertelne. Zmienia się odzież letnią, jesienną, zimową i tak przez cały rok. Bo **przecież trudno wymagać od przeciętnego, a nawet dobrze sytuowanego człowieka, aby z chwilą ukazania się innych nowości, wziął poprzednie modele i powyrzucał na śmietnik.** To było by

Moda sezonu 1936/37 nie uznaje żadnych kompromisów, jej nakazy są niekiedy nawet dziwne, a jednak obowiązujące. Zeszłoroczny rękaw i krój całego ramienia uległ zasadniczej zmianie. Jednakże i zeszłoroczna suknia wieczorowa, dzięki gustownej przeróbce zmieni swój wygląd na





zbyt kosztowne nawet dla zamożnej pani. Tak więc chwytamy się złotego środka i przerabiamy, bo jakże inaczej. Tylko w tym sęk: co i jak można, aby dobrze wyglądało i czyniło wrażenie rzeczy nowej. **Przeróbki zajmują wprawdzie dużo czasu i są nawet kosztowne, a jednak amortyzują się, gdy materiał jest dobry i drogi.** Każdą suknię, palto czy kostium jednak nim dajemy go do zmodernizowania, należy bezwzględnie popruć, wyprać i uprasować! Nie można przecież zanosić do przeróbki brudów. Nawet nicowanie (specjalność opieszałych pań) nie pomaga, gdyż przy dobrym prasowaniu brud przechodzi na drugą stroną a pot jeszcze gorzej się odróżnia. I potem: **jakże można taką brudną stronę sukni wkładać na ciało?**

najbardziej modną kreację. Sukienki w talii są tak obcisłe, że koniecznie muszą być zapinane na guziczki z boku lub na plecach.

Na szkicu podajemy **zeszłoroczną sukienkę, która dzięki umiejętnej modernizacji zmieniła całkowicie swój wygląd.**

W ten sam sposób **zrobić można nowy i modny żakiet ze starego palta trzyćwierciowego.** Ponieważ palta te powoli ustępują wcinanym żakietom miejsca, trzeba więc je przerobić. Wcina się więc palto w talii, należy podnieść ramiona, zwężyć rękawy, zmienić guziki i uplasować odpowiednio kieszenie. Elegancki mały kołnierzyk futrzany będzie ostatnim krzykiem mody. Ale pamiętać trzeba przedtem palto uprać dobrze, aby nie było plam.

Tylko wspólnym wysiłkiem

mogą kobiety bronić swych interesów.

(j.) Istnieją instytuty wychowania fizycznego, wychodzą specjalne pisma poświęcone higienie, setki broszur przechodzą przez ręce dorosłych i dzieci — a jednak **w życiu tak mało ludzi stosuje się do wygłaszanych zasad.**

Zajrzyjmy do mieszkań prywatnych, biur i urzędów. Największym szkodnikiem dla tysięcznych mas pracujących po 8—10 godzin dziennie jest brak należytej wentylacji. Duszność, brak stałego dopływu i odpływu powietrza, co za tym idzie pewnego rodzaju znużenie męczą już po kilku godzinach pracy do tego stopnia, że zmniejsza się tempo i wydajność pracy.

Przejrzyjmy dokładnie poczekalnie lekarzy. Jakże mało tam osób wolnych, zaś pełno jest ludzi pracujących. Wadliwe wentylowanie, opalanie i oświetlenie — oto czynniki, z których wypływają wszystkie choroby świata pracującego. **Zdrowie w takich warunkach pracy ulatuje gdzie bezpowrotnie.**

Spytajmy jednak sami siebie, czyż my sami nie ponosimy w tym wypadku dużo winy? Wszak rzadko zdarzają się tacy pracodawcy, którymby leżała na sercu troska o zdrowie pracownika. Zbyt dużo jest ludzi do pracy, a zbyt mało pola dla nich. Jednakże od czego są związki zawodowe? Czyż tylko od tego, aby zwoływały zebrania, urządzały wycieczki i zabawy? I jeszcze raz uderzyć trzeba na alarm: — **Kobiety w Polsce nie mają zupełnie jednego silnego związku, któryby dbał o interesy i przyszłość członkiń.** Idźmy wzorem Anglii i stwórzmy sobie nareszcie jakieś zaplecze! Przecież gdy stracimy siły, zdrowie i młodość — to nie mamy zupełnie żadnego oparcia, żadnej pomocy i w ogóle nikogo, ktoby się zajął naszym losem.

W samej tylko Bydgoszczy mamy dużą już liczbę związków młodzieży żeńskiej, które jednak do tego problemu zupełnie nie przywiązują żadnej wagi. A przydałby się w Bydgoszczy — jako przyszłej stolicy Pomorza jakiś **silny związek kobiet pracujących, któreby miały swój klub, swego prawnika, swój kapitał i własny dom.**

Jednakże oprócz krótkich informacyj ze świata kobiecego i słów pochwały dla kobiet zagranicznych, które sobie w ten sposób zapewniają obronę swych praw i starość — niczego się u nas nie robi.

Tyle tysięcy kobiet w Polsce pracuje zawodowo, lecz nie ma ani jednego związku, któryby dbał o los i przyszłość tych kobiet. Dziwić się więc zupełnie nie można wyzyskowi, braku ustalonych norm płacy czy zabezpieczenia warunków pracy. Wszystko to u nas jeszcze za mało trzeźwo patrzy na świat. Powinniśmy iść za przykładem innych państw, w których kobiety pracują i mają oparcie w swych silnych związkach kobiecych. U nas w Polsce ciągle jeszcze, a **zwłaszcza w żydowskich przedsiębiorstwach wyzyskuje się element kobiecy w najokropniejszy sposób, a same warsztaty pracy urągają wszelkim zasadom higieny.** Tutaj nie starczą rewizje komisyj zdrowotnych, które w komórkach życia codziennego pracującego człowieka zupełnie niemają dostępu. Jakże często czytamy w prasie, że dzięki energicznym staraniom zarządów chrześcijańskie związki zawodowe (męskie) uzyskały nowe osiągnięcia na polu pracy. Mężczyźni potrafili skoordynować się, **tylko jakoś kobiety zupełnie nie potrafią w Polsce zastanowić się nad swoim losem.** Późniejsze narzekania i załamywanie rąk niczego nie naprawi, ani też nie poprawi bytu kobietom pracującym i tym, które nie są już zdolne do pracy.

Sokola wystawa robót ręcznych.

Już zaledwie kilka dni dzieli nas od **wielkiej wystawy robót ręcznych, urządzonej przez Żeńskie Tow. Gimn. „Sokół" w Bydgoszczy.**

Tradycyjnym zwyczajem, oprócz możności podziwiania i ew. zakupu pięknych eksponatów Sokolic, **będzie można zupełnie bezpłatnie otrzymać wskazówki prawidłowego haftu czy szydełkowania.** Wystawa, która trwać będzie od 6—13 grudnia br. **w salach Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej**, otwarta będzie codziennie od 9—21. Sokolice, pragnąc uprzystępnić zwiedzanie wystawy wszystkim miłośnikom robót ręcznych, postanowiły zniżyć opłatę 45 gr od osoby dla organizacyj i wycieczek. Stowarzyszenia, które wykupią odrazu 10 biletów (po 25 gr) otrzymają dwa bilety gratisowo. Szkoły wykupują bilety dla uczniów po 10 gr. Dzięki tego rodzaju ulgom, będzie mogła **każda z Pań zwiedzić tę bogato zaopatrzoną wystawę.** Nie wątpimy, że robótki ręczne, które stały się jedną z **obowiązujących** nowości, a które na tej wystawie nabyć będzie można wprost okazyjnie, ściągną rzesze pań bydgoskich do wielkiej sali Resursy Kupieckiej. Czysty dochód z wystawy przeznaczono na bezrobotnych.

Wielka sensacja Nowego Jorku.

Słynny teatr rewiowy „najpiękniejszych kobiet" zamknął podwoje.

Nowy Jorku, pod koniec listopada.

Jedną z największych sensacyj Nowego Jorku jest ogłoszenie bankructwa przez dyrektora słynnego teatru rewiowego „Vanitics" Earla Carollsa. Z pośród licznych teatrzyków rewiowych Broodway'u, teatr ten przeznaczony był dla osób najzamożniejszych, płacących słone sumy za bilety wstępu. Poza tym widz w teatrze Carollsa mógł podziwiać występujące tam najpiękniejsze kobiety. Przy wejściu do teatru widniał szyld z napisem: „Trough these portals pass the most beautiful girls in the world" („Tymi drzwiami wchodzą najpiękniejsze kobiety świata"). Istotnie też tak było. Zaangażowane przez dyrektora Carollsa girlaski były bodaj najpiękniejszymi kobietami świata. Sam dyrektor wyraził się, że girlsy jego mogłyby stanąć w jednym rzędzie z najpiękniejszymi w historii świata kobietami, jak z Kleopatrą, Lukrecią Borgią, Madame Pompadour i innymi. Nie było w tym żadnego amerykańskiego bluffu reklamowego, gdyż girlsy teatru „Vanitics" częstokroć fantastyczną zrobiły karierę. Dużo z nich wyszło zamąż za multimilionerów i otaczało się niezwykłym przepychem, mogąc zaspokoić najbardziej wyrafinowane i największe kaprysy.

W jaki sposób udało się sprytnemu dyrektorowi pozyskać do swego teatru najpiękniejsze gwiazdy rewiowe? Zwierzył się o tym pewnemu dziennikarzowi, mówiąc co następuje: „Sieć agentów, obejmująca niemal cały świat, pracowała ustawicznie nad tym, ażeby wszelkimi środkami reklamy a zwłaszcza przez prasę i radio zainteresować piękny świat kobiecy moim teatrem. Tak bardzo dużo jednak reklamy znowu nie było potrzeba, gdyż proponowana **gaża tygodniowa od 1000 dolarów wzwyż** oraz dalsze możliwości zrobienia wspaniałej kariery były same w sobie dostateczną atrakcją. Były czasami tygodnie, gdzie należało dokonać przeglądu ofert 10.000 kobiet. Większość z nich jednak odpadła, tak, że do ścisłego wyboru dopuszczono najwyżej 20 kandydatek, przeważnie zaś pozostały istotnie najpiękniejsze trzy lub cztery.

Przy wyborze decydowały waga, wzrost i proporcjonalność, przy czym miara itp. zgadzać się musiała w myśl obowiązujących prawideł piękności co do gramów i milimetrów. Tego wymaga formalna strona piękności, poza czysto osobistą, indywidualną, którą trudno określić. Jest to owe „coś", ów „sex appeal", ten specjalny wabik i czar, jaki roztacza kobieta. Ażeby uchwycić owe tak bardzo trudne do scharakteryzowania właściwości, ułożyłem sobie schemat, zawierający następujące punkty: rysy twarzy, płeć, oczy, skóra, zęby, włosy, ręce, nogi, wiek i indywidualność. W każdej z tych wspomnianych kategoryj osiągnąć można było do 100 punktów. Wymagane minimum wynosiło 70 punktów. Jeżeli próba, jaką przechodziła młoda kobieta wypadła dobrze, wówczas uchodzić mogła za piękność bez skazy i — jeszcze nie została zaangażowana. Musiała bowiem jeszcze wykazać się zdolnościami tanecznymi, wokalnymi i scenicznymi. A gdy dalsza próba wypadła pomyślnie, wówczas dopiero liczyć mogła na zaangażowanie. Zazwyczaj jednak naprawdę piękna kobieta różny posiada talent".

Przyjęcie do zespołu rewiowego Carollsa było równoznaczne z najwyższym odznaczeniem, jakie spotkać może młodą i piękną kobietę. Carolls opłacał swoje girlsy jak najlepiej. Wszystkie te piękności wysoko były ubezpieczone i chronione przez detektywów, ażeby nie dokonano na nie zamachów lub je uprowadzono. Najwięcej kłopotu sprawiała mu konkurencja. Ogromną też było dla Carollsa stratą, gdy jedna z girlasek złamała kontrakt, ażeby występować w przedsiębiorstwie konkurencyjnym, w którym uzyskała wyższą gażę tygodniową o kilkaset dolarów.

Tak dobrany zespół rewiowy i ogromny przepych z jakim wystawiano rewie były pierwszorzędną atrakcją. Nic dziwnego, że za bilet na premierę płacono po sto dolarów i więcej. Ostatecznie ceny musiały być bardzo wysokie, skoro wystawienie rewii pochłonęło blisko pół miliona dolarów. Zachodziły także wypadki, że policja zakazała nagle wystawienia rewii ze względu na moralność publiczną a wówczas nie tylko dyrektor musiał na pewien czas powędrować do więzienia, lecz ogromne poniósł straty.

Z braku środków pieniężnych na dalsze prowadzenie teatru, Carolls zmuszony był ogłosić niewypłacalność. Długi jego wynoszą około 1.000.000 dolarów. Teatr został zamknięty. Prosperuje natomiast blisko 50 innych teatrów rewiowych na Broodway'u, których dyrektorzy poszli śladem Carollsa, angażując najpiękniejsze kobiety. Jak to często w życiu bywa, uczniowie prześcignęli swego mistrza.

Odpowiedzi redakcji

Strapionej. 1) Słońce, lampa kwarcowa i masaże oddają przy dolegliwościach tłustej cery nieocenione usługi. 2) Radzimy poradzić się specjalisty chorób wewnętrznych.

Irenie P. Owszem, ale po naparach należy zawsze zmywać twarz zimną wodą, aby zbytnio nie wydelikatniać skóry.

Jedna kobieta przyczyną śmierci 600 osób.

Z początkiem XVIII wieku stwierdzono coraz większą ilość nagłych wypadków śmierci, mających wszelkie cechy otrucia. Nie mniej nie zdołano znaleźć żadnych śladów, któreby potwierdziły fakt, że dana osoba została zgładzona za pomocą trucizny.

Po roku 1730 dopiero ustalono, że na początku tego wieku rozpoczęła fabrykację tej strasznej trucizny pewna kobieta. Był to silny napój trujący, który w ciałach ofiar nie pozostawiał żadnego śladu. Kobieta ta zwała się Toffania i mieszkała w Palermo. Od jej nazwiska trucizna to otrzymała miano „Aqua Toffana" — „woda Toffana". Trucizna ta cieszyła się olbrzymim powodzeniem, gdyż były to czasy, w których na terenie Włoch działały różne tajne związki, walczące zawzięcie ze swoimi przeciwnikami. Duży urok posiadały także wszystkie formy mordów tajemniczych, stąd też pani Toffania nie mogła opędzić się od klientów. Nie odmawiała ona swoich usług nikomu, naturalnie zawsze za odpowiednim i bardzo dużym wynagrodzeniem. Czy to żony, pragnące pozbyć się mężów, czy to mężowie, chcący wyprawić swe towarzyszki życia w „zaświaty", wszyscy zwracali się do pani Toffanii. Napój działał zadziwiająco. Kilka kropel przyprawiało o śmierć nieuchronną, dlatego też cieszył się wielką „popularnością" również w świecie politycznym, gdy trzeba było sprzątnąć z drogi niewygodnego przeciwnika. Pani Toffania miała tak olbrzymią wprawę i rutynę, że stosownie do terminu, w którym miała nastąpić śmierć, odpowiednio dawkowała swój napój.

Trucizna dostała się po wykryciu jej fabrykantki do rąk lekarzy. Ci nie mogli wyjść z podziwu nad jej wyglądem. Był to płyn tak przezroczysty, jak woda kryniczna, pozbawiony zapachu, nie zabarwiający, ani też nie mącący wody ani żadnego żadnego innego płynu. Skuteczność działania tej trucizny była tak duża, że liczba ofiar pani Toffani była bardzo znaczna. Kobieta ta dożyła sędziwego wieku. Pod koniec życia wstąpiła do klasztoru, wyrzekając się świata, lecz nie po to, aby pokutować za swoje grzechy, tylko schronić się przed grożącą jej karą i niebezpieczeństwami. Nie udało się jej jednak uratować. Aresztowano ją, a ponieważ nie chciała się przyznać do niczego, poddano ją torturom. Pod wpływem szalonych mąk przyznała się do otrucia z górą 600 osób. Uduszono ją w roku 1730, ale tajemnica jej wody nie zginęła wraz z nią z powierzchni ziemi. Miała ona uczniów, a jednym z nich był pewien aptekarz z Neapolu, który podobno jeszcze udoskonalił jej przepis, przygotowując truciznę na użytek tajnych związków i wysyłając ją w malutkich ampułkach w kształcie fiołków. Działanie tej nowej trucizny było już rozmaite, sprowadzała ona czasem długą, przewlekłą chorobę, czasem zaćmienie umysłu, przypominające zanik władz umysłowych, to znowu stan zupełnego wyczerpania.

Była to straszna broń w ręku walczących. Echa tych minionych czasów znalazły swój oddźwięk niedawno w Londynie. Na licytacji sprzedano szafkę, w której były przechowane trucizny Borgiów. M. in. była tam i „Aqua Toffana". Nikt jednak nie zgłębił do tej pory składu tej trucizny. Wprawdzie potomek jednego z najstarszych rodów włoskich, Riario Sforza, chełpił się w ubiegłym stuleciu, że drogą dziedzictwa przechowuje się w jego rodzinie przepis jej trucizny, nie wyjawił nigdy jednak tajemnicy składu tej trucizny. Zeszła ona z nim do grobu, gdyż nie mając bezpośredniego spadkobiercy, spalił papier, na którym była spisana.

Trucizna Borgiów już nie istnieje.

Hitlerowcy usiłują rozbić jedność katolików Polaków na Śląsku Opolskim.

Usilna akcja wynaradawiania Polaków na Śląsku Opolskim nie przyniosła oczekiwanych przez Niemców rezultatów. Najostrzejsze środki i zakazy nie są w stanie odciągnąć ludności od udziału w polskich nabożeństwach. Ostatnio nadchodzą ze Śląska Niemieckiego alarmujące wieści o zastosowaniu przez hitlerowców **nowej metody germanizowania.** Usiłuje się rozbić jedność wyznaniową Polaków za pomocą gorliwej agitacji na rzecz sekty starokatolickiej. W wielu miejscowościach — pisze „Polska Zachodnia" (23. XI. 36) — rozwinęli ożywioną działalność agitatorzy, którzy słowem i pismem nawołują do zerwania z Kościołem rzymsko-katolickim, a podsuwając różne ponętne propozycje, zachęcają do wstępowania do sekty starokatolików, która jak wiadomo, ma swą centralę w Niemczech.

W Bytomiu ukazały się ulotki i odezwy usiłujące wykazać, że członkowie Kościoła starokatolickiego są nie tylko dobrymi i prawdziwymi „katolikami", ale również dobrymi i prawdziwymi Niemcami. Sekretarze zarzucają obłudnie Kościołowi katolickiemu, że zajmuje się polityką. Ponad to — głosi odezwa — posługiwanie się w czasie nabożeństw ojczystym językiem niemieckim **pogłębia ducha wspólnoty narodowej w Kościele, szkole i rodzinie.** Otóż tu go boli, a jak Niemiec powiada: „Hier liegt der Hund begraben".

Województwa centralne najwięcej wypaliły tytoniu.

W miesiącu październiku br. wypalono w Polsce tytoniu za 40.386.000 zł. Pierwsze miejsce zajmują województwa centralne, wypalając tytoniu za 15.683.000 zł, następnie południowe — 10.970.000 zł, zachodnie 10.212.000 zł oraz wschodnie za 3.531.000 zł.



ZIMA NADCIĄGA..

Rozczarowanie Sowietami komunizującego pisarza.

Wielką sensację stanowi ostatnio w Paryżu książka znanego komunizującego pisarza André Gide: „Powrót z Z. S. R. R.", w której autor daje wyraz swemu rozczarowaniu do sowieckiego „raju".

„Jedynie wpływem zewnętrznym nie można przerobić człowieka" — woła Gide. Słowa te streszczają niejako refleksje, wyniesione przez dotychczasowego wielbiciela ustroju komunistycznego, gorącego chwalcę „wysiłku" społeczeństwa sowieckiego. „Czym było ZSRR. dla nas? — pisze Gide na początku książki — więcej niż wybraną ojczyzną: przykładem, przewodnikiem... A więc istnieje kraj, w którym Utopia poczyna się stawać Rzeczywistością... „Widać z tego z jakim entuzjazmem, z jaką fanatyczną wprost wiarą w „prawdę komunistyczną" jechał Gide do Rosji. **Lecz następuje powrót — a z powrotem kompletny zawód i rozczarowanie.** To nie to — woła — nie to, czegośmy pragnęli. **Jeden krok dalej a powiemy: nie tego, właśnie tego nie chcieliśmy przecie"...**

W swojej książce Gide przedstawia

smutny obraz sowieckiej rzeczywistości:

słabą wydajność pracy robotników, fatalny gatunek produkowanych wyrobów, żywności itd. Bałwochwalczy wprost kult szerokich mas dla Stalina wywołuje w nim **niesmak i oburzenie.** Potępia energicznie nawrót do egoizmu społecznego. Analiza psychiki obecnego społeczeństwa ZSRR. doprowadza go do przekonania, że **„nawet w hitlerowskich Niemczech ducha ludzkiego tak się nie gnębi, nie nagina, nie terroryzuje..."** Gide zdaje sobie sprawę z tego, że przyczyną tego stanu rzeczy nie jest jedynie Stalin. „Jeśli nie w Stalinie — pisze — leży źródło rozczarowania, w takim razie tkwi ono w samym człowieku, w samej istocie ludzkiej. To, czego chciano dokonać, czego pragniono, co, jak się zdawało, było już tuż do osiągnięcia po tylu walkach, po tak wielkiej ilości przelanej krwi, po tylu wypłakanych łzach — było zatem ponad siły ludzkie?"...

Z kart książki Gide'a wieje rozczarowanie, melancholia i zniechęcenie, które są zrozumiałe jeśli się weźmie pod uwagę upór, z jakim pisarz ten, mimo wszystko, w dalszym ciągu neguje istnienie wartości nadprzyrodzonych i działanie ducha bożego w człowieku. Gide nie chce zrozumieć, że, by dokonać rzeczy ponad miarę sił ludzkich zakrojonych, nie wystarczy wiara w same tylko siły fizyczne i umysłowe, tym bardziej zaś nie może wystarczyć budowanie wszystkiego na materializmie, bowiem **największą wartością w człowieku jest to, co możnaby określić jako „zaczyn boski".**

Trup studenta w koszu od bielizny.

Radom. Makabryczną zbrodnię popełniono we wsi Rzuców koło Skarżyska. Przybył tam z Warszawy na pogrzeb ojca, emerytowanego oficjalisty dworskiego, który zmarł nagle dnia 12 listopada, syn jego, student uniwersytetu J. P. 29-letni Jerzy Mickiewicz. Towarzyszył mu przyjaciel 28-letni Leon Szczepański, również akademik.

Po pogrzebie obaj przyjaciele zamieszkali samotnie w parterowym domku Mickiewicza, składającym się z pokoju i kuchenki, przy czym onegdaj mieli opuścić Rzuców udając się z powrotem do Warszawy.

Poprzedniego wieczoru młodzieńcy zamówili konie do stacji w Szydłowcu, a kobiecie, która im usługiwała, polecili zbudzić się o godz. 7 rano.

Posługaczka wczesnym rankiem przybyła do domku Mickiewicza. Na pukanie jej jednak nikt nie odpowiadał. — Przyszła po pół godzinie, znów jednak pukała daremnie.

Wreszcie o godz. 8 zjawiła się po raz trzeci. Gdy zaczęła stukać do drzwi, niespodziewanie wewnątrz domu rozległ się strzał.

Posługaczka zaalarmowała sołtysa, który przybył w towarzystwie kilku mieszkańców wsi. Rozbito szybę w lufciku jednego z okien kuchennych, wpuszczając tamtędy do mieszkania kilkuletniego chłopca, który następnie otworzył drzwi wejściowe, zamknięte od wewnątrz.

W pokoju na łóżku leżał w bieliźnie Jerzy Mickiewicz, bez życia, z raną postrzałową skroni. Obok łóżka — rewolwer.

Szczepański znikł. Dopiero po dłuższych poszukiwaniach odnaleziono jego zwłoki w dużym koszu, stojącym w kuchni, przykryte futrami, bielizną i portretami rodzinnemi.

Policja ustaliła, iż Mickiewicz zastrzelił w nocy swego kolegę, a zwłoki zapakował do kosza, chcąc je prawdopodobnie wywieźć do Warszawy. Przerażony jednak zapewne przybyciem posługaczki i obawiając się wykrycia makabrycznej zbrodni — popełnił samobójstwo.

Tajemnicę przyczyny, która skłoniła Mickiewicza do potwornego czynu, obaj koledzy zabrali ze sobą do grobu. W czasie pobytu wynikały między nimi co prawda waśnie, lecz były to tylko niewiele znaczące sprzeczki koleżeńskie.

Mimo skrupulatnych poszukiwań nie znaleziono żadnych śladów, które naprowadziłyby na wyjaśnienie zagadki. — Odkryto jedynie list, pisany przez Szczepańskiego do rodziny, treść tego listu nie rozjaśnia jednak tajemnicy zbrodni i samobójstwa.

W portfelu Mickiewicza znaleziono przeszło 1.000 zł w gotówce. Ojciec zabójcy był człowiekiem zamożnym, posiadającym m. in. kilka tys. zł na książeczce oszczędności. Przy Szczepańskim znaleziono natomiast tylko 9 złotych.

Szkoła karabinów maszynowych dla kobiet.

W Moskwie otwarto w tych dniach pierwszy kurs dla obsługi karabinów maszynowych, którego słuchaczkami mogą być wyłącznie kobiety. Na kurs, który potrwać ma dwa miesiące, zapisało się 45 słuchaczek, w tym 13 w wieku ponad 30 lat. Gros słuchaczek stanowią młode komsomołki, które przeszły już kurs skoków ze spadochronami.

Z PROWINCJI.

Tuchola w przededniu zjazdu działaczy niepodległościowych.

Tuchola. (mf) Pod przewodnictwem p. Michała Augustyńskiego odbyło się w Browarze dnia 30. XI. rb. zebranie działaczy niepodległościowych oraz przedstawicieli organizacyj polskich, istniejących w czasie zaboru.

Zebrani jednogłośnie uchwalili utworzyć komitet organizacyjny uroczystości niepodległościowej, która ma się odbyć w Tucholi w niedzielę 13 grudnia br., celem uczczenia zasług niepodległościowych zmarłych i żyjących pionierów polskości na tutejszym terenie. Zasługi tych działaczy naszego terenu należy uczcić i upamiętnić. Przejść oni winni do historii niepodległościowej Pomorza.

Sprawa urządzenia takiego zjazdu przyjęta została z uznaniem i wywołała ożywioną dyskusję. Utworzono poszczególne komisje, które zajęły się już pracami przygotowawczymi.

Program zjazdu ustalono następująco. W niedzielę 13 grudnia w Tucholi zjeżdżają się wszyscy działacze narodowi - niepodległościowcy, którzy wezmą udział w uroczystym nabożeństwie o godz. 9,15 wraz z delegacjami i pocztami sztandarowymi innych organizacyj miejsc. Po nabożeństwie pochód na cmentarz i złożenie wieńca na grobie śp. dr. Karasiewicza i wspólna fotografia. O godz. 12,15 w sali Browaru wielkie zebranie uroczystościowe, na którym przemawiać będą czołowi **pracownicy niepodległościowi Pomorza, jak p. red. Teska, ks. prałat Bolt** i inni oraz nastąpi uchwalenie szeregu doniosłych rezolucyj.

Zjazd ten będzie niewątpliwie wielką manifestacją polskości i ściągnie liczne rzesze mieszkańców powiatu i borów tucholskich.

Koronowo.

— **Sokół—Sparta 2:2.** W ub. niedzielę odbył się na stadionie miejskim mecz towarzyski piłki nożnej pomiędzy T. G. „Sokół" Koronowo i klubem sportowym K. P. W. „Sparta" z Bydgoszczy. Wynik meczu 2:2.

Dla Naszych Pań

Wydatki na opiekę społeczną.

Co powinno interesować kobiety w budżecie państwa?

W Warszawie rozpoczęła się sesja zwyczajna Sejmu i Senatu. Pod obrady Izby **wchodzi nowy budżet państwa na rok 1937/38.**

Nas „kobiety" przede wszystkim obchodzić **będzie budżet Ministerstwa Opieki Społecznej.** Tu się dowiadujemy jak jest naprawdę, z mocarstwową Polską: czy jest ta mocarstwowość, czy jej nie ma?

Wiemy, jak katastrofalnie spada stan zdrowotny w kraju i jak — na przykład — zastraszający jest odsetek niezdolnych do służby wojskowej na Pomorzu. **Co się więc robi, aby ratować naszych synów?** Wiemy, jak bardzo wzrosła śmiertelność wśród niemowląt. Czy się o tym pomyślało w budżecie? Wiemy, że u nas opieka nad matką i dzieckiem stoi na najniższym poziomie... Wiemy, że zabezpieczenia zdrowotne dla pracujących kobiet i młodocianych są prymitywne i że w.ogóle stan higieny w kraju jest rozpaczliwy. Nie są to puste czarne słowa, jest to rzeczywistość. I dlatego to z lękiem przyglądamy się budżetowi Ministerstwa Opieki Społecznej.

A więc: w stosunku do roku bieżącego **budżet ten nie został powiększony i wyraża się sumą 43.224.090. Jednak w centrali urzędników przybyło, bo powiększono wydatki na uposażenie.** Wzrosły wydatki kancelaryjne z 28 tys. 640 na 33 tys. 700 zł.

Wydatki związane z wykonaniem urzędu ministra (coś w rodzaju funduszu dyspozycyjnego) wzrosły z 11.470 zł na 18 tys. Biurokracja trzyma się więc krzepko, ale już wydatki na wojewódzkie wydziały pracy, opieki i zdrowia zmniejszono z 1 miln. 196.810 zł na 1.173.500 zł. Znowu będą „obcięcia" w tym dziale, a tak **wysoko postawione na ziemiach zachodnich wojewódzkie ośrodki opieki i zdrowia będą walczyły z jeszcze większymi trudnościami.**

Wiemy, jak mało mamy inspektorów pracy, a inspektorek w szczególności. A przecież to oni decydują w sprawach warunków pracy i władzy. I dobrze się stało, że liczbę etatów powiększono o 32 tys., a wydatki o przeszło 132 tys. Oby tylko pamiętano o rozszerzeniu nadzoru nad pracą kobiet i młodocianych. **Natomiast państwowym szkołom dla położnych budżet zredukowano o... 230 zł do wysokości 129.760 zł.**

Jeśli chodzi o państwowy Zakład Higieny, to wydatki na ten cel podwyższono z 941.340 zł na 1.141.790 zł, a ilość etatów podwyższono o 33.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, **że Państw. Zakład Higieny rozciąga nadzór nad jakością i zdrowotnością dostarczanych artykułów żywnościowych.** Idziemy kolejno dalej: Opieka nad Młodzieżą i Dziećmi. Na tym odcinku jest bardzo wiele do zrobienia i choć budżet ten podwyższono z 4.850 tys. zł na 5.080 tys., to jest to jeszcze serdecznie mało choćby w porównaniu z rokiem 1935, kiedy to kredyt na ten cel wyniósł 5.747.111 zł. Pogotowie Opiekuńcze, domy noclegowe, świetlice, ogródki jordanowskie, ogniska matki i dziecka, dziecińce oraz dożywianie dzieci i młodzieży w szkołach i przedszkolach — na wszystko to państwo daje 1.200 tys. złotych.

Instytucje i zakłady specjalne dla dzieci-kalek, ociemniałych, głuchoniemych itd. Korzystają jedynie z subwencji wynoszącej 200 tys. zł (!)

Lepiej już przedstawia się sprawa kolonii i półkolonii dla dzieci, na które przeznacza się 1.500 tys. zł, a korzystać z nich będzie około 300 tys. dzieci.

I dalej: na zwalczanie chorób społecznych wydaje się śmiesznie mało, bo tylko 1.734 tys. zł, z czego na walkę z gruźlicą wypada tylko 850 tys. zł, na zwalczanie chorób zakaźnych państwo asygnuje 1 miln. zł z łaźniami, kąpieliskami oraz z budową zdrowych studzien jest u nas gorzej, niż w Abisynii, a jednak kredyty na ten cel zmniejszono z 500 tys. zł na 484 tys. zł. Nie lubimy mydła i dlatego robimy oszczędności na okrągłe 16 tys. zł!

A wreszcie na **organizacje i prowadzenie stacji opieki nad matką i dzieckiem, na kuchnię mleczną, poradnie higieny kobiecej oraz na zakłady opieki nad matką i dzieckiem państwo wydaje tylko 410 tys. zł.** Jest to zbyt mało, choć sprawiedliwość każe wyznać, że w roku 1935 kredyty te wynosiły 264.846 zł. Takie zrozumienie dla sprawy i ten postęp witamy z zadowoleniem.

Tak się przedstawia nowy budżet w działach, najbardziej nas obchodzących.

Tkwimy w upośledzeniu i małości, a drogę do mocarstwowości przebyć możemy tylko zjednoczeni we wspólnym wysiłku.

Z. Zaw.

Sokola wystawa robót ręcznych.

Już zaledwie kilka dni dzieli nas od **wielkiej wystawy robót ręcznych, urządzonej przez Żeńskie Tow. Gimn. „Sokół" w Bydgoszczy.**

Tradycyjnym zwyczajem, oprócz możności podziwiania i ew. zakupu pięknych eksponatów Sokolic, **będzie można zupełnie bezpłatnie otrzymać wskazówki prawidłowego haftu czy szydełkowania.** Wystawa, która trwać będzie od 6—13 grudnia br. **w salach Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej,** otwarta będzie codziennie od 9—21. Sokolice, pragnąc uprzystępnić zwiedzenie wystawy wszystkim miłośniczkom robót ręcznych, postanowiły zniżyć opłatę 45 gr od osoby dla organizacyj i wycieczek. Stowarzyszenia, które wykupią odrazu 10 biletów (po 25 gr) otrzymają dwa bilety gratisowo. Szkoły wykupują bilety dla uczniów po 10 gr. Dzięki tego rodzaju ulgom, będzie mogła **każda z Pań zwiedzić tę bogato zaopatrzoną wystawę.** Nie wątpimy, że robótki ręczne, które stały się jedną z obowiązujących nowości, a które na tej wystawie nabyć będzie można wprost okazyjnie, ściągną rzesze pań bydgoskich do wielkiej sali Resursy Kupieckiej. Czysty **dochód z wystawy przeznaczono na bezrobotnych.**

Jak doścignąć modę?

(j). Przeróbki są nieśmiertelne. Zmienia się odzież letnią, jesienną, zimową i tak przez cały rok. Bo **przecież trudno wymagać od przeciętnego, a nawet dobrze sytuowanego człowieka, aby z chwilą ukazania się innych nowości, wziął poprzednie modele i powyrzucał na śmietnik.** To było by





zbyt kosztowne nawet dla zamożnej pani. Tak więc chwytamy się złotego środka i przerabiamy, bo jakże inaczej. Tylko w tym sęk; co i jak można, aby dobrze wyglądało i czyniło wrażenie rzeczy nowej. **Przeróbki zajmują wprawdzie dużo czasu i są nawet kosztowne, a jednak amortyzują się, gdy materiał jest dobry i drogi.** Każdą suknię, palto czy kostium jednak nim dajemy go do zmodernizowania, należy bezwzględnie popruć, wyprać i uprasować! Nie można przecież zanosić do przeróbki brudów. Nawet nicowanie (specjalność opieszałych pań) nie pomaga, gdyż przy dobrym prasowaniu brud przechodzi na drugą stroną a pot jeszcze gorzej się odróżnia. I potem: **jakże można taką brudną stronę sukni wkładać na ciało?**

Moda sezonu 1936/37 nie uznaje żadnych kompromisów, jej nakazy są niekiedy nawet dziwne, a jednak obowiązujące. Zeszłoroczny rękaw i krój całego ramienia uległ zasadniczej zmianie. Jednakże i zeszłoroczna suknia wieczorowa, dzięki gustownej przeróbce zmieni swój wygląd na najbardziej modną kreację. Sukienki w talii są tak obcisłe, że koniecznie muszą być zapinane na guziczki z boku lub na plecach.

Na szkicu podajemy **zeszłoroczną sukienkę, która dzięki umiejętnej modernizacji zmieniła całkowicie swój wygląd.**

W ten sam sposób **zrobić można nowy i modny żakiet ze starego palta trzyćwierciowego.** Ponieważ palta te powoli ustępują wcinanym żakietom miejsca, trzeba więc je przerobić. Wcina się więc palto w talii, należy podnieść ramiona, zwężyć rękawy, zmienić guziki i uplasować odpowiednio kieszenie. Elegancki mały kołnierzyk futrzany będzie ostatnim krzykiem mody. Ale pamiętać trzeba przedtem palto uprać dobrze, aby nie było plam.

Tylko wspólnym wysiłkiem
mogą kobiety bronić swych interesów.

(j.) Istnieją instytuty wychowania fizycznego, wychodzą specjalne pisma poświęcone higienie, setki broszur przechodzą przez ręce dorosłych i dzieci — a jednak **w życiu tak mało ludzi stosuje się do wygłaszanych zasad.**

Zajrzyjmy do mieszkań prywatnych, biur i urzędów. Największym szkodnikiem dla tysiącznych mas pracujących po 8—10 godzin dziennie jest brak należytej wentylacji. Duszność, brak stałego dopływu i odpływu powietrza, co za tym idzie pewnego rodzaju znużenie męczą już po kilku godzinach pracy do tego stopnia, że zmniejsza się tempo i wydajność pracy.

Przejrzyjmy dokładnie poczekalnie lekarzy. Jakże mało tam osób wolnych, zaś pełno jest ludzi pracujących. Wadliwe wentylowanie, opalanie i oświetlenie — oto czynniki, z których wypływają wszystkie choroby świata pracującego. **Zdrowie w takich warunkach pracy ulatuje gdzie bezpowrotnie.**

Spytajmy jednak sami siebie, czyż my sami nie ponosimy w tym wypadku dużo winy? Wszak rzadko zdarzają się tacy pracodawcy, którymby leżała na sercu troska o zdrowie pracownika. Zbyt dużo jest ludzi do pracy, a zbyt mało pola dla nich. Jednakże od czego są związki zawodowe? Czyż tylko od tego, aby zwoływały zebrania, urządzały wycieczki i zabawy? I jeszcze raz uderzyć trzeba na alarm: — **Kobiety w Polsce nie mają zupełnie jednego silnego związku, któryby dbał o interesy i przyszłość członkiń.** Idźmy wzorem Anglii i stwórzmy sobie nareszcie jakieś zaplecze! Przecież gdy stracimy siły, zdrowie i młodość — to nie mamy zupełnie żadnego oparcia, żadnej pomocy i w ogóle nikogo, ktoby się zajął **naszym losem.**"

W samej tylko Bydgoszczy mamy dużą już liczbę związków młodzieży żeńskiej, które jednak do tego problemu zupełnie nie przywiązują żadnej wagi. A przydałby się w Bydgoszczy — jako przyszłej stolicy Pomorza jakiś **silny związek kobiet pracujących, któreby miały swój klub, swego prawnika, swój kapitał i własny dom.**

Jednakże oprócz krótkich informacyj ze świata kobiecego i słów pochwały dla kobiet zagranicznych, które sobie w ten sposób zapewniają obronę swych praw i starość — niczego się u nas nie robi.

Tyle tysięcy kobiet w Polsce pracuje zawodowo, lecz nie ma ani jednego związku, któryby dbał o los i przyszłość tych kobiet. Dziwić się więc zupełnie nie można wyzyskowi, braku ustalonych norm płacy czy zabezpieczenia warunków pracy. Wszystko to u nas jeszcze za mało trzeźwo patrzy na świat. Powinniśmy iść za przykładem innych państw, w których kobiety pracują i mają oparcie w swych silnych związkach kobiecych. U nas w Polsce ciągle jeszcze, a **zwłaszcza w żydowskich przedsiębiorstwach wyzyskuje się element kobiecy w najokropniejszy sposób, a same warsztaty pracy urągają wszelkim zasadom higieny.** Tutaj nie starczą rewizje komisyj zdrowotnych, które w komórkach życia codziennego pracującego człowieka zupełnie niemają dostępu. Jakże często czytamy w prasie, że dzięki energicznym staraniom zarządów chrześcijańskie związki zawodowe (męskie) uzyskały nowe osiągnięcia na polu pracy. Mężczyźni potrafili skoordynować się, **tylko jakoś kobiety zupełnie nie potrafią w Polsce zastanowić się nad swoim losem.** Późniejsze narzekania i załamywanie rąk niczego nie naprawi, ani też nie poprawi bytu kobietom pracującym i tym, które nie są **już zdolne do pracy.**

Wielka sensacja Nowego Jorku.

Słynny teatr rewiowy „najpiękniejszych kobiet" zamknął podwoje.

Nowy Jorku, pod koniec listopada.

Jedną z największych sensacyj Nowego Jorku jest ogłoszenie bankructwa przez dyrektora słynnego teatru rewiowego „Vanitics" Earla Carollsa. Z pośród licznych teatrzyków rewiowych Broodway'u, teatr ten przeznaczony był dla osób najzamożniejszych, płacących słone sumy za bilety wstępu. Poza tym widz w teatrze Carollsa mógł podziwiać występujące tam najpiękniejsze kobiety. Przy wejściu do teatru widniał szyld z napisem: „Trough these portals pass the most beautiful girls in the world" („Tymi drzwiami wchodzą najpiękniejsze kobiety świata"). Istotnie też tak było. Zaangażowane przez dyrektora Carollsa girlaski były bodaj najpiękniejszymi kobietami świata. Sam dyrektor wyraził się, że girlsy jego mogłyby stanąć w jednym rzędzie z najpiękniejszymi w historii świata kobietami, jak z Kleopatrą, Lukrecią Borgią, Madame Pompadour i innymi. Nie było w tym żadnego amerykańskiego bluffu reklamowego, gdyż girlsy teatru „Vanitics" częstokroć fantastyczną zrobiły karierę. Dużo z nich wyszło zamąż za multimilionerów i otaczało się niezwykłym przepychem, mogąc zaspokoić najbardziej wyrafinowane i największe kaprysy.

W jaki sposób udało się sprytnemu dyrektorowi pozyskać do swego teatru najpiękniejsze gwiazdy rewiowe? Zwierzył się o tym pewnemu dziennikarzowi, mówiąc co następuje: „Sieć agentów, obejmująca niemal cały świat, pracowała ustawicznie nad tym, ażeby wszelkimi środkami reklamy a zwłaszcza przez prasę i radio zainteresować piękny świat kobiecy moim teatrem. Tak bardzo dużo jednak reklamy znowu nie było potrzeba, gdyż proponowana **gaża tygodniowa od 1000 dolarów wzwyż** oraz dalsze możliwości zrobienia wspaniałej kariery były same w sobie dostateczną atrakcją. Były czasami tygodnie, gdzie należało dokonać przeglądu ofert 10.000 kobiet. Większość z nich jednak odpadła, tak, że do ścisłego wyboru dopuszczono najwyżej 20 kandydatek, przeważnie zaś pozostały istotnie najpiękniejsze trzy lub cztery.

Przy wyborze decydowały waga, wzrost i proporcjonalność, przy czym miara itp. zgadzać się musiała w myśl obowiązujących prawideł piękności co do gramów i milimetrów. Tego wymaga formalna strona piękności, poza czysto osobistą, indywidualną, którą trudno określić. Jest to owe „coś", ów „sex appeal", ten specjalny wabik i czar, jaki roztacza kobieta. Ażeby uchwycić owe tak bardzo trudne do scharakteryzowania właściwości, ułożyłem sobie schemat, zawierający następujące punkty: rysy twarzy, płeć, oczy, skóra, zęby, włosy, ręce, nogi, wiek i indywidualność. W każdej z tych wspomnianych kategoryj osiągnąć można było do 100 punktów. Wymagane minimum wynosiło 70 punktów. Jeżeli próba, jaką przechodziła młoda kobieta wypadła dobrze, wówczas uchodzić mogła za piękność bez skazy i — jeszcze nie została zaangażowana. Musiała bowiem jeszcze wykazać się zdolnościami tanecznymi, wokalnymi i scenicznymi. A gdy dalsza próba wypadła pomyślnie, wówczas dopiero liczyć mogła na zaangażowanie. Zazwyczaj jednak naprawdę piękna kobieta różny posiada talent".

Przyjęcie do zespołu rewiowego Carollsa było równoznaczne z najwyższym odznaczeniem, jakie spotkać może młodą i piękną kobietę. Carolls opłacał swoje girlsy jak najlepiej. Wszystkie te piękności wysoko były ubezpieczone i chronione przez detektywów, ażeby nie dokonano na nie zamachów lub je uprowadzono. Najwięcej kłopotu sprawiała mu konkurencja. Ogromną też było dla Carollsa stratą, gdy jedna z girlasek złamała kontrakt, ażeby występować w przedsiębiorstwie konkurencyjnym, w którym uzyskała wyższą gażę tygodniową o kilkaset dolarów.

Tak dobrany zespół rewiowy i ogromny przepych z jakim wystawiano rewie były pierwszorzędną atrakcją. Nic dziwnego, że za bilet na premierę płacono po sto dolarów i więcej. Ostatecznie ceny musiały być bardzo wysokie, skoro wystawienie rewii pochłonęło blisko pół miliona dolarów. Zachodziły także wypadki, że policja zakazała nagle wystawienia rewii ze względu na moralność publiczną a wówczas nie tylko dyrektor musiał na pewien czas powędrować do więzienia, lecz ogromne poniósł straty.

Z braku środków pieniężnych na dalsze prowadzenie teatru, Carolls zmuszony był ogłosić niewypłacalność. Długi jego wynoszą około 1.000.000 dolarów. Teatr został zamknięty. Prosperuje natomiast blisko 50 innych teatrów rewiowych na Broodway'u, których dyrektorzy poszli śladem Carollsa, angażując najpiękniejsze kobiety. Jak to często w życiu bywa, uczniowie prześcignęli swego mistrza.

Odpowiedzi redakcji

Strapionej. 1) Słońce, lampa kwarcowa i masaże oddają przy dolegliwościach tłustej cery nieocenione usługi. 2) Radzimy poradzić się specjalisty chorób wewnętrznych.

Irenie P. Owszem, ale po naparach należy zawsze zmywać twarz zimną wodą, aby zbytnio nie wydelikatniać skóry.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Dyżur pełni Apteka pod Krzyżem.

Pogotowie ratunkowe: Dniem tel. 507

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ul. Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19.

Biblioteka Kolej. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska przy ul. Magazynowej otwarta we wtorki i piątki od godz. 17 do 19.

Repertuar kin:

Słońce: „Kapryśna Marieta" (z Janette Mac Donald).
Stylowy: „Nocny patrol" (Flip i Flap).
Świt: „Kobieta szuka miłości".
Mątwy: „Wojna w królestwie walca".

—::—

KRUSZWICA. Dożywianie dzieci w szkołach. Staraniem pp. kierowników szkół nr. 1 i 2, koła rodzicielskiego i p. burmistrza Borowiaka, rozpoczęto z dniem 1 grudnia br. dożywianie najbiedniejszej dziatwy szkolnej, której udziela się codziennie rano kubek ciepłego mleka oraz bułeczkę. Poza tym rodzice otrzymują pomoc w naturaliach. Dzieci otrzymają jeszcze na gwiazdkę ciepłą bieliznę i drobne podarki. Dożywianie dzieci trwać będzie do 1 kwietnia 1937 r. Koszty samego dożywiania wyniosą 1500 zł.

— **Ważne dla wszystkich!** Korzystajcie z tej okazji! Agentura „Dziennika Bydgoskiego" w Kruszwicy, Rynek 13 (f-a Cz. Uklejewski — warsztat zegarmistrz.-złotniczy) przyjmuje jeszcze prenumeratę na grudzień. Agentura dostarcza „Dziennik" w dom już od godz. 15-tej codziennie. Można tam nabyć „Dziennik" również już w przeddzień niedziel i świąt — pojedyńcze egzemplarze po 20 gr. Długie wieczory najprzyjemniej spędza się w gronie rodziny z „Dziennikiem Bydgoskim" w ręku. Czy go już zaabonowałeś? Jeśli nie, uczyń to zaraz, bo już wkrótce otrzyma każdy abonent miłą niespodziankę — okazały ilustrowany kalendarz książkowy oraz ścienny. Zatem korzystajcie!

MOGILNO. (mk) **Postrzelony na kradzieży drzewa.** W rewirze nadleśnictwa Młyny w czasie kontrolowania lasu natknął się praktykant leśny na złodzieja, ścinającego sosnę. Na widok praktykanta począł złodziej uciekać i mimo wezwań nie zatrzymał się. Wówczas to leśniczy strzelił do uciekającego i zranił go w obie nogi. Rannym okazał się niejaki Franciszek Kowalski z Wronów pod Strzelnem. którego umieszczono w szpitalu pow. w Strzelnie.

— **Osobiste.** Z dniem 1 grudnia br. decyzją ministerstwa sprawiedliwości otrzymał notariat w Poznaniu rejent p. Stefan Rosada z Mogilna.

NAKŁO. Z Koła Rodzicielskiego przy gimnazjum. Na ostatnim walnym zebraniu wyłoniony został zarząd w następującym składzie: przewodniczący p. rejent Jan Knach, zastępca p. Mikołaj Semrau, sekretarz p. Garstecki, skarbnik p. Leonard Piątkowski. Poza tym w skład zarządu weszli: p. Konieczna z Kazina, p. Rybarczyk z Kcyni, p. podkom. straży gran. Mik i p. Brukwicki. Z grona profesorskiego kooptowani zostali pp. prof. Gapiński i prof. Marciniak. Na wniosek zarządu, rodzice jdnogłośnie uchwalili ufundować tablicę pamiątkową ku czci byłych uczniów tut. gimnazjum, poległych podczas powstania i wojny polsko-bolszew'ckiej. bolszewickiej. Uroczystość odsłonięcia miałaby nastąpić w rocznicę wkroczenia wojsk polskich do Nakła, tj. 20 stycznia 1937 r.

— **Złoty jubileusz pracy.** Rzadki jubileusz pracy zawodowej obchodził p. Jan Gwiazdowski, organista z Dębowa, który pełni swój urząd od 50 lat.

WRZEŚNIA. Podpalacze przed sądem. Sąd okręgowy z Gniezna na sesji wyjazdowej we Wrześni rozpatrywał sprawę Mariana Skowrońskiego i Maksymiliana Przybylskiego, nauczyciela, obu zamieszkałych w Psarach Polskich, pow. Września, oskarżonych o podpalenie w celu otrzymania asekuracji ubezpieczeniowej. W toku rozprawy okazało się, że Przybylski wyjechał do Poznania w dniu 26 lutego do krewnych. Klucz od mieszkania zabrał z sobą. W nocy po wyjęciu szyby w oknie wszedł ktoś do mieszkania i podpalił słomę w trzech miejscach i to w kuchni i w pokoju. Przybylski ubezpieczył swoje meble na sumę 6.000 zł, a przedstawiały rzeczywistą wartość zaledwie 500 zł. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że słoma była umyślnie porozrzucana w mieszkaniu, jednakże pożar zdołano ugasić, zauważywszy go wcześnie. Wydobywający się z mieszkania dym zauważył zbudzony ze snu Surdel, właściciel posiadłości i z żoną zalali go wodę; wypaliła się tylko dziura w podłodze. Śledztwo wykazało, że podpalenia dokonał Marian Skowroński za namową oskarżonego naucz. Przybylskiego. Po przemówieniu prokuratora sąd skazał Przybylskiego na 3 lata więzienia z utratą praw obywatelskich na lat 5, M. Skowrońskiego na 2 lata więzienia.

GĄSAWA. Mściwy rolnik. Rolnik z Cerekwicy p. Głowski przytrzymał w dniu 15. 9. rb. na swym polu biedną wdowę 65-letnią Stanisławę Ziętkową i jej wychowanka 8-letniego chłopczyka Czesława Kmiećkowiaka na kradzieży marchwi. G. odebrał złodziejom marchew, pobił starą kobiecinę i chłopca, któremu zabrał również czapkę, tak, że biedny chłopiec musiał bez czapki pójść do szkoły, a ponadto sprawę oddał do sądu. Na rozprawie w dniu 29. 11. okazało się, że cała szkoda wynosiła zaledwie kilka groszy, tak że sąd akta sprawy przekazał władzom administracyjnym, uznając się za niewłaściwy, ponadto pouczył surowego rolnika, że bić nie wolno oraz polecił p. G. oddać natychmiast czapkę.

OSTRÓW WLKP. (lj) **„Szewska pasja"** Na tle zawiści konkurencyjnej doszło podczas ostatniego targu na tut. Rynku do krwawej bójki pomiędzy straganiarzami z obuwiem. W ruch poszły młotki szewskie, dłuta i pięście, przy czym kilku uczestników tej niezwykłej wojny zostało w straszny sposób pokaleczonych. Bójka spowodowała ogromne zbiegowisko, któremu kres położyła policja, aresztując: Fr. Zapolskiego, J. i Z. Wąsalskich, J. Kaźmierczaka i St. i W. Szczerkowskich.

— **Zawsze i wszędzie oni.** Przed tut. sądem stawali dwaj żydzi Pinkus Anzelm i Leschmann Kapela, oskarżeni o nielegalny przemyt przez granicę 20 marek niemieckich i dwukrotne nielegalne przekroczenie granicy niemieckiej. W wyniku rozprawy obaj oskarżeni zasądzeni zostali po 6 miesięcy więzienia i 40 zł grzywny; Leschmanowi, który nie był dotąd karany, sąd zawiesił wykonanie kary.

Tuchola w przededniu zjazdu działaczy niepodległościowych.

Tuchola. (mf) Pod przewodnictwem p. Michała Augustyńskiego odbyło się w Browarze dnia 30. XI. rb. zebranie działaczy niepodległościowych oraz przedstawicieli organizacyj polskich, istniejących w czasie zaboru.

Zebrani jednogłośnie uchwalili utworzyć komitet organizacyjny uroczystości niepodległościowej, która ma się odbyć w Tucholi w niedzielę 13 grudnia br., celem uczczenia zasług niepodległościowych zmarłych i żyjących pionierów polskości na tutejszym terenie. Zasługi tych działaczy naszego terenu należy uczcić i upamiętnić. Przejść oni winni do historii niepodległościowej Pomorza.

Sprawa urządzenia takiego zjazdu przyjęta została z uznaniem i wywołała ożywioną dyskusję. Utworzono poszczególn komisje, które zajęły się już pracami przygotowawczymi.

Program zjazdu ustalono następująco. W niedzielę 13 grudnia w Tucholi zjażdżają się wszyscy działacze — niepodlgłościowcy, którzy wezmą udział w uroczystym nabożeństwie o godz. 9,15 wraz z delegacjami i pocztami sztandarowymi innych organizacyj miejscowych. Po nabożeństwie pochód na cmentarz i złożenie wieńca na grobie śp. dr. Karasiewicza i wspólna fotografia. O godz. 12,15 w sali Browaru wielkie zebranie uroczystościowe, na którym przemawiać będą czołowi **pracownicy niepodległościowi Pomorza, jak p. red. Teska, ks. prałat Bolt** i inni oraz nastąpi uchwalenie szrgu doniosłych rezolucyj.

Zjazd ten będzie niewątpliwie wielką manifestacją polskości i ściągnie liczne rzesze mieszkańców powiatu i borów tucholskich.

ŚWIECIE. (t) **Nagły zgon.** W tych dniach zmarł nagle śp. Stanisław Radzikowski, rzeźnik z zawodu, liczący lat 39. W dzień przed śmiercią pracował on jeszcze w konwikcie biskupim „Gregorianum". W niedzielę odbył się jego pogrzeb. Kondukt żałobny prowadził w towarzystwie ks. radcy Konitzera — ks. prefekt gimnazjum dr. Dunajski. Ostatnią posługę zmarłemu oddał też miejscowy cech rzeźnicko-wędliniarski jak i wychowankowie konwiktu, w którym już od długich lat zmarły pracował. R. i. p.

BUKÓWIEC, pow. Świecie. (t) **Ukaranie Niemki za butne zachowanie się w polskim urzędzie.** Swego czasu pisaliśmy o butnym wystąpieniu młodej Niemki Gertrudy Fenske, lat 28, z Bukówca, wbiurze miejscowego urzędu gminnego. Przybyła ona do urzędu po kartę rowerową, przy czym zachowała się w sposób nieprzyzwoity, mówiła po niemiecku, a gdy urzędnik zwrócił jej uwagę na to, że w urzędzie należy mówić po polsku, jeszcze bardziej się obruszyła, nie szczędząc swego oburzenia w potoku słów. Następnie opuszczając biuro, trzasnęła godnie drzwiami. Za powyższe bezczelne zachowanie się została ukarana w drodze administracyjnej na jeden tydzień aresztu. Sprawa poszła jednak do sądu i ostatnio na rozprawie, odbytej przed sądem grodzkim w Świeciu, zapadł wyrok, skazujący Fenskównę na 6 tygodni aresztu z zawieszeniem wykonania kary na lat trzy.

TUCHOLA. (fm) **Osobiste.** Dotychczasowy powiatowy komendant P. W. i W. F. p. por. Żebrowski został ze stanowiska tego odwołany. Miejsce jego zajął p. ppor. Januszewski z Bydgoszczy.

— **Z życia „Sokoła".** Pod przewodnictwem prezesa p. dr. M. Praisa odbyło się w lokalu „Tucholanka" zebranie zarządu T. G. „Sokół". W toku obrad przyjęto reorganizację naczelnictwa. Obecnie naczelnikiem jest p. Wróblewski. Zatwierdzono również wybór na prezeskę wydziału sokolic p. Majkowską i na podnaczelniczkę p. Marszałkowską. Postanowiono założyć drużynę seniorów. W końcu poruszono sprawę młodzieży sokolej pozaszkolnej powyżej lat 14, z której kilku wytoczono w ostatnim czasie postępowanie administracyjno-karne za rzekome nielegalne należenie do „Sokoła". Po wolnych głosach poruszono m. in. sprawę świetlicy.

STAROGARD. (jw) **Nowy zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża.** Onegdaj odbyło się walne zbranie oddziału starogardzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża. Na zebraniu tym wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes p. kpt. dr. Dąbrowski, sekretarz p. Leon Żygowski, skarbnik p. Maksymilian Szulz.

— **Rezolucja Polskiego Związku Zachodniego w sprawie Gdańska.** W ub. piątek odbyło się miesięczne zebranie Polskiego Związku Zachodniego w Starogardzie, na którym m. in. poruszono sprawę prześladowania Polaków przez hitlerowców w Gdańsku. Zebrani potępili kategorycznie akty teroru wobec ludności polskiej w Gdańsku i uchwalili wysłać pod adresem Związku Polaków w Gdańsku rezolucję następującej treści: „My uczestnicy zebrania Polskiego Związku Zachodniego w Starogardzie zasyłamy Wam, rodacy Gdańszczanie, wyrazy uznania za niezłomny hart ducha w obronie polskich swobód w wolnym, historycznie polskim mieście i zachęcamy do wytrwania.'

CZERSK. (al) **Katastrofa niemieckiego samochodu.** W ub. niedzielę osobowy samochód tranzytowy, jadący z Berlina do Elbląga, wskutek gołoledzi wjechał koło Nieżurawy (4 km od Czerska) na przydrożne drzewo, rozbijając się doszczętnie. Kierowca samochodu wyszedł bez szwanku i tegoż dnia udał się w dalszą drogę pociągiem. Rozbity samochód przyholowano do Czerska.

— **Z życia K. S. L.** W sali p. Jagalskiego odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. dr. Zielińskiego zebranie Kat. Stow. Ludowego. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, p. prezes odczytał odezwę głównego zarządu w Pelplinie w sprawie zbiórki na F. O. N. oraz informacje w sprawie CBP. Uchwalono złożyć 10 zł na F. O. N. Po omówieniu jeszcze kilku spraw i odśpiewaniu „Boże coś Polskę", zebranie zakończono.

— **Węgiel dla bzrobotnych.** W ostatni poniedziałek rozdzielono między bezrobotnych węgiel i to po 1 ctr. na rodzinę. Jest to pierwsza pomoc, udzielona przez komitet pomocy bezrobotnym.

BRODNICA. (jr) **Wandalizm.** Nawołując do ofiarności na rzecz bezrobotnych, odezwy rozlepiono w całym mieście. Jak stwierdziliśmy, nie ostała się ani jedna odezwa niszczycielskim pazurom indywiduów, które chyba miały w tym niszczeniu swój cel.

KOŚCIERZYNA. Idiotyczny wybryk. Jacyś osobnicy, których widocznie raziło wzorowe oparkanienie przy figurze św. Jana przy zbiegu ul. Świętojańskiej i Kartuskiej, zdemolowali częściowo oparkanienie, a części płotu porzucili na ulicę i do ogrodu gimnazjalnego. Czynu tego dopuścić się mogli wywrotowcy, biorący wzór z wyczynów czerwonych w Hiszpanii.

Ile da Wyrzysk na bezrobotnych?

Nadgraniczny powiat wyrzyski przygotowuje od szeregu tygodni **akcję pomocy zimowej dla swych bezrobotnych.** Nastawienie ludności do tej akcji jest rzeczowe i bardzo przychylnie. Z pomocy zimowej będzie korzystało około **8 tysięcy osób.** Specjalną uwagę poświęca się opiece nad dziećmi. W szkołach dożywianych będzie około **2000 dzieci,** kompletne ubranie otrzyma ok. 500 dzieci, a blisko 2500 dzieci przeprowadzi kurację tranową w ciągu 6 tygodni zimowych.

W niedzielę 29 bm. odbyło się na terenie powiatu 27 zgromadzeń publicznych, poświęconych zagadnieniu walki z bezrobociem. Zgromadzenia te zakończyły się **wysłaniem depesz do górników** w związku z ich wysoce obywatelskim stanowiskiem wobec pomocy zimowej bezrobotnym.

Akcja zimowa w powiecie wyrzyskim da — według przewidywań — około 110 tysięcy złotych.

Zmiana herbu miasta Szamotuł.

Szamotulska rada miejska uchwaliła zmienić tarczę herbową miasta Szamotuł. Według opinii znawców bowiem, dawniejszy herb miasta Szamotuł przedstawiał nie głowę ludzką, lecz twarz bez szyi w koronie.

Ciekawe znalezisko w pow. gnieźnieńskim.

Na ziemi gnieźnieńskiej żyli Bałtowie.

Podczas prac na polu w Łubowie w pow. gnieźnieńskim **odkryto grób przedhistoryczny.** Wysłany na miejsce odkrycia przez wydział prehistoryczny Muzeum Wielkopolskiego p. W. Hensel stwierdził, że grób składał się z kilku wielkich kamieni płaskich, ustawionych w kształcie skrzyni, która zamykano wiekiem z głazów polnych. Wnętrze tej „skrzyni" zawierało 6 popielnic z kośćmi zmarłych oraz różne przedmioty z brązu.

Badania uczonych wykazały, że **groby skrzynkowe ustawiała ludność bałtycka z okresu t. zw. „kultury pomorskiej" z czasów 900—700 lat przed Chr., oraz że w następnych wiekach sposób chowania zmarłych przeniesiony został do Wielkopolski.**

O obecności Bałtów w pow. gnieźnieńskim świadczą poza znalezionym cmentarzyskiem w Łubowie, również inne ślady, zachowane w Lednogórze i Dziekanowicach.

Grudziądz.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Grudziądzu, Toruńska 22, tel. 1294, przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski" na grudzień oraz zamówienia na ogłoszenia i druki po cenach najniższych. Biuro czynne od godz. 8—18.

Nocny dyżur pełnią Apteka pod Koroną, Wybickiego 39, tel 1437 i Apteka pod Gwiazdą, Chełmińska 26, tel. 1259.

Repertuar kin:

Apollo: „Szyfra 77".
Gryf: „Moja gwiazdeczka" z Shirley Temple.
Orzeł: Flip i Flap w filmie „Byli sobie dwaj hultaje"

— **Bezczelność złodziei.** Na przechodzącego ulicą Chełmińską Gustawa Krügera, zamieszkałego przy ul. Czerwonodwornej 28, napadło trzech nieznanych sprawców, wyrwali mu z ręki paczkę zawierającą dwie pary obuwia oraz bieliznę i nierozpoznani zbiegli. Poszkodowany zgłosił wypadek w policji, która wszczęła energiczne dochodzenia celem ujęcia sprawców bezczelnej kradzieży.

— **Z zakładu dla starców** przy ul. Wiktoriusza wydaliła się onegdaj 70-letnia staruszka Macharska i dotąd nie powróciła. Władze policyjne poszukują zaginionej.

— **Zjazd rolniczy w Grudziądzu.** W tych dniach w sali Domu Żołnierza odbył się zjazd rolników z Pomorza z udziałem kilkuset osób. Na zjazd przybył również senator Malinowski z grupy t. zw. „kadzichłopów". Sposób obrad zjazdu był dość niezwykły, bowiem zaraz po referatach odbywało się odczytywanie i uchwalenie rezolucyj, a dyskusja nad referatami odbywała się dopiero pod koniec obrad. W toku dyskusji odzywały się z sali okrzyki: „Precz z kadzichłopem", „Precz ze zdrajcami" i t. d. zaś przemówienie sen. Malinowskiego przerwał jeden z osadników. Rezolucje, jakie uchwalono na zjeździe, dotyczą spraw oddłużenia w rolnictwie, spraw osadniczych i opłacalności produkcji rolnej.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 3 grudnia 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Franciszka, Ksawerego.
Jutro: Piotra Chryz. Barbary.
Wschód słońca o godzinie 7,49.
Zachód słońca o godzinie 15,49.

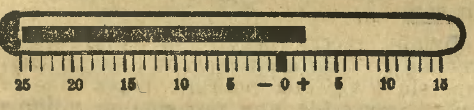
Stan pogody.

Lekki spadek temperatury.

Wczoraj w całej Polsce panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami, a temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 0 st. w Łodzi i Lwowie, 1 w Wilnie i Gdyni, 2 w Warszawie, Krakowie i Bydgoszczy, 3 w Poznaniu i Grudziądzu. Dziś od rana w Bydgoszczy pada śnieg. Przewidywany przebieg pogody: pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami. Lekki spadek temperatury. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK od 30. XI. do 6. XII.

1) Apteka Centralna, ul. Gdańska 27, telefon 3994.

2) Apteka pod Lwem, ul. Grunwaldzka 37, telefon 3191.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa akwarel Tadeusza Nartowskiego.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Codziennie do niedzieli wieczorem włącznie na afiszu arcywesoła operetka Gilberta **„KATIA TANCERKA"**.

ŚW. MIKOŁAJ W TEATRZE.

W piątek i sobotę, dnia 4 i 5 bm. o godzinie 16-ej odbędzie się w Teatrze Miejskim tradycyjny obchód **Św. Mikołaja** dla naszych milusińskich. Daną będzie przepiękna baśń T. Konczyńskiego **„KRÓLEWNA LILIJKA"** z udziałem całego zespołu w reżyserii K. Koreckiego. Podczas przedstawień tej niezmiernie pięknej bajki św. Mikołaj obdarzać będzie grzeczne dzieci upominkami, które składać należy w kancelarii teatru codziennie od godz. 10 do 14 i od 19 do 21 wraz z podaniem miejsca i daty przedstawienia. **Ceny miejsc obowiązują od 10 gr do 1,15 zł.** Pozostałe, w niewielkiej ilości, bilety sprzedaje kasa teatru

W niedzielę, dnia 6 bm o godz. 16 po cenach zniżonych ukaże się **„TRAFIKA PANI GENERAŁOWEJ"**, doskonała komedia Bus-Fekete w doskonałym wykonaniu naszego zespołu.

Tani poniedziałek (7 bm. o godz. 20) **po cenach od 10 gr do 1,15 zł** wypełni **„MATURA"**, sztuka Fodora w koncertowej grze zespołu, z gościnnym udziałem **dyr. Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej.**

„KRÓLEWNA LILIJKA", piękna baśń T. Konczyńskiego daną będzie **po cenach od 10 gr do 1,15 zł** w dniu święta Niep. Pocz. N. M. P. (wtorek) o godz. 16-ej.

We wtorek wieczorem **„DIABELSKI JEŹDZIEC"** Kalmana przyciągnie do teatru nie tylko tych, którzy tej pięknej i melodyjnej operetki nie widzieli, ale i tych, co zobaczą i po raz drugi, aby upajać się śpiewem i grą pp.: Grey, Halmirskiej, Hermanowej, Szabelakówne, Domosławskiego, Dytrycha, Iwańskiego, Koczanowicza, Leśniowskiego, Nowakowskiego, Rychtera i Ziemskiego oraz tańcami Soboltówne i Wojnara pod batutą Pawła Kuczery.

— **Apel bezrobotnych muzyków.** Orkiestra jazzowa pod kier. p. Wojtowicza koncertować będzie w czwartek, od godz. 16 do 18 na II piętrze Be-De-Te, chcąc w ten sposób zareklamować się na nadchodzący karnawał. Zapraszamy zwolenników lekkiej muzyki na powyższy koncert. Zespół jazzowy p. Wojtowicza składa się z bezrobotnych muzyków zawodowych, zrzeszonych w Zw. Zaw. Muz. w Bydgoszczy i pragnie swoim koncertem zainteresować instytucje i stowarzyszenia, oraz przedsiębiorstwa swoim pierwszorzędnym zespołem.

Na marginesie.

W ubiegłym tygodniu na terenie niemal całej Polski rozegrane zostały decydujące batalie o polskość jednego z najbardziej odpowiedzialnych zawodów — o polskość adwokatury. Walne zebrania izb adwokackich dały świadectwo tej przykrej prawdzie, że wolne zawody prawnicze są u nas w przytłaczający sposób opanowane przez panoszące się żydostwo. Były one jednak jednocześnie terenem kampanii przeprowadzonej przez adwokatów-Polaków o unarodowienie tego zawodu.

W Warszawie, Krakowie i Lwowie zwyciężyli żydzi, poparci przez swoich socjalistycznych parobków. Wnioski o wstrzymanie napływu żydów do adwokatury upadły, do władz wybrano samych żydów lub wysługujących się im socjalistów i niektórych sanatorów. Stanęły przy tym przed oczyma opinii publicznej jaskrawe fakty: w Krakowie 80%, we Lwowie 70%, a w Warszawie 60% adwokatów — to żydzi. Opanowanie zawodu adwokackiego przez żydów jest całkowite i dlatego polska opinia dłużej milczeć nie może.

I dlatego z radością trzeba przyjąć do wiadomości fakt, że w Lublinie zrobiono pierwszy wyłom w prawniczej twierdzy żydowskiej. Na walnym zebraniu izby lubelskiej, obejmującej z większych środowisk poza Lublinem Radom i Kielce, adwokaci narodowi zgłosili wniosek o wystąpienie rady z inicjatywą zamknięcia żydom dostępu do adwokatury. W radzie lubelskiej żydzi stanowią mniejszość, to też w głosowaniu nad wnioskiem 62 adwokatów opowiedziało się za zamknięciem listy adwokackiej dla żydów, a tylko 6 głosowało przeciw. Po ogłoszeniu wyniku głosowania żydzi opuścili zebranie, oświadczając, że uchwała ta jest „sprzeczna z konstytucją i etyką społeczną".

W ten sposób rada adwokacka w Lublinie jest jedyną i pierwszą w Polsce, która uchwaliła wniosek adwokatów narodowych, domagających się, aby rada adwokacka wystąpiła z żądaniem zamknięcia listy adwokackiej dla żydów. Należy doać, że rad adwokackich jest w Polsce siedem, mianowicie warszawska, wileńska, poznańska, śląska, krakowska, lwowska i lubelska. Żydzi mają większość w 4 największych izbach, mianowicie warszawskiej, lwowskiej, krakowskiej i wileńskiej, a tylko w poznańskiej stanowią bardzo nieznaczny odsetek.

Walka o spolszczenie zawodu adwokackiego nie może ustać, jest ona bowiem punktem honoru polskiego. Dopóki jednak czynniki rządowe nie rozstrzygną tej sprawy na drodze ustawodawczej — a rozstrzygnąć ją muszą — walkę tę musi prowadzić całe społeczeństwo polskie.

I dlatego trzeba wyraźnie rzucić hasło: **Oddanie przez Polaka, chrześcijanina sprawy adwokatowi-żydowi jest zdradą interesów narodowych! Ani jeden Polak nie powinien korzystać z usług adwokata żydowskiego!**

Aktualia wierszowane,
Pieprzem, solą przyprawiane.

O higienie ducha i kieszeni

NA ŚLĄSKU.

Do sali jasnej nagusów grono
chłopców i dziewcząt razem spędzono.
Oczom nie wierzę. Może to wizja?!
Lecz nie. Przy stole siedzi **„komisja".**
Na szczęście — **ubrana.** Czekam zagajenia
a potem — stopni wtajemniczenia.
bo — pewnie nudystów nowa to **sekta**
co **głupiej** pruderii zniszczy insekty.
Omyliłem się. Bo — „komisja" woła:
„Niech każde z dzieci, co powiem, wysłucha —
w imię kultury, higieny ducha
do badania! pod natrysk! **tutaj** jest... **szkoła!"**

RUCH.

Złośliwi twierdzą, że wśród piłkarzy
gdy „Ruch" panuje, to — na tle gaży.
Ja mówię, że to turystyki duch
zwyciężył wśród nich i zrobił **„Ruch".**
„Wiślanie" w inne chcą iść regiony,
za morze całe płyną **„Legiony",**
od chęci turystyki ten i ów „z**Dębiał**"
— nawet i o tym piszą z Zagłębia.
Złośliwi mówią, że na tle gaży
ten dziwny „Ruch" trwa wśród piłkarzy.
Ja jednak myślę — na „gadki" głuchy —
że idzie o **dietę**(y), czyli o **brzuchy.**

Dożywianiem 8000 dzieci

zajmie się Miejski Komitet Obywatelski do walki z bezrobociem w Bydgoszczy.

Pod tym szczytnym hasłem zebrała się w ubiegły piątek w sałce posiedzeń Magistratu **sekcja dożywiania dzieci i młodzieży bydgoskiego Komitetu do walki z bezrobociem.**

Zebraniu przewodniczył **p. radca Beyer,** z którego sprawozdania wynikało, że **dożywianie dzieci rodziców bezrobotnych prowadzi się w szkołach powszechnych już od 4 listopada.** Akcja dożywiania ma jednak objąć poza tą kategorią **także dzieci wycieńczone i słabe,** których rodzice nie mogą się wykazać posiadaniem karty bezrobocia. Dla ustalenia liczby tych dzieci została do kierowników szkół rozpisana ankieta, w wyniku której **liczba dzieci obu kategorii, potrzebujących opieki, dochodzi do 4000.** Na podstawie wspomnianej ankiety i w rezultacie przeprowadzonej dyskusji postanowiono w tych szkołach, które mają ku temu odpowiednie warunki, zreformować dotychczasowy sposób odżywiania, t. zn. zamiast bułek i mleka dawać dzieciom ciepłą strawę. Sekcja dokłada wszelkich starań, by dożywianie dodatkowego kontyngentu dziatwy mogło się rozpocząć natychmiast.

Co do dzieci w wieku przedszkolnym, to jak wiadomo, jako ośrodki dożywiania wchodzą w rachubę przedszkola. Od dnia 1 grudnia uruchomiono trzy dalsze przedszkola (na Czyżkówku, na Jarach i przy ul. Szczecińskiej), tak, że razem jest obecnie czynnych 21 przedszkoli. **Kontyngent dziatwy, korzystającej z dożywiania w przedszkolach wyniesie również ca 4000, tak, że ogólna cyfra dziatwy bydgoskiej, będącej na opiece Sekcji osiągnie ca 8000.** Według sprawozdań opiekunek, reforma odżywiania w przedszkolach na korzyść obiadów ciepłych nie napotka na większe trudności, gdyż przedszkola posiadają odpowiednie kuchnie.

W końcu omawiano sprawę **gwiazdki dla dzieci** zarówno w szkołach powszechnych jak i w przedszkolach. Akcja ta znajduje się dopiero w początkowym stadium przygotowania, ustalono jednak w rezultacie ożywionej dyskusji zasadnicze wytyczne działania, tj. stwierdzono konieczność skoncentrowania całej akcji pod egidą Komitetu, aby obdarowywanie nie miało charakteru przypadkowości, **udzielono opiekunkom i opiekunom instrukcyj, mających na celu wybór najpraktyczniejszych podarków itd.** Wszelkie zakupy zostaną naturalnie dokonane w firmach chrześcijańskich.

Św. Barbara.

Do patronek, w Polsce szczególnie popularnych, należy **św. Barbara, której uroczystość obchodzimy dnia 4 grudnia.** Św. Barbara, panna i męczenniczka, została około r. 236 w mieście Nikodemii w Bitynii **ścięta po długich męczarniach przez własnego ojca Dioskora, poganina,** który po spełnieniu tego okrutnego czynu na miejscu został zabity od pioruna. Stąd też św. Barbara uważana jest za **patronkę szczęśliwej śmierci** i bywa wzywaną szczególnie w czasie burzy i pożaru. Mianują ją również swoją patronką **górnicy i artylerzyści,** święcąc tradycyjnymi zabawami dzień 4 grudnia. Szczególnym kultem cieszy się św. Barbara u górników polskich w salinach wielickich, gdzie znajduje się jej piękna kaplica wykuta w soli. Na okrętach francuskich do dziś nazywają magazyn prochu popularnie „S-te Barbe".

Z dniem św. Barbary związane są przepowiednie co do pogody w Boże Narodzenie. Mianowicie przysłowie mówi:

Św. Barbara po wodzie —
Boże Narodzenie po lodzie.

Stąd też, jeżeli chcemy, aby Gwiazdka była mroźna i pogodna, musimy się pogodzić z tym, że w dzień św. Barbary powinien padać deszcz. Gorzej by bowiem było, gdyby rzecz miała się odwrotnie.

Wieczornica Powstania Listopadowego

w Kat. Tow. Robotników Polskich parafii św. Trójcy.

Katolickie Tow. Robotników Polskich przy parafii św. Trójcy rok rocznie obchodzi uroczyście rocznicę Powstania Listopadowego. Z wieczornicy tej niejako czerpie siłę dla ducha patriotycznego i szerzy kult dla bohaterów wiekopomnej chwili, którzy oddali życie za wiarę i ojczyznę za wolność, którą się dzisiaj cieszymy

Wieczornica odbyła się ubiegłej niedzieli w sali „Starej Gospody" wypełnionej nie tylko członkami Towarzystwa, lecz i publicznością, doceniając znaczenie takiej uroczystości i wysiłek kulturalny zarządu jednej z najruchliwszych organizacyj robotniczych na terenie katolickiej Bydgoszczy.

Uroczystość rozpoczął chór „Moniuszko" pod dyr. p. Masłowskiego. Odśpiewał on dwie pieśni, z których „Sztandary na Kremlu" Lachmana wywarły głębokie wrażenie na słuchaczach.

Słowo wstępne wygłosił jak zawsze ze swadą i powitał duchowieństwo obecne na wieczornicy z ks. prob. Skonieczny m na czele oraz członków i gości prezes p. Baum. Następnie już kolejno usłyszeliśmy wiązankę patriotycznych utworów harmonijnie wykonaną przez klub mandolinistów „Dźwięk" pod dyr. p. Keisera, doskonale opracowany referat o Powstaniu Listopadowym i idei, jaka przyświecała bohaterom w walce z najeźdźcą; ładnie i z siłą odegrano „Apoteozę Powstania Listopadowego" oraz deklamacje wypowiedziane przez pp. Hybiaka i Dominowskiego.

Wspólnym śpiewem „Boże coś Polskę" zakończono podniosły i starannie ułożony program wieczornicy. Scenę, z której płynęły na widownię miłe dźwięki, krzepiące wspomnienia i słowa udekorował gustownie, lecz bezinteresownie, p. Edm. Kruszczyński, właściciel składu towarów krótkich przy Wełnianym Rynku.

— **Uroczystą akademię „Powstania Listopadowego"** urządził w dniu 29 listopada Związek Rezerwistów wspólnie z Powstańcami i Wojakami z Bydgoszczy. Uroczystość poprzedził wstępnym słowem prezes Związku Rezerwistów mec. Szlenk. Dobrze opracowany referat na temat powstania wygłosił ppor. rez. Nowak. Chór im. Paderewskiego oraz orkiestra Powstańców i Wojaków przyczynili się do uświetnienia programu dobrze dostosowanymi i wykonanymi pieśniami i utworami muzycznymi. Burzą oklasków przyjęto deklamację p. Pietrowicza, który z werwą i przejęciem odtworzył wiersz Adama Mickiewicza „Reduta Ordona". Pod koniec akademii przemówił do zebranych komendant pow. Federacji P. Z. O. O. por. rez. Bessert. Sala Związku Rezerwistów była po brzegi wypełniona publicznością.

Zjazd instruktorów pszczelarskich pomorskiej Rodziny Kolejowej.

W gmachu dyrekcji kolei w Bydgoszczy odbył się zjazd instruktorów pszczelarskich okręgu pomorskiego Rodziny Kolejowej. Obrady zagaił przewodniczący sekcji gospodarczej p. Proczkowski. W toku obrad zebrani wypowiedzieli się za uruchomieniem przez zarząd okręgu **wytwórni wzorowych uli** systemu Dadanta i t. zw. wielkopolskiego. Wytwórnia dostarczy kolejarzom odpowiedniego typu sprzęt pszczelarski. Na zebraniu demonstrowano skonstruowaną przez zespół pszczelarski w Kartuzach **wzorową miodarkę.** Następnie omówiono szczegółowo sprawę chorób u pszczół, które na Pomorzu szerzą się w zastraszający sposób. Pomiędzy innymi wystąpiono z projektem utworzenia specjalnej ubezpieczalni, do której należeliby wszyscy pszczelarze Rodziny Kolejowej. Roczna opłata wynosiłaby 10 groszy od pnia, — odszkodowanie za każdy zniszczony ul 20 złotych.

Sprawa zaopatrywania zespołów pszczelarskich **w skażony cukier i sztuczną węzę** wywołała ożywioną dyskusję.

O sprawach organizacyjnych mówił szczegółowo **referent pszczelarski p. Kubiak.**

Na wysokim poziomie prowadzona dyskusja, przemyślane i dokładnie opracowane wnioski wykazały, że bartnictwo cieszy się wielką popularnością pomiędzy pracownikami kolejowymi.

Czytelnicy nasi mają głos.

(Ze Świecia od p. L. Gracza otrzymaliśmy poniższy artykulik, jakże charakterystyczny. Takich głosów coraz więcej. Mnożą się. Pozornie należałoby się cieszyć, że społeczeństwo nasze i jego uświadomienie budzi się! Cóż znaczą jednak wysiłki społeczeństwa, jeżeli za ich głosem nie pójdą zarządzenia władz najwyższych. Należy jednak wierzyć, że skończy się już w czasie najbliższym nieprawdopodobne zuchwalstwa naszego rodzimego „frontu ludowego" — red.).

Precz z bolszewizmem w Polsce!

Niedawne wypadki w Europie, a ostatnie dzwonki alarmowe w Polsce jak np. w Grudziądzu świadczą dobitnie jak dalece już się rozszerzyło w Polsce katolickie bezbożnictwo i komunizm; (Rzymowski — lwowski zjazd „pracowników kultury"). Dopóki Polska będzie katolicką, dopóty istnieć będzie na mapie Europy. Oto warunek. **Tragiczny może być nasz los, jeżeli się nie zbudzimy z letargu i nie zrzucimy z siebie jarzma niewoli masońsko-żydowskiej, która jest rozsadnikiem zgnilizny moralnej, a tym samym i zniszczeniem siły żywotnej Polski.**

Trzeba w tym wypadku energicznej interwencji całego społeczeństwa i władz, by odpowiednie komórki i okręgi komunistyczne zniszczyć

Polacy-katolicy, rycerze z pod znaku Królowej Korony Polskiej do czynu wzywa nas Bóg, by bronić najświętszych i najdroższych każdemu sercu spraw. Polsko zbudź się! — skrusz kajdany żydowsko-komunistyczne!

Jubileusz właściciela znanego lokalu w Bydgoszczy.

1926 P. Zygmunt Ciupek 1936
od 10 lat prowadzi
popularny „BRISTOL"

Przychodzi taki moment w pełnym kłopotów, utarczek, trudów i wysiłków życiu człowieka, że trzeba się obrachować z przeszłością, zsumować bilans strat i zysków za przeżyte lata. Momentem takiego spojrzenia wstecz jest jubileusz.

Dziś pozwolimy sobie przedstawić naszym Czytelnikom jubilata, który nie mało trudów i wysiłków poniósł, by na ten jubileusz zasłużyć, by tego jubileuszu doczekać.

Któż nie zna w Bydgoszczy i daleko poza Bydgoszczą **p. Zygmunta Ciupka?** Ten popularny mieszkaniec naszego miasta obchodzi **w dniu 4 grudnia br.** niezwykły doprawdy jubileusz. **W dniu 4 grudnia 1936 r. mija bowiem 10 lat, odkąd p. Zygmunt Ciupek objął w Bydgoszczy znaną cukiernię-kawiarnię „Bristol", mieszczącą się przy ul. Mostowej 9.**

Żeby sobie w pełni uświadomić niezwykłość jubileuszu, trzeba przypomnieć, że **kawiarnia „Bristol" przed przybyciem p. Ciupka wielokrotnie zmieniała właścicieli,** a ostatni jej właściciel Balcer poprostu uciekł zagranicę przed wierzycielami. Lokale „Bristolu" przez rok stały puste. Nie uląkł się fatalnej tradycji p. Zygmunt Ciupek, który w dniu 4 grudnia 1926 r. otworzył przy ul. Mostowej 9 na nowo „Bristol" i utrzymuje go do dnia dzisiejszego, dnia pięknego jubileuszu 10-lecia swego włodarzenia w „Bristolu".

Co to jest „Bristol"?

— to w Bydgoszczy wie każde dziecko. Lokal położony w centrum miasta, obok mostu Teatralnego i Brdy, posiada malowniczy widok na słynną wysepkę rzeczną. Oszklone werandy i pełne uroku sale zawsze ożywione są ruchem, zawsze wypełnione gośćmi. W „Bristolu" jest wszystko: — kawa, znana ze swej najprzedniejszej jakości, ciastka wyśmienite, bufet ciepły i zimny (doskonałe zakąski), probiernia bogato zaopatrzona, a na pierwszym piętrze to, co nęci świat męski — **bilardownia** z wszelkiemi gatunkami bilardów, szachy, warcaby itp.

Lokal „Bristol" dzięki zapobiegliwości i staraniom gospodarza posiada w Bydgoszczy tak świetną renomę, że nie potrzebuje reklamy. „Bristol" jest dla wszystkich, a wszyscy chętnie chodzą do „Bristolu". Zajmijmy się więc z kolei gospodarzem „Bristolu".

P. Zygmunt Ciupek.

otrzymał dobre fachowe przygotowanie. Jest wykwalifikowanym cukiernikiem — dość powiedzieć, że praktykował w znanej



ZYGMUNT CIUPEK.

na całą Polskę firmie **A. Piasecki S. A. w Krakowie.** W roku 1923 po zawarciu związku małżeńskiego z p. Marią z domu Pilc w Toruniu — **otworzył p. Ciupek kawiarnię, cukiernię i fabrykę cukrów w Krotoszynie** przy Rynku. Dzięki inicjatywie małżonki przeniósł się p. Ciupek do Bydgoszczy, gdzie mimo ostrzeżeń i odmawiań objął kawiarnię „Bristol". W dniu 1 października 1926 r. wydzierżawili pp. Ciupkowie lokale „Bristolu", a w dniu 4 grudnia o godz. 11-tej nastąpiło uroczyste otwarcie kawiarni po uprzedniej, przy znacznych kosztach przeprowadzonej, renowacji.

Początkowo była to cukiernia z koncertem. Ponieważ jednak nastały lata kryzysowe — okazało się utrzymywanie orkiestry niemożliwością. P. Zygmunt Ciupek nie załamał się, jak wielu innych, lecz za ok. 40 tys. zł wstawił 15 lipca 1931 r. na piętrze bilardy, które z biegiem czasu stały się coraz bardziej popularne.

Później nadeszły lata jeszcze gorszej koniunktury, które doprowadziły niejedno przedsiębiorstwo do ruiny. Specjalnie w branży cukierniczej wyrastały w Bydgoszczy lokale jak grzyby po deszczu i równie prędko znikał po nich wszelki ślad. Przybywali tu ludzie ze znacznemi funduszami i otwierali szumne lokale, które kończyły często niechlubną plajtą. P. Zygmunt Ciupek ze swą małżonką włożyli w swe przedsiębiorstwo tyle pracowitości, energii, że nie zmogły ich napierające fale kryzysu.

Jeśli chodzi o stosunek p. Zygm. Ciupka do spraw społecznych i zawodowych, to jest on godny uznania. Jubilat nie szczędził nigdy grosza i pracy na sprawy społeczne i zawodowe: jest od początku członkiem Stowarzyszenia Restauratorów, był przez 3 lata przewodniczącym komisji egzaminacyjnej w zawodzie cukierniczym, ostatnio został ławnikiem w sądzie pracy II instancji, nie mówiąc już o tym, że należy do całego szeregu organizacyj. W kołach koleżeńskich i towarzyskich, u władz i u społeczeństwa cieszy się Jubilat najlepszą opinią i sympatią.

Co jednak godne specjalnego podkreślenia i wyjątkowego uznania, to utrzymanie placówki przez długie 10 lat na równym, wysokim poziomie, w jednych rękach — wobec tej atmosfery ciągłych zmian i upadków lokalów rozrywkowych, jaka panowała w Bydgoszczy.

Każdy, kto przychodzi do „Bristolu", kto kiedykolwiek poznał p. Zygmunta Ciupka, wie dobrze, ile ten człowiek wkłada pracy i energii w swą placówkę gastronomiczną. Sympatycznemu Jubilatowi godnie i z niepożytą energią dopomaga w pracy i wytrwaniu jego dzielna małżonka.

Pisząc te słowa i zwracając uwagę na jubileusz pp. Ciupków w „Bristolu", chcemy podnieść z uznaniem ich prace i trudy i złożyć Jubilatom serdeczne życzenia, aby w zdrowiu i pomyślności doczekali najdłuższych lat włodarzenia „Bristolem". Szczęść Boże! (jk).

*

Jubileusz pp. Ciupków obchodzony będzie bardzo uroczyście. W dniu jutrzejszym tj. w piątek 4 grudnia o godz. 8-ej rano odbędzie się w kościele farnym Msza św., odprawiona przez ks. kanonika Schulza. Podczas nabożeństwa przygrywać będzie mistrzowska orkiestra wojskowa pod dyrekcją p. por. Grabowskiego. Po nabożeństwie odbędzie się uroczystość jubileuszowa w „Bristolu".



JUBILEUSZ GOSPODARZA „BRISTOLU".
Na lewo — zdjęcie z otwarcia „Bristolu" przed 10 laty, na prawo — obecny fronton popularnego „Bristolu" przy ul. Mostowej 9.

— **Osobiste.** Pełnienie obowiązków naczelnika więzienia karnego dla **kobiet** w Fordonie zlecił rząd pani **Zdanowicz.** Dotychczasowy naczelnik tego więzienia p. **Rymkiewicz,** który za czasów caratu był na stanowisku w Tyflisie, zaawansował na inspektora okręgowego.

— **Znany na tutejszym terenie p. Władysław Nowaczyk,** po długoletniej praktyce w zawodzie krawieckim oraz specjalnym kursie modnego kroju, otworzył przy ul. Dworcowej 2 własny zakład krawiecki, w którym wykonuje pierwszorzędnie garderobę męską. (12926

— **Taryfa płac w zawodzie malarskim,** ustalona przez komisję rozjemczą w Bydgoszczy, została opublikowana w najświeższym numerze (280) Monitora Polskiego. Stawki zarobkowe wynoszą dla starszych czeladników 92 groszy, dla młodszych (od 2 do 6 lat po wyuczeniu) 80 groszy, dla najmłodszych i strycharzy 68 groszy — za godzinę.

— **Nabożeństwo dla głuchoniemych.** W niedzielę, dnia 6 bm. odprawi się o godzinie 10.30 nabożeństwo z kazaniem dla głuchoniemych w kaplicy św. Floriana. Na nabożeństwie wspólna komunia św. adwentowa. Okazja do spowiedzi św. w sobotę od godz. 6 wiecz. w kościele Najśw. Serca Jezusowego. W niedzielę wieczorem zebranie miesięczne Tow. Pol. Kat. Głuchoniemych w lokalu zebrań przy ul. Jagiellońskiej.

Pod światło.

Jeszcze o bagnie. Wczorajsze uwagi o „sanacyjnym siewie" i jego skutkach nie wyczerpują oczywiście tego ciekawego tematu. Przypatrzywszy się dobrze naszym stosunkom i wziąwszy je ostro „pod światło" możnaby namalować ohydny w swej ponurości obraz skutków byłych sanacyjnych rządów, które wciąż — Polskę zbawiały.

Jedną z bardzo barwnych plam na tym obrazie stanowiłyby niewątpliwie pisma sanacyjne, jak **„Dzień Pomorski",** „Kurier Wileński", „Gazeta Poznańska i Pomorska" (dawno zgasła) i wiele innych pism i pisemek sanacyjnych. Dla tego, że **pochłonęły ogromne sumy z funduszów publicznych.** Zakładanie i utrzymywanie tych pism z pieniędzy podatników było i pozostanie **grzechem nie do darowania.**

Wolno oczywiście każdemu wydawać jakie chce gazety — ale za własne pieniądze, lecz pod żadnym warunkiem nie wolno czerpać ze skarbu państwa na szerzenie „ideologii" (własnej kieszeni) i jeszcze psioczyć tym, za których pieniądze dobrze się żyje, tj. podatnikom, którzy wyznają inne zasady.

To jest **niemoralne** i z dobrymi obyczajami niezgodne.

Jeżeli biedny urzędnik ukradnie kilka tysięcy, idzie zupełnie słusznie do kozy, choć bardzo często dopuścił się przeniewierstwa z prawdziwej biedy. Tym słuszniej ciężkie kary spotykają tych, którzy kradną, aby używać. Ale zważmy tylko, czy tak samo nie krzywdzi skarbu i podatników sanacyjna gazeta, która **setki tysięcy z funduszów publicznych zmarnowała.** Pobudki na oko wyglądają inaczej, ale skutek jest ten sam.

Byłoby rzeczą bardzo interesującą dobrać się do tych archiwów, w których znajdują się kwity na pobrane przez „ideologów" sumy. Idą one zapewne **w miliony.** Nie mówiąc wcale o sanacyjnych organizacjach, które pochłonęły miliony.

„Dzień Pomorski" (obecnie — po plajcie — „Dzień Pomorza") groził nam skargą, gdyśmy mu wypominali, że żyje z grosza publicznego. Minęło już coś 10 miesięcy, a skargi jak nie ma tak nie ma. Czyżby się bał światła dziennego?

Rozmaite gazety i organizacje sanacyjne są obecnie w kłopocie, bo minister Kwiatkowski nie jest skory do wydatków ze skarbu państwa na cele zbyteczne, ale zawsze jeszcze gdzieś coś kapie. Niechby się to już raz nareszcie skończyło! Podatnicy piszczą pod „ciśnieniem prasy podatkowej, niech więc do ogólnej biedy przystosują się ci, którym tak długo aż za dobrze się wiodło.

*

Naczelny organ ludowców „Zielony Sztandar" przynosi z Wileńszczyzny następujące szczegóły, okraszone trafnymi uwagami:

„Ostatnio w pow. wilejskim komornik zdefraudował gotówkę i uciekł; w pow. mołodeckim, w Pow. Zakł. Ubezpieczeń Wzaj. popełniono nadużycia, sumy sięgającej ponad 10 tys. zł. Składki asekuracyjne od chłopów pobierano po dwa razy. Urzędnik. Górski, po dokonaniu nadużyć, uciekł do Rosji sowieckiej, drugi, Matelunas Szor., dekorowany krzyżem zasługi, popełnił samobójstwo rzucając się pod pociąg — a inspektora Banela Feliksa za to tylko zawieszono w czynnościach. „Czynność" tego pana inspektora polegała na pijaństwie i urządzaniu karczemnych bójek w klubie urzędniczym. Przy wpłacaniu gotówki za asekurację urzędnicy pobierali haracz od chłopów za wydanie kwitu na wpłaconą gotówkę. Kwit ten obowiązani byli wydać bez żadnych opłat dodatkowych. Chyba na całym świecie nie ma takiego podatku, żeby od tego, co go płaci pobierano jeszcze haracz. A niechby kto sprzeciwił się — to pan inspektor (zarazem komendant pow. „Strzelca") dałby mu w gębę i powiedział: „Poszedł won!"

Nie chodzi już tylko o to, że ten czy ów zdefraudował 10 tys. lub 100 tys. złotych, ale tu idzie o rzecz ważniejszą, że te nadużycia przynoszą nam wstyd i wyrządzają krzywdę polskości na kresach, bo dają doskonałą broń agitatorom komunistycznym. Nieraz spotykałem się w swojej pracy społecznej na Wileńszczyźnie z zarzutami: „Co wy nam, Polaki, dajecie? Przyszli w nasz kraj i okradacie nas, a nam trzeba z głodu pomierać". Trudno się oburzać i dziwić, bo istotnie dzieje się często krzywda a to w wyobraźni miejscowego białorusina rośnie do przesady, albo przez agitatora komuny jest wyolbrzymione, ale krzywda jest i temu nikt nie zaprzeczy. A przecież nic tak nie zniechęca obywatela względem państwa, czy władzy — jak poczucie, że mu się krzywda dzieje".

Do uwag tych nic dodać ani od nich nic ująć nie można. Zaznaczamy tylko jeszcze, że bardzo ostrą kampanię z nadużyciami prowadzi „Słowo Wileńskie", które winę przypisuje źle dobranej biurokracji.

W obecnych warunkach można mieć nadzieję, że rozpoczęta już czystka będzie nadal konsekwentnie prowadzona. Lepsze to niż konfiskaty prasy, która o pewnych niemiłych przejawach pisze i żąda naprawy.

Kronika toruńska

Toruń, dnia 3 grudnia 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Franciszka, Ksawerego.
Jutro: Piotra Chryz., Barbary.
Wschód słońca o godzinie 7,49.
Zachód słońca o godzinie 15,49.

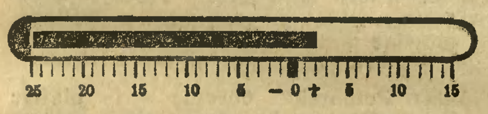
Stan pogody.

Lekki spadek temperatury.

Wczoraj w całej Polsce panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami, a temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 0 st. w Łodzi i Lwowie, 1 w Wilnie i Gdyni, 2 w Warszawie, Krakowie i Bydgoszczy, 3 w Poznaniu i Grudziądzu. Dziś od rana w Bydgoszczy pada śnieg. Przewidywany przebieg pogody: pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami. Lekki spadek temperatury. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



Nocny dyżur pełnią apteki: „Centralna" (śródmieście), „Św. Anny" (Bydgoskie Przedmieście), „Pod Łabędziem" (na Mokrem).

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt **od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.**

REPERTUAR KIN:

As: „Ave Maria".
Świt: „Tylko ty" — premiera.
Corso: „Siostra Marta jest szpiegiem".

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Kalendarzyk teatralny.

Dziś w czwartek, w sobotę i niedzielę o godz. 20-tej powtórzenie dramatu Aleksandra Dumasa p. t. „Dama kameliowa" z występem gościnnym artystki scen warszawskich p. Stanisławy Mazarekówny. Abonamenty ważne z dopłatą do biletu.

W piątek o godz. 20-tej ujrzymy na scenie teatru toruńskiego piękną operetkę Fanny Gordon p. t. „Jacht miłości". Upojne melodie, doskonała gra artystów, piękne dekoracje, balet i dowcipne libretto tworzą całość godną zobaczenia. Celem spopularyzowania operetki, dyrekcja teatru wyznaczyła najniższe ceny biletów — od 25 gr do 2,10 zł.

Św. Mikołaj w teatrze.

Już w najbliższą sobotę o godz. 16-tej przybywa do teatru św. Mikołaj, by wszystkie grzeczne dzieci obdarzyć prezentami. Przedtem jednak mili widzowie ujrzą przepiękną baśń p. t. „Noc św. Mikołaja", którą dyrekcja teatru przygotowała dla najmłodszych swych przyjaciół. Już dziś proście dzieci wasze mamusie, by jak najprędzej zaopatrzyły was w bilety wstępu. Po przedstawieniu św. Mikołaj będzie rozdzielał podarki. Podarki celem rozdania przyjmuje kancelaria teatru codziennie od godz. 12 do 15 i od godz. 18 do 21.

Baśń „Noc św. Mikołaja" zostanie powtórzona w niedzielę, dnia 6 bm. o ogdz. 12.

Ceny miejsc od 25 gr do 1,35 zł.

Bilety na wszystkie przedstawienia teatru sprzedaje wcześniej przedsprzedaż w ratuszu — Tow. Krajoznawcze.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Czwartek, 3 grudnia w **Toruniu** — „Dama kameliowa", godz. 20-ta.

Piątek, dnia 4 grudnia w **Toruniu** — „Jacht miłości", godz. 20-ta.

Sobota 5 bm. Toruń: godz. 16 „Noc św. Mikołaja", godz. 20 „Dama kameliowa".

Rejestracja pojazdów mechanicznych

Urząd wojewódzki zawiadamia, że komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych będzie urzędowała w Toruniu w dn. 7 i 21 grudnia br. od godz. 8—13,30.

Co z nich wyrośnie?

Małoletni na ławie oskarżonych.

Przed sądem grodzkim na ławie oskarżonych zasiadł niej. Fr. Hanuza, sądownie karany, z zawodu stolarz, oraz dwóch 10-letnich chłopców: S. Czerwińsk i T. Ługiewicz. Z aktu oskarżenia wynika, że Hanuza nabył od chłopców doga angielskiego za 50 gr, który był własnością p. Jankowskiego. Chłopcy zwabili psa i po tym sprzedali Hanuzie. Pies jednak przy pierwszej „okazji" uciekł do prawego właściciela. Hanuza, czując się w „prawie", zameldował policji, że zaginął mu pies wartości 300 zł. Gdy p. Jankowski zwrócił się z zapytaniem do Hanuzy, skąd ma tego psa, wówczas ten odpowiedział, że kupił go na wystawie psów w Poznaniu za 300 zł. Przyparty do muru przez policję Hanuza przyznał się, że kupił od chłopców za 50 gr. Chłopcy ci rzekomo mieli tak postąpić, ponieważ bieda ich do tego zmusiła.

W wyniku rozprawy Hanuza skazany został na 6 tygodni aresztu, chłopców zaś sąd ukarał upomnieniem.

Poza tym na ławie oskarżonych zasiadł 12-letni Leon Wejszewski, który posiada bogatą przeszłość. Dotąd był karany „tylko" 13 razy. Za ostatnie sprawki sąd skazał go na umieszczenie w zakładzie poprawczym. Może to wpłynie na zmianę charakteru niepoprawnego chłopca.

Uwaga rowerzyści.

Zarząd miejski w Toruniu zawiadamia, że począwszy od 4 bm. będzie wydawał nowe tabliczki rejestracyjne wszystkim właścicielom rowerów, posiadających tymczasowe zaświadczenia.

Zainteresowani winni się zgłosić w godzinach od 10—12 w ratuszu, pokój 4.

Z życia „Sokoła" w Toruniu.

Dnia 8 bm. o godz. 17 w sali książęcej Dworu Artusa odbędzie się roczne walne zgromadzenie Tow. Gimn. „Sokół" Toruń I. Porządek obrad przewiduje m. in.: referat p. dra Betlejewskiego na temat „Gimnastyka a zdrowie", sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej, zatwierdzenie budżetu na rok 1937, uzupełniający wybór zarządu, wybór komisji rewizyjnej, sądu honorowego oraz wybór delegatów do okręgu i dzielnicy.

Gorsząca bójka.

Wczoraj o godz. 16 na Nowomiejskim Rynku doszło do gorszącej sceny, jaka rozegrała się pomiędzy znanym na bruku toruńskim Karolem Tewsem a Szulcem z Torunia. Awanturę zlikwidowała policja, która spisała protokół z doniesieniem o zajściu do starostwa grodzkiego.

Naród polski z sukni Rzeczypospolitej nie pozwoli oderwać ani jednego guzika.

Z walnego zjazdu delegatów Kół Kolejowych P. Z. Z. w Toruniu.

Toruń, 30 listopada. W ub. niedzielę w sali konferencyjnej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Toruniu odbył się walny zjazd delegatów kół kolejowych P. Z. Z., na który przybyło około 100 delegatów z całego terenu Pomorza.

Zjazd zagaił prezes p. **radca Tymieniecki,** witając przedstawicieli władz w osobach pp. nacz. Banasia i wicestarosty Czerny'ego, delegatów kół kolejowych P.Z.Z. oraz przedstawicieli prasy. Nadmienić przy tym wypada, że **prasa pomorska, doceniając poważne znaczenie zjazdu, b. licznie się stawiła za małym wyjątkiem.. Jedynie bowiem „Dzień Pomorski" zbagatelizował zjazd, jak zbagatelizował wiele innych (choćby wymienić zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej) — nie przysyłając żadnego przedstawiciela. (Daleko ważniejszą jest sprawa obrony zarządu okręgowego KPW przed odpowiedzialnością za zohydzający Pomorzan artykuł, zamieszczony w „Przysposobieniu Obywatelskim" niż sprawa Gdańska!).**

Obradom zjazdu przewodniczył p. **Jabłoński.** Po odczytaniu protokółu z ostatniego zjazdu, b. prezes Zw. Polaków w Gdańsku **p. dr Piotr Jeż** wygłosił ciekawy referat pt. **„Praca polska w Gdańsku".** To, co mówił prelegent — nie jest już dla nas rewelacją, gdyż stosunki gdańskie znamy dziś dobrze. Do posiadanych wiadomości i informacyj z „frontu gdańskiego" prelegent dorzucił kilka ciekawych danych o akcji społeczeństwa polskiego, które b. poważnie konsoliduje się, skutecznie walcząc z naporem hitleryzmu. Z drugiej strony kadry hitlerowskie potężnieją nie mniej silnie. Zważyć przy tym należy, że do szeregów hitlerowskich wstępują również Polacy. Jest to straszna prawda, która boli, lecz przeciwdziałanie jest b. utrudnione przez specyficzne warunki. Mówca podkreślił, że Niemcy na terenie Gdańska są tak dobrze zorganizowani, że walka z nimi przedstawia niezwykłą trudność. Czy jednak wobec tego nie ma sposobu na powstrzymanie potężniejącego naporu hitlerowskiego? Owszem — jest. Zgodna wola, wspólny wysiłek całego narodu polskiego zaporę hitleryzmu w odwiecznie polskim Gdańsku złamie bez wielkiego trudu.

Drugi z kolei referat wygłosił kierownik Okr. Pom. P.Z.Z. p. **mgr Wojnowski,** treściwie i barwnie przedstawiając program prac P.Z.Z. na Pomorzu.

Po krótkiej przerwie prezes p. **radca Tymieniecki złożył sprawozdanie z 10-miesięcznej działalności zarządu obwodu kolejowego P.Z.Z., z którego wynikało, że praca jego daje realne wyniki, rokujące wielkie nadzieje na przyszłość. Zważyć bowiem należy fakt, iż w okresie sprawozdawczym przybyło do obwodu 25 kół z 1890 członkami. Obecnie więc mamy 39 kół i 4070 członków. Czyż te cyfry nie mówią same za siebie? A dodajmy do tego, iż w stadium organizacji znajdują się jeszcze 23 koła — to będziemy mieli prawdziwy obraz realnej pracy zarządu Obwodu Kolejowego. Podkreślić należy również, iż poszczególne koła wywiązują się z swych zadań obowiązkowo i skrupulatnie** — do tej pory (w okresie sprawozdaczym) **przekazano do kasy zarządu okręgowego P.Z.Z. ogółem 2.476,99 zł.**

Zarząd Obwodu Kolejowego P.Z.Z. b. umiejętnie kierował pracą, zdobywając należne uznanie wśród członków. **Dodatnie saldo, określające się kwotą 450 77 zł również należy zaliczyć na poczet dobrej gospodarki zarządu.**

Komisja rewizyjna, doceniając realne wyniki zabiegów zarządu **wniosła o uchwalenie absolutorium, — co zebrani delegaci przyjęli grzmiącymi oklaskami.**

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierało głos kilku mówców, którym odpowiednich wyjaśnień udzielił przewodniczący zjazdu i prezes p. radca Tymieniecki.

Zgodnie z porządkiem obrad, przystąpiono do wyboru nowych władz i tutaj okazało się, że delegaci sprawiedliwie i trzeźwo oceniają działalność dotychczasowego zarządu. Na wniosek jednego z delegatów, aby wybrać nowy zarząd w tym samym składzie, co dotychczas, — zebrani wyrazili zgodę gromkimi oklaskami Skład zarządu jest następujący: prezes — p. **radca Jan Tymieniecki,** wiceprezes — **S. Piosik,** członkowie pp.: **mgr Matejski,. Berderski, Linda, Mrowiński, Leszczyński, Menke, Rumiński;** zastępcy pp.: **Baresa, Stanke, Schoen, Kacber i Andersz.** Komisja rewizyjna pp.: **Golly, Lubawski i Nagórski.**

W wolnych głosach mówcy podnosili szereg spraw organizacyjnych, na które wyczerpujących odpowiedzi udzielał prezes p. radca J. Tymieniecki.

Przed zamknięciem zjazdu zebrani delegaci jednomyślnie uchwalili cztery znamienne rezolucje, które poniżej zamieszczamy.

Rezolucje

walnego zjazdu delegatów kół kolejowych P.Z.Z. z dn. 29 listopada 1936 r.

Miasto Gdańsk musi należeć do Polski.

Walny Zjazd Delegatów Kół Kolejowych Polskiego Związku Zachodniego, obradujący w Toruniu w dniu 29 listopada 1936 r. po zaznajomieniu się z obecną sytuacją na terenie W. M. Gdańska a szczególnie z położeniem ludności polskiej w Gdańsku, stwierdza, że czynniki kierownicze W. M. Gdańska nadal stosują wobec ludności polskiej w Gdańsku perfidne i wyszukane metody szykan, uniemożliwiające normalną współpracę Polski z Gdańskiem i podważające rozwój siły polskiej w Gdańsku. Niedawne wypadki bestialskiego napadu na Polaków w Gdańsku wstrząsnęły do głębi opinią polską, która w szeregu stanowczych wystąpień domagała się od społeczeństwa polskiego zastosowania wobec Gdańska środków odwetowych.

Solidaryzując się całkowicie z powyższym stanowiskiem, Walny Zjazd Obwodu Kolejowego P.Z.Z. przestrzega miarodajne czynniki gdańskie przed dalszymi prowokacjami i stwierdza, że nie ma takiej siły, która by Polskę skłoniła do rezygnacji z uprawnień, jakie posiada przy ujściu Wisły. Tym, którzy w to wątpią, Zjazd przypomina incydent na Westerplatte z r. 1933 oraz oświadczenie Naczelnego Wodza, że naród polski z sukni Rzeczypospolitej nie pozwoli oderwać ani jednego guzika.

Polityka germanizacyjna wobec ludności polskiej w Niemczech.

Walny Zjazd Obwodu Kolejowego P.Z.Z. stwierdza, że Niemcy hitlerowskie rozpętały istną orgię niszczenia wszelkich śladów polskości i polskiej kultury zarówno na terenie Rzeszy Niemieckiej, jak i w W. M. Gdańsku. Równolegle z likwidacją polskich zabytków artystycznych i historycznych, z niszczeniem polskich napisów i germanizacją odwiecznych nazw polskich miejscowości rozwija się akcja niszczenia polskiego szkolnictwa, polskich placówek kulturalnych i społecznych. Hitleryzm wyciąga rękę także po ziemię polską, poddawszy ją działaniu ustawy o zagrodzie dziedzicznej i po młodzież polską przez wciągnięcie jej w obowiązek służby pracy. Nie szanuje nawet życia religijnego ludności polskiej w Niemczech, likwidując polskie nabożeństwa i prowadząc akcję germanizacyjną za pośrednictwem kościoła.

Stwierdzając powyższy stan rzeczy, wstrząsający do głębi każdego Polaka tragedią życia narodowego polskiego w obrębie Rzeszy Niemieckiej, Zjazd zwraca się do ogółu ludności Pomorza o jąk najwydatniejsze popieranie prac, których celem jest roztaczanie opieki nad życiem polskim w Niemczech.

Swobodny rozwój życia mniejszości niemieckiej w Polsce.

Zjazd stwierdza, że mniejszość niemiecka w Polsce, a szczególnie na Pomorzu, żyje w warunkach zupełnej swobody i tolerancji. Korzystając z tych warunków oraz z nieproporcjonalnie wysokiego stanu posiadania w dziedzinie gospodarczej, uzyskanego dzięki polityce rządu zaborczego, mniejszość niemiecka na Pomorzu rozwija działalność sprzeczną z prawem i dobrymi obyczajami. Niedawny proces Deutsche Vereinigung w Gdyni odsłonił ten rodzaj działalności i dostarczył społeczeństwu polskiemu faktów, które dyskwalifikują rzekomą „lojalność" mniejszości niemieckiej na Pomorzu.

Wobec tego Zjazd wzywa społeczeństwo pomorskie do bacznej uwagi w stosunku do niewłaściwych wystąpień obcych elementów na Pomorzu oraz do dalszej konsekwentnej i jednolitej pracy nad rozwojem polskiego i chrześcijańskiego stanu posiadania na Pomorzu.

Apel do Kolegów Kolejarzy i do społeczeństwa pomorskiego.

Zjazd stwierdza, że misją wszystkich kolejarzy pomorskich, a szczególnie zorganizowanych w Polskim Związku Zachodnim, jest wytrwała i konsekwentna praca społeczna, mająca na celu scementowanie całego społeczeństwa pomorskiego w jedną skonsolidowaną siłę.

Zjazd wzywa swoich Kolegów Kolejarzy pomorskich do budowania polskiej siły i wielkości na Pomorzu na fundamencie jedności narodowej a wszystkie odcienie i grupy społeczeństwa pomorskiego do podania sobie ręki i zapomnienia o tych czynnikach, które mogą polskie społeczeństwo dzielić.

Mając na względzie obowiązki, jakie ciążą na kolejarzach pomorskich jako na jednej masie scementowanej wspólną ideą pracy nad rozwojem gospodarczym i politycznym Państwa Polskiego, Zjazd wzywa swych Kolegów Kolejarzy do masowego wstępowania w szeregi Polskiego Związku Zachodniego, realizującego zasadę wielkości Państwa Polskiego przez walkę ze wszystkimi elementami obcymi, które przeszkadzają budowaniu Mocarstwowej Polski.

Św. Barbara.

Do patronek, w Polsce szczególnie popularnych, należy **św. Barbara, której uroczystość obchodzimy dnia 4 grudnia.** Św. Barbara, panna i męczenniczka, została około r. 236 w mieście Nikodemii w Bitynii **ścięta po długich męczarniach przez własnego ojca Dioskora, poganina,** który po spełnieniu tego okrutnego czynu na miejscu został zabity od pioruna. Stąd też św. Barbara uważana jest za **patronkę szczęśliwej śmierci** i bywa wzywaną szczególnie w czasie burzy i pożaru. Mianują ją również swoją patronką **górnicy i artylerzyści,** święcąc tradycyjnymi zabawami dzień 4 grudnia. Szczególnym kultem cieszy się św. Barbara u górników polskich w salinach wielickich, gdzie znajduje się jej piękna kaplica wykuta w soli. Na okrętach francuskich do dziś nazywają magazyn prochu popularnie „S-te Barbe".

Z dniem św. Barbary związane są przepowiednie co do pogody w Boże Narodzenie. Mianowicie przysłowie mówi:

Św. Barbara po wodzie —
Boże Narodzenie po lodzie.

Stąd też, jeżeli chcemy, aby Gwiazdka była mroźna i pogodna, musimy się pogodzić z tym, że w dzień św. Barbary powinien padać deszcz. Gorzej by bowiem było, gdyby rzecz miała się odwrotnie.

Jubileusz właściciela znanego lokalu w Bydgoszczy.

1926

P. Zygmunt Ciupek

od 10 lat prowadzi

popularny „BRISTOL"

1936

Przychodzi taki moment w pełnym kłopotów, utarczek, trudów i wysiłków życiu człowieka, że trzeba się obrachować z przeszłością, zsumować bilans strat i zysków za przeżyte lata. Momentem takiego spojrzenia wstecz jest jubileusz.

Dziś pozwolimy sobie przedstawić naszym Czytelnikom jubilata, który nie mało trudów i wysiłków poniósł, by na ten jubileusz zasłużyć, by tego jubileuszu doczekać.

Któż nie zna w Bydgoszczy i daleko poza Bydgoszczą **p. Zygmunta Ciupka?** Ten popularny mieszkaniec naszego miasta obchodzi **w dniu 4 grudnia br.** niezwykły doprawdy jubileusz. **W dniu 4 grudnia 1936 r. mija bowiem 10 lat, odkąd p. Zygmunt Ciupek objął w Bydgoszczy znaną cukiernię-kawiarnię „Bristol", mieszczącą się przy ul. Mostowej 9.**

Żeby sobie w pełni uświadomić niezwykłość jubileuszu, trzeba przypomnieć, że **kawiarnia „Bristol" przed przybyciem p. Ciupka wielokrotnie zmieniała właścicieli,** a ostatni jej właściciel Balcer poprostu uciekł zagranicę przed wierzycielami. Lokale „Bristolu" przez rok stały puste. Nie uląkł się fatalnej tradycji p. Zygmunt Ciupek, który w dniu 4 grudnia 1926 r. otworzył przy ul. Mostowej 9 na nowo „Bristol" i utrzymuje go do dnia dzisiejszego, dnia pięknego jubileuszu 10-lecia swego włodarzenia w „Bristolu".

Co to jest „Bristol"?

— to w Bydgoszczy wie każde dziecko. Lokal położony w centrum miasta, obok mostu Teatralnego i Brdy, posiada malowniczy widok na słynną wysepkę rzeczną. Oszklone werandy i pełne uroku sale zawsze ożywione są ruchem, zawsze wypełnione gośćmi. W „Bristolu" jest wszystko: — kawa, znana ze swej najprzedniejszej jakości, ciastka wyśmienite, bufet ciepły i zimny (doskonałe zakąski), probiernia bogato zaopatrzona, a na pierwszym piętrze to, co nęci świat męski — **bilardownia** z wszelkiemi gatunkami bilardów, szachy, warcaby itp.

Lokal „Bristol" dzięki zapobiegliwości i staraniom gospodarza posiada w Bydgoszczy tak świetną renomę, że nie potrzebuje reklamy. „Bristol" jest dla wszystkich, a wszyscy chętnie chodzą do „Bristolu". Zajmijmy się więc z kolei gospodarzem „Bristolu".

P. Zygmunt Ciupek.

otrzymał dobre fachowe przygotowanie. Jest wykwalifikowanym cukiernikiem — dość powiedzieć, że praktykował w znanej



ZYGMUNT CIUPEK.

na całą Polskę firmie **A. Piasecki S. A. w Krakowie.** W roku 1923 po zawarciu związku małżeńskiego z p. Marią z domu Pilc w Toruniu — **otworzył p. Ciupek kawiarnię, cukiernię i fabrykę cukrów w Krotoszynie** przy Rynku. Dzięki inicjatywie małżonki przeniósł się p. Ciupek do Bydgoszczy, gdzie mimo ostrzeżeń i odmawiań objął kawiarnię „Bristol". W dniu 1 października 1926 r. wydzierżawili pp. Ciupkowie lokale „Bristolu", a w dniu 4 grudnia o godz. 11-tej nastąpiło uroczyste otwarcie kawiarni po uprzedniej, przy znacznych kosztach przeprowadzonej, renowacji.

Początkowo była to cukiernia z koncertem. Ponieważ jednak nastały lata kryzysowe — okazało się utrzymywanie orkiestry niemożliwością. P. Zygmunt Ciupek nie załamał się, jak wielu innych, lecz za ok. 40 tys. zł wstawił 15 lipca 1931 r. na piętrze bilardy, które z biegiem czasu stały się coraz bardziej popularne.

Później nadeszły lata jeszcze gorszej koniunktury, które doprowadziły niejedno przedsiębiorstwo do ruiny. Specjalnie w branży cukierniczej wyrastały w Bydgoszczy lokale jak grzyby po deszczu i równie prędko znikał po nich wszelki ślad. Przybywali tu ludzie ze znacznemi funduszami i otwierali szumne lokale, które kończyły często niechlubną plajtą. P. Zygmunt Ciupek ze swą małżonką włożyli w swe przedsiębiorstwo tyle pracowitości, energii, że nie zmogły ich napierające fale kryzysu.

Jeśli chodzi o stosunek p. Zygm. Ciupka do spraw społecznych i zawodowych, to jest on godny uznania Jubilat nie szczędził nigdy grosza i pracy na sprawy społeczne i zawodowe: jest od początku członkiem Stowarzyszenia Restauratorów, był przez 3 lata przewodniczącym komisji egzaminacyjnej w zawodzie cukierniczym, ostatnio został ławnikiem w sądzie pracy II instancji, nie mówiąc już o tym, że należy do całego szeregu organizacyj. W kołach koleżeńskich i towarzyskich, u władz i u społeczeństwa cieszy się Jubilat najlepszą opinią i sympatią.

Co jednak godne specjalnego podkreślenia i wyjątkowego uznania, to utrzymanie placówki przez długie 10 lat na równym, wysokim poziomie, w jednych rękach — wobec tej atmosfery ciągłych zmian i upadków lokalów rozrywkowych, jaka panowała w Bydgoszczy.

Każdy, kto przychodzi do „Bristolu", kto kiedykolwiek poznał p. Zygmunta Ciupka, wie dobrze, ile ten człowiek wkłada pracy i energii w swą placówkę gastronomiczną. Sympatycznemu Jubilatowi godnie i z niepożytą energią dopomaga w pracy i wytrwaniu jego dzielna małżonka.

Pisząc te słowa i zwracając uwagę na jubileusz pp. Ciupków w „Bristolu", chcemy podnieść z uznaniem ich prace i trudy i złożyć Jubilatom serdeczne życzenia, aby w zdrowiu i pomyślności doczekali najdłuższych lat włodarzenia „Bristolem". Szczęść Boże! (jk).

*

Jubileusz pp. Ciupków obchodzony będzie bardzo uroczyście. W dniu jutrzejszym tj. w piątek 4 grudnia o godz. 8-ej rano odbędzie się w kościele farnym Msza św., odprawiona przez ks. kanonika Schulza. Podczas nabożeństwa przygrywać będzie mistrzowska orkiestra wojskowa pod dyrekcją p. por. Grabowskiego. Po nabożeństwie odbędzie się uroczystość jubileuszowa w „Bristolu".



JUBILEUSZ GOSPODARZA „BRISTOLU".

Na lewo — zdjęcie z otwarcia „Bristolu" przed 10 laty, na prawo — obecny fronton popularnego „Bristolu" przy ul. Mostowej 9.

— **Osobiste.** Pełnienie obowiązków naczelnika więzienia karnego dla kobiet w Fordonie zlecił rząd pani **Zdanowicz.** Dotychczasowy naczelnik tego więzienia p. **Rymkiewicz,** który za czasów caratu był na stanowisku w Tyflisie, zaawansował na inspektora okręgowego.

— **Znany na tutejszym terenie p. Władysław Nowaczyk,** po długoletniej praktyce w zawodzie krawieckim oraz specjalnym kursie modnego kroju, otworzył przy ul. Dworcowej 2 własny zakład krawiecki, w którym wykonuje pierwszorzędnie garderobę męską. (12926

— **Taryfa płac w zawodzie malarskim,** ustalona przez komisję rozjemczą w Bydgoszczy, została opublikowana w najświeższym numerze (280) Monitora Polskiego. Stawki zarobkowe wynoszą dla starszych czeladników 92 groszy, dla młodszych (od 2 do 6 lat po wyuczeniu) 80 groszy, dla najmłodszych i strycharzy 68 groszy — za godzinę.

— **Nabożeństwo dla głuchoniemych.** W niedzielę, dnia 6 bm. odprawi się o godzinie 10.30 nabożeństwo z kazaniem dla głuchoniemych w kaplicy św. Floriana. Na nabożeństwie wspólna komunia św. adwentowa. Okazja do spowiedzi św. w sobotę od godz. 6 wiecz. w kościele Najśw. Serca Jezusowego. W niedzielę wieczorem zebranie miesięczne Tow. Pol. Kat. Głuchoniemych w lokalu zebrań przy ul. Jagiellońskiej.

Pod światło.

Jeszcze o bagnie. Wczorajsze uwagi o „sanacyjnym siewie" i jego skutkach nie wyczerpują oczywiście tego ciekawego tematu. Przypatrzywszy się dobrze naszym stosunkom i wziąwszy je ostro „pod światło" możnaby namalować ohydny w swej ponurości obraz skutków byłych sanacyjnych rządów, które wciąż — Polskę zbawiały.

Jedną z bardzo barwnych plam na tym obrazie stanowiłyby niewątpliwie pisma sanacyjne, jak **„Dzień Pomorski",** „Kurier Wileński", „Gazeta Poznańska i Pomorska" (dawno zgasła) i wiele innych pism i pisemek sanacyjnych. Dla tego, że **pochłonęły ogromne sumy z funduszów publicznych.** Zakładanie i utrzymywanie tych pism z pieniędzy podatników było i pozostanie **grzechem nie do darowania.**

Wolno oczywiście każdemu wydawać jakie chce gazety — ale za własne pieniądze, lecz pod żadnym warunkiem nie wolno czerpać ze skarbu państwa na szerzenie „ideologii" (własnej kieszeni) i jeszcze psioczyć tym, za których pieniądze dobrze się żyje, tj. podatnikom, którzy wyznają inne zasady.

To jest **niemoralne** i z dobrymi obyczajami niezgodne.

Jeżeli biedny urzędnik ukradnie kilka tysięcy, idzie zupełnie słusznie do kozy, choć bardzo często dopuścił się przeniewierstwa z prawdziwej biedy. Tym słuszniej ciężkie kary spotykają tych, którzy kradną, aby używać. Ale zważmy tylko, czy tak samo nie krzywdzi skarbu i podatników sanacyjna gazeta, która **setki tysięcy z funduszów publicznych zmarnowała.** Pobudki na oko wyglądają inaczej, ale skutek jest ten sam.

Byłoby rzeczą bardzo interesującą dobrać się do tych archiwów, w których znajdują się kwity na pobrane przez „ideologów" sumy. Idą one zapewne **w miliony.** Nie mówiąc wcale o sanacyjnych organizacjach, które pochłonęły miliony.

„Dzień Pomorski" (obecnie — po plajcie — „Dzień Pomorza") groził nam **skargą,** gdyśmy mu wypominali, że żyje z grosza publicznego. Minęło już coś 10 miesięcy, a skargi jak nie ma tak nie ma. Czyżby się bał światła dziennego?

Rozmaite gazety i organizacje sanacyjne są obecnie w kłopocie, bo minister Kwiatkowski nie jest skory do wydatków ze skarbu państwa na cele zbyteczne, ale zawsze jeszcze gdzieś coś kapie. Niechby się to już raz nareszcie skończyło! Podatnicy piszczą pod ciśnieniem prasy podatkowej, niech więc do ogólnej biedy przystosują się ci, którym tak długo aż za dobrze się wiodło.

*

Naczelny organ ludowców „Zielony Sztandar" przynosi z Wileńszczyzny następujące szczegóły, okraszone trafnymi uwagami:

„Ostatnio w pow. wilejskim komornik zdefraudował gotówkę i uciekł; w pow. mołodeckim, w Pow. Zakł. Ubezpieczeń Wzaj. popełniono nadużycia, sumy sięgającej ponad 10 tys. zł. Składki asekuracyjne od chłopów pobierano po dwa razy. Urzędnik Górski, po dokonaniu nadużyć, uciekł do Rosji sowieckiej, drugi, Matelunas Szor., dekorowany krzyżem zasługi, popełnił samobójstwo rzucając się pod pociąg — a inspektora Banela Feliksa za to tylko zawieszono w czynnościach. „Czynność" tego pana inspektora polegała na pijaństwie i urządzaniu karczemnych bójek w klubie urzędniczym. Przy wpłacaniu gotówki za asekurację urzędnicy pobierali haracz od chłopów za wydanie kwitu na wpłaconą gotówkę. Kwit ten obowiązani byli wydać bez żadnych opłat dodatkowych. Chyba na całym świecie nie ma takiego podatku, żeby od tego, co go płaci pobierano jeszcze haracz. A niechby kto sprzeciwił się — to pan inspektor (zarazem komendant pow. „Strzelca") dałby mu w gębę i powiedział: „Poszedł won!"

Nie chodzi już tylko o to, że ten czy ów zdefraudował 10 tys. lub 100 tys. złotych, ale tu idzie o rzecz ważniejszą, że te nadużycia przynoszą nam wstyd i wyrządzają krzywdę polskości na kresach, bo dają doskonałą broń agitatorom komunistycznym. Nieraz spotykałem się w swojej pracy społecznej na Wileńszczyźnie z zarzutami: „Co wy nam, Polaki, dajecie? Przyszli w nasz kraj i okradacie nas, a nam trzeba z głodu pomierać". Trudno się oburzać i dziwić, bo istotnie dzieje się często krzywda a to w wyobraźni miejscowego białorusina rośnie do przesady, albo przez agitatora komuny jest wyolbrzymione, ale krzywda jest i temu nikt nie zaprzeczy. A przecież nic tak nie zniechęca obywatela względem państwa, czy władzy — jak poczucie, że mu się krzywda dzieje".

Do uwag tych nic dodać ani od nich nic ująć nie można. Zaznaczamy tylko jeszcze, że bardzo ostrą kampanię z nadużyciami prowadzi „Słowo Wileńskie", które winę przypisuje źle dobranej biurokracji.

W obecnych warunkach można mieć nadzieję, że rozpoczęta już czystka będzie nadal konsekwentnie prowadzona. Lepsze to niż konfiskaty prasy, która o pewnych niemiłych przejawach pisze i żąda naprawy.

Ciekawa dyskusja w Sejmie.

(Ciąg dalszy).

ma wpływ administracja, **zamieścił artykuł, zohydzający Pomorzan.**

(P. Staszak z miejsca woła: Nieprawda!)

Poseł Michalski: Artykuł ten pan dobrze zna, mam go i mogę dostarczyć.

Trzeba usunąć przerosty w stanie posiadania niemieckiego za pomocą energicznej **parcelacji majątków niemieckich,** w szczególności tych, które drogą spadkobrania przejdą w ręce optantów Rzeszy, mieszkających w Niemczech. Wartość takich obiektów na terenie Pomorskiego i Pomorza wynosi 100 milionów zł. **Obiekty te powinny stać się własnością skarbu państwa z tytułu należności niemieckich za tranzyt przez Pomorze".**

Mowa posła Michalskiego spotkała się z życzliwym przyjęciem izby.

Nie można posądzać Wielkopolan o brak patriotyzmu —

oświadczył poseł Głowacki z Poznania. Składaliśmy ofiary z krwi i mienia. Drogi jest nam każdy łokieć ziemi polskiej, niezależnie od tego, gdzie on leży. Rozumiemy konieczność pozbywania przywar, narzuconych nam przez zaborców, ale nie widzimy potrzeby wyzbywania się dorobku cywilizacyjnego. Jesteśmy zwolennikami podciągania wyżej dzielnic dziś zaniedbanych, a **nie równania w dół.** Nie możemy zatem zgodzić się z osadnictwem drewnianym, które w warunkach wielkopolskich jest anachronizmem — tym więcej, że nie wytrzymuje to kalkulacji z uwagi na drożyznę drzewa.

Zniesienie ubezpieczenia chorobowego robotników rolnych spowodowało duże rozgoryczenie, podobnie jak zniesienie swobodnego wyboru lekarza. Podobnych przykładów równania w dół jest wiele. Jedną z przeszkód jest nastawienie centralistyczne biurokracji, która nie rozumie. Warszawa nie może się rozwijać kosztem innych miast. Zamierzane jest podobno zlikwidowanie samodzielności **Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu** na rzecz podobnego zakładu w Warszawie, chociaż nie przemawiają za tym żadne względy rzeczowe.

Z owym nastawieniem centralistycznym wiąże się ściśle sprawa **obsady personalnej stanowisk urzędowych.** Żadna z dzielnic nie ma pod tym względem tyłu żałów, co Poznań i Pomorze!

U zarania niepodległości, wobec braku kadr własnych napłynęło tam dużo **urzędników z innych dzielnic.** Minęło już jednak 18 lat. Wyrosły wykwalifikowane kadry własnych sił fachowych, a tymczasem **wszystkie kierownicze i prawie 80% średnich stanowisk jest obsadzone przez przybyłych z innych dzielnic.** Natomiast w Warszawie nie ma żadnego Wielkopolanina wśród dostojników, któryby mógł odpowiednio sprawę poprzeć. Taki stan drażni ludność. Ostatnio zaś powstają niepokojące objawy.

Jeśli chcemy, aby nie szerzyły się hasła tak szkodliwe, jak **„Poznań dla Poznańczyków",** to zjawisko to musimy ukrócić tym bardziej, że pod względem bezrobocia Poznań stoi na trzecim miejscu w Polsce. **Mamy też dużo powstańców wielkopolskich, których słuszne prawa i wysiłek nie zawsze znajdują zrozumienie i którzy winni mieć pierwszeństwo przy obsadzaniu posad.**

Wielkopolska nie chce przywilejów, ale ma ambicję, aby być nie tylko rządzoną, lecz brać czynny udział w współrządzeniu.

Wilnianin - gościem króla angielskiego



Portier jednego z hoteli wileńskich Robert Trakiński dostał zaproszenie i pieniądze, potrzebne na wyjazd do Anglii na uroczystości koronacyjne króla Edwarda VIII. Trakiński, który był w swoim czasie portierem hotelu w Johannesburgu (Południowa Afryka), poznał obecnego króla jeszcze jako księcia Walii i rozmawiał z nim przez godzinę.

Niemcy o polskiej polityce zagranicznej.

Berlin, 3. 12. (PAT.) Echa wizyty min. Antonescu w Warszawie dopiero obecnie zaczynają odbijać się silniej na terenie Rzeszy. Koła berlińskie rozpatrują wizytę min. Antonescu w Warszawie na bardzo szerokiej platformie i z zadowoleniem stwierdzają, że wizyta min. Antonescu posiada dwa zasadnicze punkty: 1) fakt, iż Polska w swej polityce zagranicznej **orientuje się przede wszystkim na bezpośrednie stosunki z sąsiadami** i 2) że trzyma się nadal swej **zasadniczej wytycznej bezpośrednich układów dwustronnych.**

Zrozumienie tego ujawnia przede wszystkim „Völkischer Beobachter", który analizuje wytyczne polityki polskiej. Autor stwierdza, że Polska pojęła teren między Związkiem Sowieckim a Europą środkową z jednej strony a morzem Bałtyckim i Czarnym z drugiej, **jako zasadnicze pole swej działalności.** Metoda bezpośrednich i dwustronnych układów stanowi wytyczną polskiej polityki. Wizyta **min. Becka w Londynie** wpłynęła niewątpliwie dodatnio **na nowe tendencje w Rumunii,** nadając stanowisku Rumunii na linii Paryż—Praga—Bukareszt i Moskwa, **odcień bardziej samodzielny.**

Były prezes woj. B. B. W. R., Paluch skazany

za karczemną burdę w restauracji dworc. w Poznaniu na 10 mies. więzienia.

Poznań, 3. 12. W dniu wczorajszym w południe sąd okręgowy w Poznaniu ogłosił wyrok w sprawie przeciwko byłemu prezesowi BBWR na Pomorzu, **Mieczysławowi Paluchowi i towarzyszom o spowodowanie bójki na dworcu głównym w Poznaniu i bestialskie pobicie studenta Zygmunta Putza.**

Na mocy wyroku sądowego zostali skazani:

Mieczysław Paluch, rolnik, major rezerwy, inż. Wacław Leitgeber, porucznik rez. i Jerzy Kwieciński, urzędnik prywatny, major rez., każdy na 10 miesięcy więzienia bez zawieszenia. Połowę orzeczonej kary sąd skazanym darował na zasadzie ustawy amnestyjnej.

Równocześnie sąd zasądził wszystkich oskarżonych do solidarnego zapłacenia poszkodowanemu Zygmuntowi Putzowi kwoty 1.384 zł za koszty leczenia, 4 tysiące złotych jako nawiązkę za ból fizyczny i materialny oraz zwrot kosztów adwokackich w wysokości 372 zł.

„Ochotnicy" niemieccy w Hiszpanii

— to żołnierze z 9 p. p. Reichswehry.

Doniesienia prasy angielskiej.

Londyn, 3. 12. (PAT). Rzekome pojawienie się 6 tysięcy Niemców po stronie generała Franco w Hiszpanii stanowi w dalszym ciągu przedmiot największego zainteresowania prasy angielskiej.

„Daily Telegraph" podaje pewne szczegóły, dotyczące składu tych oddziałów, a mianowicie dobrze zazwyczaj poinformowany korespondent dyplomatyczny tego dziennika donosi, że siły niemieckie składają się z członków szturmowców, z ludzi wziętych z obozów pracy oraz z członków regularnego wojska, występujących w Hiszpanii w roli ochotników. Grupa wojskowa wzięta jest — zdaniem korespondenta „Daily Telegraph" — z wojsk stacjonujjących w Neditz koło Poczdamu i należeć ma do 9 pułku piechoty.

Pod wrażeniem tych wiadomości izba gmin załatwiła wczoraj we wszystkich trzech czytaniach odrazu projekt ustawy, zabraniającej statkom angielskim przewożenia jakiejkolwiek kontrabandy wojennej, objętej zakazem nieinterwencji do Hiszpanii. Ostatnie czytanie zakończone zostało około godz. 1 w nocy. Dziś ustawa ta otrzyma sankcję królewską i jutro wejdzie w życie w drodze dekretu.

Sowiecki sprzęt wojenny dla Hiszpanii

Berlin, 4. 12. (PAT). Donoszą ze Stambułu, że dnia 1 bm. żaglowiec hiszpański „Artea" przepłynął przez Bosfor, wioząc następujący sprzęt wojenny z ZSRR do Hiszpanii: 20 ciężkich dział, 20 samochodów ciężarowych, 25 czołgów, 4 samoloty, 1500 ton innego sprzętu wojennego, 500 ton żywności i 50 ton materiałów sanitarno-opatrunkowych.

Transporty w cieśninie Gibraltarskiej.

Gibraltar, 3. 12. (PAT). Transport wojsk powstańczych, eskortowany przez krążownik „Canarias", przybył z Ceuty do Algeciras, przywożąc **700 Marokańczyków i sprzęt wojenny.** Sześć szalup z uzbrojonymi powstańcami **patrolują w cieśninie,** a dwie inne, stojące na kotwicy w Algeciras, **obserwują parowiec rządowy hiszpański „Arnabald moudi", który wiezie żywność wartości 5 milionów pesetów do Walencji i który wczoraj ukrył się w Gibraltarze.**

—::—

Samoloty bombardują Madryt.

Madryt, 3. 12. (PAT.) Wczoraj o godz. 11,15, jak donosi Havas, nad Madrytem ukazało się **9 powstańczych samolotów bombardujących i 15 myśliwskich.** Rzuciły one bomby na północną i północno-zachodnią dzielnicę miasta. **Naliczono około 40 wybuchów pocisków, rzuconych przez samoloty.** Bombardowanie trwało zaledwie 15 minut. Są liczne ofiary wśród ludności cywilnej.

Szkody, wyrządzone przez bombardowanie **są bardzo znaczne.** Kilka bomb spadło **na okopy rządowe w dzielnicy uniwersyteckiej.** Wczoraj wieczorem samoloty powstańcze bombardowały pozycje rządowe **w Casa del Campo.** Noc minęła stosunkowo spokojnie. Artyleria rządowa **ostrzeliwała skupienia nieprzyjaciela.**

Wszystkie ataki odparto.

Salamanka, 3. 12. (PAT.) Według komunikatu głównej kwatery powstańczej atak wojsk rządowych pod Teruel został odparty. Na froncie Santander powstańcy **wzięli kilkudziesięciu jeńców i zdobyli 1 tank.** Straty wojsk rządowych na tym odcinku **wyniosły 500 zabitych.** W prowincji Alava wojska powstańcze kontratakowały, zadając wojskom rządowym ciężkie straty. Na froncie madryckim wszystkie ataki wojsk rządowych zostały odparte. Strącono 3 samoloty nieprzyjacielskie.

—::—

Związek Nauczycielstwa Polskiego w Święcianach prowokuje katolików.

Bojówka Zw. N. P. w kościele.

Na zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego w Święcianach doszło, jak donoszą dzienniki, do gorszących zajść, które rzucają snop światła na **nastroje nurtujące w Z. N. P.** M. in. zjazd powziął kilka rezolucyj **o zwalczaniu wydawnictw katolickich.**

Po uchwaleniu tych rezolucyj następnego dnia prefekt święciańskiego gimnazjum ks. Grams wygłosił w tamtejszym kościele kazanie, w którym **potępił tych „związkowców", którzy jawnie przeciwko Kościołowi katolickiemu występowali i wezwał wiernych do modlitwy za błądzących.**

Ukryta na chórze

BOJÓWKA ZŁOŻONA Z PIĘCIU OSÓB PRZERYWAŁA KAZNODZIEI KAZANIE OKRZYKAMI „PRECZ!"

Ponieważ wzmiankowane kazanie wygłoszone zostało w czasie odbywającego się zjazdu — prezydium zjazdu zwołało naradę. Na sali padały okrzyki pod adresem księdza prefekta — wołano „precz z Rzymem!" — grożąc księdzu zdjęciem sutanny!

Obecni na kazaniu ks. Gramsa wystosowali następnie do ministerstwa WR i OP memoriał, w którym rodzice uczniów szkół święciańskich zaprotestowali przeciwko prowokacyjnemu zachowaniu się niektórych członków zjazdu oraz występowaniu godzącemu w podstawy religijnego wychowania dzieci, hańbiącemu zawód nauczycielski. Memoriał podpisało 32 osoby. Mimo to w cztery dni później dyrektor gimnazjum w Święcianach zawiesił w urzędowaniu księdza prefekta Gramsa.

Bez komentarzy.

—::—

— **Dyrekcja Francuskich Kursów** w gimnazjum Kopernika podaje do wiadomości, że w dniu 22 listopada podczas uroczystości wręczenia dyplomów i nagród uczniom ubiegłego roku szkolnego, otrzymali z rąk konsula dyplomy rządu francuskiego z ukończenia wyższego kursu: pp. Chęcińska, Bruska, Nowicka, Kotacz, Gintyłło, Sadowski, Fryderówna, Deglerówna, Hryckiewicz.

—::—

Kalendarzyk Ch. Dem.

Do członków Chadecji kół Bielawy i W. Bartodzieje.

Zasnął w Panu **ś. p. Jan Tadysiak,** jeden z naszych najwierniejszych zwolenników. Oddamy Mu ostatnią przysługę biorąc liczny udział w pogrzebie **w piątek, 4 bm. o godz. 15.30** z kaplicy cmentarza nowofarnego.

KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE.

Zebranie plenarne odbędzie się **w sobotę, dnia 5 grudnia br., o godz. 7,30** wiecz. w lokalu Pod Lwem, przy ulicy Marsz. Focha 7.

Prelekcję na powyższym zebraniu na temat: **„Niemcy w Polsce a Polacy w Niemczech"** wygłosi **p. red. Kołodziejczyk.**

KOŁO SZWEDEROWO.

Z powodów od zarządu niezależnych odwołuje się zebranie miesięczne, zapowiedziane na poniedziałek 7 bm. Termin najbliższego zebrania podany będzie później.

„Barbara Radziwiłłówna“ — romantyczne dzieje królewskich kochanków.



Historia wszystkich narodów i literatura wszystkich języków zna wypadki nieposzlakowanej miłości romantycznej. Pary kochanków królewskich i postaci, wyśnione w wyobraźni natchnionych poetów, osiągnęły nieśmiertelność. Do końca świata zachwycać się będziemy miłością Trystana i Izoldy, Maooni Kawalera des Grieux, biednej „damy kameliowej“ i Armanda Duvala. Mnożyć można bez liku niezwykłej miłości, w które literatura światowa obfituje. Historia Polski zanotowała jeden jedyny wypadek podobnej miłości bezgranicznej, zdolnej do największych poświęceń. Jest to nieziemskie uczucie, które złączyło Barbarę z Radziwiłłów i króla Zygmunta Augusta.

Dzieje tej miłości opisał Anatol Stern w swoim scenariuszu, podług którego reżyser Józef Lejtes nakręcił monumentalny film polski „Barbara Radziwiłłówna“.

Współpraca najwybitniejszych fachowców polskiego filmu i najlepszych naszych artystów z Jadwigą Smosarską na czele wydała rezultaty nadspodziewane. Już za kilka dni ukaże się ten najpiękniejszy film na ekranie **kina „Adria“**. (22908

—::—

Zaparcie. Wybitni przedstawiciele wiedzy medycznej przekonali się, że nawet najdelikatniejsze dzieci chętnie zażywają i dobrze znoszą naturalną wodę gorzką **„Franciszka Józefa“**. Zalecana przez lekarza.

— **Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie.** Począwszy od dnia 3 bm., w każdy poniedziałek i czwartek ćwiczenia w basenie R. C. „Frithjof“. Przybycie czynnych członków konieczne. W niedzielę i święta biegi leśne. Roczne walne zebranie odbędzie się w czwartek 10 grudnia rb. w Resursie Kupieckiej.

— **Rekolekcje dla panien parafii św. Trójcy** przed świętem M. B. Niep. Pocz. rozpoczną się w piątek, 4 bm. i trwać będą do poniedziałku, 7 bm. Nauki odbędą się w dni powszednie o godz. 19, a w niedzielę po nieszporach. W święto M. B., 8 grudnia, o godz. 8 generalna komunia św., przyjęcie do Żywego Różańca o godz. 15.

Paszkwilant uchodzący za dziennikarza

zasądzony na pół roku aresztu.

W brukowych pismach rzucał oszczerstwa na sędziego i policję.

Już swego czasu dostatecznie scharakteryzowaliśmy młodego, niedowarzonego pseudo-dziennikarza **Zygfryda Kowalkowskiego z Bydgoszczy**, korespondenta kilku pism brukowych, mającego szczególne zamiłowanie do pisania oszczerczych i zniesławiających artykułów. Niedawno przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu Kowalkowski skazany został za zniewagę, jakiej dopuścił się, zamieszczając paszkwil w pewnym brukowym organie na cenionego lekarza i badacza naukowego **p. dra Paszkiewicza z Kcyni** na karę **3 miesięcy więzienia i 100 zł grzywny** z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat czterech. Tak samo za paszkwil napisany **w żnińskim „Pałuczaninie“** na pannę Potońcównę z Kcyni zasądzony został prawomocnym wyrokiem na 100 zł grzywny. Teraz jednak sprawa była znacznie grubsza.

Przed trybunałem Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, w komplecie trzech sędziów **wiceprezesa Wojtynowskiego** jako przewodniczącego, oraz sędziów okręgowych **p. dra Kułakowskiego i Baryczy**, jak i **prokuratora Galuby** odpowiadał Kowalkowski za **publiczne znieważenie sędziego grodzkiego w Kcyni, p. dra Antoniego Dulowskiego** oraz **policji państwowej w Kcyni**, zarzucając im stronniczość i bezczynność wobec częstych krwawych „napadów“ na sekwestratorów młyna kcyńskiego Michała Potońca. Inspirowany Kowalkowski napisał **dwa plugawe artykuły w „Pałuczaninie“**, obliczone na wywołanie olbrzymiej sensacji, jeden pod znamiennym tytułem „Sensacyjne miasto Kcynia w pełni przypomina Meksyk“, a drugi pt. „Jak urzęduje sędzia“, zawierające bardzo krzywdzące i poniżające sędziego dra Dulowskiego w opinii publicznej zarzuty. Trzeci artykuł, wywlekający dla sensacyjności spory familijne w rodzinie Potońców zamieszczony był w warszawskim brukowcu „Dzień Dobry“ pt. „Meksykańskie stosunki w Kcyni“ zawierał również bardzo krzywdzące zarzuty pod adresem wspomnianego sędziego.

Oskarżony tłumaczył się przed sądem, że pisząc takie artykuły działał w interesie publicznym i że zamierza przeprowadzić dowód prawdy. Przesłuchano około 20 świadków, lecz dowodu prawdy nie udało się oskarżonemu przeprowadzić. Prokurator Galuba w ostrych słowach potępił działalność tego rodzaju „dziennikarzy“ i żądał surowego ukarania oskarżonego. Bronili Kowalkowskiego p. **mec. Jankowski i dr Sypniewski.**

We wczorajszą środę sąd ogłosił wyrok skazujący oskarżonego Kowalkowskiego za każdy z trzech wypadków zniesławienia po 3 miesiące aresztu i 100 zł grzywny, wymierzając mu w końcu **łączną karę 6 miesięcy bezwzględnego aresztu i 200 zł grzywny** oraz nakładając na oskarżonego koszta postępowania.

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący podniósł, że próba przeprowadzenia dowodu prawdy ze strony oskarżonego okazała się chybioną, albowiem rozprawa nie wykazała, ażeby sędzia jak i policja działali stronniczo. Z formy tych artykułów wynika, że oskarżonemu chodziło przede wszystkim o napisanie sensacyjnych artykułów. Jakie oskarżony miał przyczyny, ażeby artykuły tak napisać, sądowi nie wiadomo. Używając takich słów jak „Meksyk“ itp. oskarżony wskazuje dobitnie, że nie liczył się w ogóle z godnością sędziego i policji. W końcu wiceprezes Wojtynowski podniósł, że **sąd nie uznał za celowe zawiesić oskarżonemu,** skazanemu już prawomocnym wyrokiem, **kary,** gdyż dopuścił się nowych przestępstw w sposób bardzo złośliwy i w przyszłości nie rokuje żadnych nadziei, ażeby się poprawił.

—::—

PROGRAMY RADIOWE

Piątek dnia 4 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ **6,33:** Gimnastyka. **6,50:** Muzyka (płyty). **7,15:** Dziennik poranny. **7,25:** Programy lokalne. **8,00:** Audycja dla szkół: „Na świętą Barbarę“ (z Katowic). **11,30:** Audycja dla szkół (dla dzieci starszych). Słuchowisko Ewy Szelburg-Zarembiny p. t. „Wszyscy razem“. **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,03:** „W dniu święta górniczego“ — audycja muzyczna w oprac. Jerzego Langmana w wyk. mieszanego chóru kolejowego pod dyr. Niczego (z Katowic). **12,40:** „Czego potrzeba w mojej zagrodzie“ — pogadanka. **12,50:** Dziennik południowy. **13,00:** Programy lokalne. **16,15:** Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa). **16,30:** Koncert w wyk. ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa) i chór Juranda (piosenki) z Warszawy. **17,00:** „Tam, gdzie Jan III z kowalichą tańcował“ — felieton wygłosi Michalina Grekowicz (ze Lwowa). **17,15:** Dalszy ciąg koncertu ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa) i chóru Juranda (z Warszawy). **17,50:** Reportaż z obchodu Barbarki (z Krakowa). **18,00:** Wiadomości sportowe ogólne. **18,06:** Poradnik sportowy — red. J. Włodarkiewicz **18,16:** Programy lokalne. **18,50:** „Przegląd prasy rolniczej“ - inż. Irena Niewodniczańska (z Wilna). **19,00:** „Kucharz“, nowela Jerzego Lieberta. **19,20:** „Z pieśnią po kraju“ — audycję poprowadzi prof. Br. Rutkowski. **19,45:** Fragment operowy. **20,00:** „Wiolonczela i kontrabas“ — III pogadanka z cyklu „O instrumentach orkiestry symfonicznej“ — wygł. prof. Łucjan Kamieński. Ilustracja muzyczna Dez. Danczowskiego (wiolonczela) i Adama Bronisława Ciechańskiego (kontrabas) z Poznania. **20,15:** Koncert symfoniczny z filharm. warsz. Wyk.: ork. filharm. pod dyr. Willy Ferrero, Artur Rubinstein (fortepian). W przerwie około godz. 21,00 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna 22,30: „Rzeźnik i poeta“ — skecz Henryka Duvernois. Przekład Jana Piotrowskiego. **23,00—23,30:** Programy lokalne.

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 7,25: Parę informacyj. **7,30:** Muzyka — płyty z Warszawy. **13,00:** „Wszystkiego po trochu“ (płyty). **15,15:** Koncert reklamowy. **15,35:** „Jak spędzić święto“ — pog. kraj. **15,40:** Muzyka kameralna (płyty). **18,16:** Poradnik sportowy. **18,20:** Muzyka operowa (płyty). **18,40:** Pogadanka: „Wszyscy na Pomoc Zimową Bezrobotnym“. **18,45:** Program na jutro.

ZAGRANICA.

19,00: Anglia (Reg. Progr.) Muzyka rozrywkowa. **19,05: Budapeszt.** Koncert solistów. **20,10: Frankfurt.** Kwartet d-dur Beethovena. **20,45: Mediolan.** Koncert orkiestrowy. **21,10: Beromuenster.** Koncert symf. **21,30: Budapeszt.** Koncert kameralny. **21,45: Radio-Paris.** „La Perichole“, opera Offenbacha. **22,00: Wieża Eiffla.** Utwory Debussy ego. **22,20: Wiedeń.** Wieczór wiedeński. **22,30: Koenigswusterhausen.** „Nocna muzyczka“. **23,00: Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **23,05: Budapeszt.** Muzyka cygańska. **24,00: Radio-Paris.** Koncert nocny.

ZE SPORTU.

SPRAWA POLSKIEGO MEDALU OLIMPIJSKIEGO.

Paryż. W środę wieczorem rozpoczęły się w Paryżu **obrady Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej.** Sprawa **odebrania Polsce jeździeckiego medalu olimpijskiego figuruje na 11 punkcie porządku dziennego.** Na obradach środowych wyczerpane zostały jedynie **pierwsze 3 punkty** porządku dziennego, tak, że sprawa Polski najprawdopodobniej rozpatrywana będzie **w czwartek lub nawet w piątek.**

ANGLIA — WĘGRY 6:2. KLĘSKA WĘGIERSKICH PIŁKARZY W LONDYNIE.

Londyn. W Londynie rozegrany został w środę mecz piłkarski pomiędzy **reprezentacjami Węgier i Anglii. Zwyciężyli Anglicy w stosunku 6:2 (3:1).**

Anglicy wygrali **zdecydowanie i bez większego wysiłku.** Wbrew przewidywaniom, Węgrzy nie potrafili zupełnie zagrozić bramce Anglików. Ustępowali oni wyraźnie przeciwnikowi przynajmniej o klasę.

POZNAŃSCY HOKEIŚCI WYJEŻDŻAJĄ DO NIEMIEC...

Poznań. Drużyna hokejowa **poznańskiego AZS wyjeżdża w sobotę i niedzielę do Niemiec,** celem rozegrania dwóch spotkań **w Berlinie i Hamburgu.** AZS wzmocniony będzie dr. Kasprzakiem, b. graczem lwowskich Czarnych, który obecnie zamieszkuje w Swarzędzu pod Poznaniem.

...A BERLIŃSCY HOKEIŚCI PRZYJEŻDŻAJĄ DO POLSKI.

Katowice. W najbliższą sobotę i niedzielę gościć będzie na Śląsku **reprezentacja hokejowa Berlina.** Goście rozegrają **dwa mecze z reprezentacją Śląska.** Śląsk wystąpi z nowopozyskanymi hokeistami **Ludwiczakiem i Królem.** Pierwszy, jak wiadomo, grał dotychczas w poznańskim AZS, a drugi w ŁKS-ie.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Fantazy.

Juliusza Słowackiego.

II.

Teatr polski ma obowiązek grać Słowackiego. Obowiązek wzniosły i zaszczytny. Choćby dlatego, że Słowacki to wyżyny naszej poezji dramatycznej i najświetniejsze, najbłyskotliwsze mistrzostwo języka. Ileż zawdzięcza scena polska geniuszowi Juliusza! Ten, co sam nie doczekał się — fatalnym zrządzeniem losów — inscenizacji żadnej z swych sztuk, postawił naszą poezję dramatyczną na poziomie europejskim, był i jest jeszcze wzorem dla potomnych, stanowi dumę i chlubę sztuki polskiej. Nie mniej nie jest realizacja sceniczna dzieł Słowackiego przejawem skostniałego kultu lub pustym obrządkiem estetycznym. Przedstawienia Mazepy, Balladyny i Horsztyńskiego świadczą, że Słowacki czaruje i porywa widzów dziś tak samo, jak 30 lub 20 lat temu. Nasz współczesny repertuar bez Słowackiego zubożałby bardzo. Słowacki, to nie jakiś czcigodny okaz muzealny. Przeciwnie — to **piękne, ale zarazem w najlepszym słowa znaczeniu interesujące scenariusze.** Sądzę, że wolno mi tak twierdzić o popularnych dziełach autora „Lilly Wenedy“. Onegdajsza premiera „Fantazego“ umacnia mnie w tym przekonaniu, chociaż utwór należy do najsubtelniejszych, jakie wyszły z pod genialnego pióra.

W poprzednim artykule omówiłem już pokrótce genezę, składniki ideowe i walory formalne dzieła. Chcę jeszcze zwrócić uwagę na pewien moment, który narzuca się pod wrażeniem inscenizacji. Chodzi o t. zw. **aktualność.** Mówić o niej wydaje się paradoksem. Tragikomedia, której zawiązki wskazują na podkład biograficzny i autobiograficzny. Obraz z życia magnaterii podolskiej, a więc kasty schodzącej z życia, przez rozwój stosunków gospodarczych i politycznych likwidowanej, skazanej na zagładę. Bohaterzy, cierpiący na pewną odmianę chorobliwego romantyzmu, a więc anachroniczne dziś typy i okazy. Czy zatem nic innego, jak tylko historyczny już, stylowy portret? Mniemam, że jednak coś więcej. Oś ideową „Fantazego“ stanowi antyteza urojonych cierpień wraz z zakłamanym pięknoduchostwem i powściągliwego w słowie, lecz serdecznego, szczerego cierpienia — przeciwstawienie dętej, pustej egzaltacji i ofiarnego, heroicznego czynu. Sytuacje, kostiumy, styl, warunki życiowe będą dziś odmienne (jakże bardzo nawet odmienne!), lecz na innej płaszczyźnie, w innym zespole zewnętrznych elementów znajdziemy podobną, jeśli nie wręcz analogiczna przeciwstawność frazesu i uczucia, egzaltacji i czynu, błazenady i prawdziwego człowieczeństwa. Że tak jest, dowodzi głęboka reakcja tych widzów, którzy nie znając analiz wnikliwych komentatorów, nie przeczytawszy poprzednio utworu, byli widowiskiem do głębi wstrząśnięci. Działają naturalnie mistrzowskie efekty sceniczne, nie tłumaczą jednak głębi emocji. Sztuka o tak silnie zlokalizowanym tle i tak specyficznej barwie działa jednak — zdaje mi się — przede wszystkim **potężnym nurtem prawdy psychologicznej i triumfem istotnych wartości duchowych nad szychem, blagą i pozą.** Aktualne to było sto lat temu, aktualne i dziś, aktualne będzie zapewne za lat tysiąc. Sztuka Słowackiego, tak głęboko sięgająca w podkłady duszy ludzkiej, mogłaby znaleźć oddźwięk w całej Europie, o ileż silniejszy powinien być rezonans **u nas, w kraju notorycznych Fantazych (choć niekoniecznie hrabiów) i — Bogu dzięki — także Janów (też niekoniecznie Sybiraków).**

Emocja premierowych widzów tłumaczy się nie tylko czarodziejską magią wielkiej poezji i prawdą psychologiczną bohaterów. Bardzo ważnym czynnikiem wzruszenia była **inscenizacja, dzieło reżysera p. Jerzego Szyndlera.** Utwór wystawiono nad wyraz starannie, z pietyzmem, a dano mu oprawę oryginalną, chlubnie świadczącą o pomysłowości inscenizatora. Konsekwentnie grano na dwóch płaszczyznach. Jeśli akcja dotyczyła spraw wzniosłych i tragicznych, przenosili się aktorzy na wyższy poziom, skoro natomiast rzecz rozgrywała się w obrębie wątków komediowych i banalności życiowej, „zstępowali do nizin“. Chwyt ten, bardzo pomysłowy, zmierzający do przełamania szablonu, zastosowano dyskretnie, unikając sztuczek i jaskrawych efekcików. Dekoracje, wykonane przez p. **Hawryłkiewicza,** były oczywista przystosowane do gry na dwu poziomach Nie więziły wyobraźni przesadnie realistyczną konkretnością, lecz pobudzały ją do lotu. Inscenizacja szła w pieczołowitości tak daleko, że grano utwory Humla, kompozytora XVIII wieku, o którym wspomina scenariusz. Były nielada starania, aby w antykwarni znaleźć zapomniane już dziś kompozycje.

Dla gry aktorów mamy słowa najwyższego uznania. Podziw bierze na myśl, że **tak** grali nie jacyś specjaliści od wielkiego repertuaru, lecz te same osoby, którym trzy czwarte sezonu schodzi na kreowaniu ról komediowych i farsowych. Każda rola była postawiona we właściwy sposób; królewski wiersz poety brzmiał ze sceny tak czysto i szlachetnie, że radować się musiało serce każdego miłośnika pięknej mowy. Niejednej roli możnaby poświęcić cały felieton. Ograniczyć się muszę — niestety — do krótkich wzmianek. Tytułową rolę Fantazego grał **p. Szyndler.** Nie popadniemy w superlatywizm, jeśli określimy jego kreację jako mistrzowską, jedną z najlepszych na scenie bydgoskiej. Najsprzeczniejsze rysy, którymi Słowacki wyposażył bohatera, złożyły się na postać niezwykłą, a przecież żywą i zrozumiałą. Aby ocenić trud, jaki pokonał p. Szyndler, starczy sobie uprzytomnić ekscentryczność i egzotyzm niecodziennej postaci hr. Fantazego. **P. Sawicka,** kreując rolę Idalii, doskonale uniknęła — mocą swego talentu aktorskiego — przerysowania roli w jakimkolwiek kierunku. Oznacza to bardzo dużo, zważywszy egzaltację i romantyczne przeczulenie bohaterki. Portret Idalii w interpretacji p. Sawickiej łączył realizm i prawdę życia z wzniosłością poetycką. Doskonałe warunki zewnętrzne i specjalny talent mówienia wierszem predysponowały zresztą p. Sawicką do tej roli. **P. Michalska** dowiodła raz jeszcze, że jest aktorką pierwszorzędną, obdarzoną dużą siłą ekspresji. Jako Diana wzruszyła widzów do głębin w wspaniale zagranej scenie moralnego spoliczkowania Fantazego. **P. Paszkowska** świetnie zagrała rolę młodziutkiej Stelli, naiwnego, nieświadomego życia podlotka. Postać ta miała w ujęciu p. Paszkowskiej wdzięk młodości, odznaczała się bezpośredniością, stanowiła pożądany kontrast do dojrzałej — pod obuchami losu — Diany. **P. Serwiński** zagrał rolę nieszczęśliwego młodego Sybiraka Jana. Ogrom tragizmu, potęga tłumionego uczucia, heroizm cierpienia znalazły w p. Serwińskim doskonałego interpretatora. **P. Koczanowicz** dobrze wywiązał się z zadania, kreując niewdzięczną rolę błaznowatego Rzecznickiego. Ciekawie wypadła zwłaszcza scena, w której naiwny figurant przekształca się w szczerze zatroskanego o swój honor człowieka. **P. Podgórska** jako hrabina Respektowa i **p. Dytrych** jako Respekt odtworzyli swe role bez zarzutu. Kreacja **p. Jaglarza** (major) odznaczała się dużą skalą ekspresji, szczególnie w scenie śmierci. Uważam, że przydało by się silniejsze zaciąganie z ruska, skoro poeta każe majorowi przemawiać rosyjsko-polską gwarą. Reszta wykonawców — pp. **Nowakowski** (ksiądz Loja), **Szabelakówna** (Helenka) i **Lochman** (Kajetan) żywo i plastycznie odtworzyła swe epizodyczne role.

Dopisali teatr, reżyseria i aktorzy. Oby dopisała publiczność, zwłaszcza ta, co pretenduje do kultury! Na premierze było jej niestety bardzo mało.

Jan Piechocki.

Realne podstawy polskiej kolonizacji w Kongo.

W przyszłych Targach Poznańskich (2—9 maja 1937) ogromny udział oficjalny weźmie Francja. Zaproszenie wystosowane do Rządu Francuskiego przez Targi, przy poparciu przez ambasadora Noëla, uzyskało jak najprzychylniejsze przyjęcie. Również Belgia wystąpi oficjalnie na Targach Poznańskich razem z Kongo.

Przy tej okazji są poruszane możliwości osiedlania się kolonistów polskich w niektórych częściach Katangi belgijskiej, której klimat jest doskonały, przy możliwości plantowania bawełny, kakao i kawy oraz w innych częściach Konga przy plantowaniu przez polskich kolonistów drzew gumowych. W ten sposób osiągnęlibyśmy te potrzebne dla nas surowce od naszych własnych kolonistów, którzy w zamian za to byliby dystrybutorami w Kongo belgijskim towarów polskich. a mianowicie wyrobów bawełnianych i wełnianych oraz trykotarskich, niektórych wyrobów chemicznych i farmaceutycznych oraz wyrobów metalowych. Sprawa przyjaznej tej kolonizacji byłaby poruszona naprzód na płaszczyźnie prywatnej w łonie specjalnie zwołanego zebrania obydwóch stron podczas Targów Poznańskich.

—::—

— „W górę serca!“ Oto tytuł ślicznego i wzruszającego dramatu w 4 aktach z dziejów powstania styczniowego, który w bieżącą niedzielę o godz. 18 zostanie odegrany przez Związek Rezerwistów w Jachcicach. Niewątpliwie sala p. Orczykowskiego zapełni się po brzegi. (22880

Sprawy sokole.

Okręgowy Wydział Sokolic.

Dziś w czwartek, wspólne ćwiczenia gimnastyczne w sali Gimn. Kupieckiego, ul. Konarskiego.

SOKÓŁ ŻEŃSKI.

Plenarne zebranie odbędzie się w piątek, dnia 4 bm. o godz. 7,30 w sekretariacie. Sprawy bardzo ważne. Przybycie jak najliczniejsze bardzo pożądane.

Dziś ćwiczenia drużyny o godz. 8-ej w sali przy ul. Konarskiego.

Jutro, piątek zbiórka młodzieży o godz. 3-ej w sekretariacie.

Otwarcie pierwszorzędnego zakładu fryzjerskiego przy ul. Piotra Skargi.

Mieszkańcy ul. Piotra Skargi i sąsiednich ulic powitają z zadowoleniem wiadomość o otwarciu pierwszorzędnego zakładu fryzjerskiego dla pań i panów przez dobrego fachowca p. Mariana Kochańskiego, brata znanego i cenionego bydgoskiego mistrza tańców. Otwarcie doskonale urządzonego zakładu fryzjerskiego przy ul. Piotra Skargi 13, narożnik 3-go Maja nastąpiło w dzisiejszy czwartek. Wzorowa czystość, najnowsze aparaty do ondulacji trwałej i wodnej i inne cechują nowy zakład fryzjerski. Zaznaczyć należy, że p. Kochański już przeszło 20 lat pracuje w swoim zawodzie. Na nowej placówce „Szczęść Boże!“

Bank Polski płacił w dniu 3. 12. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,28
dolary kanadyjskie	5,27
funty szterlingów	25,96
franki szwajcarskie	121,45
franki francuskie	24,70
belgi belgijskie	89,20
liry włoskie	24,60
floreny holenderskie	287,90
korony czeskie	17,20
szylingi austriackie	94,50
marki niemieckie	107,—
guldeny gdańskie	99,80

Sokół żeński Jachcice.

Zebranie plenarne odbędzie się dziś, w czwartek 3 grudnia o godz. 7-ej wieczorem w lokalu p. Orczykowskiego.

—::—

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 2. XII. 36 r.

Żyto nowe 00.00; 19,50; 19,75 pszen standart. 25.00—25,25; jęcz. browarowy 21,00—25,00; jęcz. 661—667 g/l 21,25—21 75 jęcz. 643—649 g/l 21.00 - 21 25; jęcz. 620,5—626,5 g/l 20,25—20,50; owies 16 25—16.50; mąka żytnia wyciągowa 00—30% wł. w. 00,00—00.00 gat. I 0—50% wł. w. 30.25—30.75 gat. I 0—65% wł. w. 28,75 - 29.25 gat. II 50—65% wł w. 23.75 - 24,50; mąka żytnia razowa 0—95% wł. w. 23,50—24,25; mąka poślednia ponad 65% 00,00—00,00; mąka pszenna gat. I. wyciągowa 0—20% wł. w 40,75—42,25; gat IA 0—45% wł. w. 39.75—40.25; gat IB 0—55% wł. w 39.00—39,50; gat. I C 32 - 60% wł. w. 38,25—38,75; gat ID 0—65% wł. w. 37.50—38,00; gat. IIA 20—55% wł. w. 33.75—34.75; gat. IIB 20—65% gat. w 33.25—34.25; gat IIC 45—55% wł. w 32.25—33.25 gat IID 45—65% wł. w. 31,50 32,50; gat. IIE 55—60% wł. 60% 30,25—31,25; gat. IIF 5 —65% wł. w 27,25—27.75 gat. II.G 60—65% wł. w 26,25—26,75; mąka pszenna razowa 0 95% wł. w. 29,25 - 29.75; Otręby żytnie wymiał stand. 13 50—13.75; Otręby pszenne miałkie 13.00 - 13 50; Otręby pszenne średnie 12,50—13 00; Otręby pszenne grube 13,75—14,00; Otręby jęczmienne 14.75—15.25; rzepak zimowy bez worka 44,50—45,50; rzepik zimowy bez worka 41 50—43.50; mak niebieski 62.00—65,00; gorczyca 30,00—33,00; siemię lniane 41,00—44.00; peluszka 20.00—21.00; wyka 18,50—19,50; seradela 16.00—18.00; groch polny 20.00 - 21.00; groch Wiktoria 21.00—26.00; groch Folgera 21.00 24,00; łubin niebieski 10,00—11.00; łubin żółty 12,50—13.50; koniczyna biała 115—135; koniczyna czerw. surowa 110—120; koniczyna czyszczona 97% 125,00—140,00; ziemniaki pomorskie 3,50—4,00 ziemniaki nadnoteckie 3,00—3,50; ziemniaki fabryczne za kg. % 17,5 ziemn. sadzeniaki 0,00—0,00 płatki ziemniaczane 15,75—16,25 makuch lniany 21,00—21,50; makuch rzepakowy 16,50—17,00 makuch słonecznikowy 40/42% 21,50—22,50 makuch kokosowy 00.00 - 00,0; wytłoki suszone 0,00 - 0.00; słoma żytnia prasowana 2,50—2,75; siano nadnoteckie luzem 3.00—4,00 śrut soja 00 00—00.00 Ogólne usposobienie: stalsze.

†

We wtorek dnia 1. 12. br. o godz. 1.30 rano, zmarł zaopatrzony Sakramentem św. Ostatniego Namaszczenia w 36 roku życia, mój najdroższy syn, nasz najukochańszy brat i szwagier ś. p.

Władysław Krajewicz

kupiec w Bydgoszczy

o czym zawiadamiają w nieutulonym smutku pogrążeni

Matka i Rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 4 bm. o godz. 15-tej z domu żałoby przy ul. Świętojańskiej 22, na cmentarz Serca Jezusowego. Msza św. za spokój duszy zmarłego odbędzie się w sobotę dnia 5 bm. o godz. 8-ej w kościele Serca Jezusow.

Bydgoszcz, dnia 3 grudnia 1936 r. (22923

†

We wtorek, dnia 1 grudnia 1936 r. o godzinie 11-tej zmarła po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. ś. p.

Ludwika Żukowska

z Kamińskich

przeżywszy lat 82, o czym donosi w smutku pogrążona

rodzina Bielawskich i Żukowskich.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 4 bm. o godz. 15,30 z domu żałoby przy ulicy Szczecińskiej 1. Msza św. żałobna odbędzie się w sobotę, dnia 5. XII. w kościele Najśw. Serca Jezusa o godz. 9-tej. (22920

†

We wtorek dnia 2 grudnia 1936 r. o godz. 1-szej zasnął snem wiecznym po długich i bardzo ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój kochany mąż i nasz nigdy niezapomniany ojciec ś. p.

Aleksy Orchowski

zastępca procesowy (22941

przeżywszy lat 59 o czym donosi w głębokim smutku pogrążona

Żona i dzieci.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 5 grudnia 1936 r. o godz. 15-tej z kaplicy cmentarza nowego Św. Trójcy (Jary).

Msza św. żałobna za duszę Zmarłego w poniedziałek dnia 7. XII. br. w kościele Św. Trójcy o godz. 9-tej rano

Wszystkim Krewnym i Znajomym za oddanie ostatniej przysługi w pogrzebie drogiego Zmarłego ś. p.

Leopolda Mateusza Derchelta

składamy serdeczne

Bóg zapłać!

Rodzina.

Bydgoszcz. dnia 3. XII. 36. (12937

Szofer-mechanik

znający się dokładnie na samochodach, wykonujący mniejsze reperacje na miejscu oraz obeznany z elektrycznością **potrzebny** zaraz. Oferty z odpisami świadectw i referencjami do (22950

Majętności GRÓDKI

powiat Działdowo (Pomorze).

Kelnera.

Związek Zawodowy, Marszałka Focha 20. telefon **31-73,** poleca najlepszych pracowników, fachowców, przyjmując gwarancję moralną i materialną. (22086

Pamiętajcie o bezrobotnych!

Biuro moje przeniosłem do nieruchomości Plac Wolności 5, m. 5.

Leon Rosenthal

22853) emer. asesor I. Urzędu Skarbowego.

Kupię

mały stojący (22885

kocioł parowy

Oferty z opisem i podaniem ceny

Venzke & Duday

Grudziądz

Br. Pierackiego 61/63

Telefon 2088. (22885

Dla mojej hurtowni kolonialno - spożywczej

poszukuję

podróżującego.

Reflektuję tylko na siłę pierwszorzędną, dobrze zaprowadzoną na Pomorzu z dłuższą praktyką, dobrej prezencji. Dokładne oferty wyłącznie pisemne z odpisami świadectw uprasza się skierować pod adresem **Grudziądz** skrytka pocztowa 3. (22932

Pierwszorzędny

cukiernik zaraz potrzebny Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Stała praca" z podaniem wysokości wynagrodzenia. (22522

Licytacja. (22930

W piątek 4 bm. o godzinie 11,30, sprzedawane będą w tutejszej Ekspedycji Towarowej: wyroby gumowe, masa fotograficzna, wyroby szczotkarskie, wiadro cynkowe i modele metalowe. Ekspedycja Towarowa Bydgoszcz.

Licytacja.

Dnia 4 grudnia o godz. 12 sprzedane zostaną 2 szafy żelazne w firmie Bracia Schlieper ul. Gdańska 140. (22917

Czytajcie

Dziennik Bydgoski.

MATRYMONJALNE

Największy (22563 wybór majętnych pań, oraz panów, zajmujących wysokie, poważne stanowiska, poleca jedynie „ECHO" najpoważniejsze, najlepiej zorganizowane Biuro Matrymonialne w Polsce, Poznań, Św. Marcin 68, telefon 50-30. Dyskrecja gwarantowana.

POLECENIA

Dębowe
jesionowe, brzozowe, bukowe i olszowe bale i deski poleca Suligowski, Gdańska 128. (21588

Trwała—Ondulacja
Fęglerski, Sobieskiego. (22838)

Obuwie
niżej ceny kosztu, z powodu likwidacji. Magdzińskiego 10. (22858

Dykty
sucho i mokro klejone poleca Suligowski, Gdańska 128. (21592

Dla nowożeńców
urządza wielką sprzedaż fajansu, porcelany, emalii i szkła po **specjalnych** cenach **S. Kaczmarek, tylko ul. Podwale 12,** telef. 23-71. (18795

Meble
solidne kupisz najtaniej tylko w (9227 **składzie fabrycznym T. Kasprowicz, ul. Długa 34.**

SPRZEDAŻE

Domek (22912
ogród, plac budowlany. Wiadomość Dziennik.

Skład
tytoniu i butelk. sprzedaży wódek, win, mieście 6000, dobre położenie, 2 pokoje kuchnią sprzedam natychmiast. Oferty nr. „22909". 22907

Skład
kolonialny sprzedam. Leszczyńskiego 15. (22926

Dom
III. piętrowy w Gdyni przy głównej ulicy sprzedam, cena 85000 zł, czynsz roczny 10 200, wpłata 57 tys., reszta hipoteka długoterminowa. Oferty Dz. Bydgoski **Gdynia** pod „M. W.". (22655

Dom
2 piętr. centrum, dochód 9 500, cena 55 000. Dom 2 piętr. dochód 3 000, cena 20 000, sprzeda Fajtanowski, Zduny 10. (12948

Sypialnię (22452
dębową, garnitur koszykowy i inne rzeczy z powodu wyjazdu korzystnie na sprzedaż. Śniadeckich 4, m. 5.

Kolonialkę
dobrze zaprowadzoną natychmiast sprzedam, 1500 zł. Spieszne oferty do filii pod „Obrót Z. 300". (12962

Strzelbę
bezkurkową szwedzką dobrą, sprzedam. Telefon 37-07. (12897

Radio (12934
superheterodyna 5 lampowa „Minerwa" filtrami wstęgowymi na sieć, akumulator sprzedam tanio oraz różne części budowy odbiorników. Tel. 3609.

Przenośny piec
tanio na sprzedaż. Śniadeckich 4, m. 5. (22452

Sprzedam
tanio radio prąd zmienny 220, 2 lamp. Oglądać firmie Ziętak. (12925

Krawiecka
Singera tanio. Matejki 12, Szulc. (12945

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Kapitan Blood" i nadprogram. Ostatni dzień.
ADRIA: „Szyfr nr. 77" i nadprogram.
APOLLO: „Żona dwóch mężów" i komedia polska p. t.: „Manewry miłosne".
REWIA: „Ostatni posterunek" i dodatki. Na scenie doskonały zespół artystów rewiowych
BAŁTYK: „Powrót Sherloka Holmesa" i „Wielkie wydarzenie".

KUPNA

Bezrobotni uwaga.
Kupujemy każdą ilość szkła tłuczonego. Płacimy za kg: zielone 2 gr 1/2 białe 4 gr, białe 6 gr Wielkopolska, Huta Szkła ul. Toruńska 308. (21768

POSADY WOLNE

Poszukuję buchalterki-bilansistki
piszącej na maszynie z kilkuletnią praktyką na podobnych stanowiskach. F. Ligmanowski, hurtownia towarów kolonialnych, Toruń, Franciszkańska 4—6. (22879

Potrzebny
zaraz czeladnik cukierniczo — piekarski, świadectwa pożądane. Józef Parszyk, Świecie, Dworcowa nr. 17. (22895

Fryzjer (22942
potrzebny. Garbary 30.

Wypomóżka
rzeźnicka, potrzebna. Kujawska 68. (22937

Poszukuję
od zaraz bufetową do cukierni, tylko pierwszorzędną siłę, władającą językiem niemieckim. Ul Gdańska 67—11. (22943

Czytelnicy!

Słuchajcie głosów reklam, które wskażą Wam źródła radości świątecznych, dla Waszych najbliższych.



Przedsiębiorcy!

Ogłaszajcie w wielkich wydaniach przedgwiazdkowych „Dziennika Bydgoskiego". Za głosem tych reklam pójdą tysiące czytelników naszego pisma.

Cholewkarz
potrzebny. Warszawska 1, skład skór. (12931

Przychodnia
potrzebna. Kwiatowa 17, m. 6. (12928

Dziewczynę
wyuczę jako pokojową. Adres Dziennik. (12933

Stolarz
potrzebny na stałą pracę. Poznańska 8. (22927

Młodsza
ekspedientka rzeźnicka na soboty potrzebna. Ułańska 8. (12927

Dziewczyna
młodsza z samodzielnym gotowaniem potrzebna zaraz. Dworcowa 11. 12924

Uczeń
uczciwych rodziców z wioski od zaraz potrzebny. Piekarnia-Cukiernia, Plac Poznański 10. (22910

Potrzebny
szlifierz na żelazo. Gdańska 73. (12929

Fryzjer (12944
potrzebny. Pomorska 11.

Posługaczka
gotowanie. Gdańska 22, m. 11. (12950

Służąca
potrzebna, — pościelą. Jasna 2—4. (22918

DZIERŻAWY

Korzystna okazja!
Skład kolonialny, drogeria, sprzedaż wódek, 4 wystaw. okna, wielki zajazd, przedsiębiorstwo prosperuje 60 lat, w ruchliwym mieście Pomorza, z powodu podeszłego wieku właściciela do przedzierżawienia. Do objęcia towaru potrzeba 12 000 zł gotówki. Zgłoszenia do Dziennika Bydg. pod „12 000". (22881

Skład
nadający się na warsztat szewski bez konkurencji odstąpię. Wiadomość: Grunwaldzka 58, kolonialka. (22903

Skład (22905
mąki i paszy w Bydgoszczy przy ulicy ruchliwej dla poważnego reflektanta posiadającego od 1000 zł wzwyż do wydzierżawienia. Oferty „Z. A."

Poszukuję
warsztacik małym mieszkaniem zaraz Oferty pod „35" filia Dzien. (12940

POKOJE WOLNE

Pokoje
umeblowane dla panów. Podwale 1, m. 7. (22911

2 komfortowe
telefonem dla pana. Focha 22—2. (21746

Dla (12906
pana. Gdańska 42, m. 8.

RÓŻNE

Wieczne (22925
pióra, światowych marek i szkolne oraz papier listowy ozdobny tanio w Księgarni N. Gieryna.

Wielka
zniżka cen na książki gwiazdkowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych w Księgarni N. Gieryna. Katalogi bezpłatnie. (22924

Poradź
się grafologa. Królowej Jadwigi 13, II, nie pożałujesz. Odpowiedź znaczek. (22865

Krawcowa
tylko pierwszorzędna jako wspólniczka. Of. Dzien. pod „Krawcowa". (22902

Chiromantka
przepowiada zdumiewająco trafnie. Gdańska 25, m. 2. (12930

1000 zł (22935
gotówki mam, kupiec. Proszę prorozycje. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski pod „Propozycja".

Obiady
smaczne domowe. Gdańska 85—5. (12957

ZGUBY

Znalazcę
20 zł. przy hali tramwaj. proszę o zwrot. Czarneckiego 10—1. (22940

ZAWÓD.



— No, Bogu dzięki. To już ostatnie wzniesienie i teraz rozpoczniemy zjazd...

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.